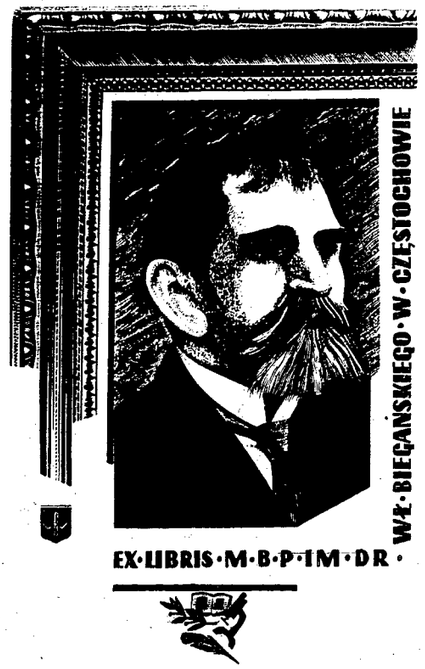

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Dziś dodatek ilustrowany

Redakcja i Administracja Częstochowa, Aleje 12, tel. 22-45 i 19-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakc. Wydaje: Spółdz. Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Prenumerata miesięczna zł 6,50, zamiejsc. 4,50. Zgłoszenia przyjmuje Administracja: Aleje 12, tel. 22-45. Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 10.— za ... Konto PKO 1-717/118.

Nr 180 (1439) B NIEDZIELA, 1 LIPCA 1951 ROKU CENA 30 gr

I Kongres Nauki Polskiej rozpoczął obrady

Ofiarny udział w pracy twórczej narodu i w walce o pokój SPRAWĄ DUMY I HONORU NAUKI POLSKIEJ

List Prezydenta RP do Kongresu

Kongres Nauki Polskiej rozpoczął obrady 29 bm. o godz. 10,15 w gmachu Politechniki Warszawskiej.

Po zagajeniu i powołaniu Prezydium, min. Rapacki odczytał list Prezydenta RP Bolesława Bieruta do Kongresu. W imieniu Rządu RP przemawiał następnie premier J. Cyrankiewicz, po czym przemawiali w imieniu Polskiej Akademii Umiejętności prof. Nitsch i w imieniu Tow. Naukowego Warszawskiego — prof. Sierpiński. Górnik A. Mozdrzen powitał Kongres w imieniu ludu pracującego Polski.

Z kolei adres od Akademii Nauk ZSRR przekazał Prezydium Kongresu wybitny uczony radziecki prof. Oparin, po czym przemawiali Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie oraz inni delegaci z zagranicy.

W godzinach popołudniowych referat p.t. „Organizacja Nauki w Polsce Ludowej" wygłosił przewodniczący Komitetu Wykonawczego I Kongresu Nauki Polskiej prof. J. Dembowski.

LIST PREZYDENTA RP BOLESŁAWA BIERUTA DO PREZYDIUM KONGRESU GŁOSI CO NASTĘPUJE:

Przesyłam gorące pozdrowienia I Kongresowi Nauki Polskiej, sejmowi polskich uczonych — spadkobiercom pięknego wielowiekowego dorobku polskiej myśli badawczej, współbudowniczym Polski Ludowej.

Kongres ten niewątpliwie stanie się przełomowym momentem w dziejach nauki polskiej, przyczyni się do uaktywnienia i podniesienia na wyższy poziom badań i wysiłków licznych zastępów pracowników nauki, dopomoże do ściślejszego powiązania i zespolenia twórczej pracy naukowców polskich z wielkimi historycznymi przeobrażeniami, które przeżywa dziś cały naród polski. Takie są bowiem podstawowe zadania Kongresu, a o tym, że zostaną one pomyślnie urzeczywistnione, świadczy ów gorący zapał i ożywienie jakie towarzyszyły przygotowaniom do Kongresu, konferencjom i dyskusjom przedkongresowym, licznym pracom naukowym, które wchodzą już jako poważny i trwały wkład do skarbnicy osiągnięć tego Kongresu.

Dlatego też Kongres ten przykuwa uwagę nie tylko wszystkich zespołów naukowych, nie tylko uczonych i pracowników nauki, nie tylko wielotysięcznej rzeszy naszej studiującej młodzieży, ale budzi on radość i uczucia sympatii w wielomilionowych warstwach robotników i chłopów polskich, w wielomilionowych masach ludu pracującego — twórcy nowego życia i nowych bogactw, twórcy nowej epoki historycznej, nowych sił i wielkiego Jutra Polski Ludowej.

Cały naród przysłuchiwać się będzie uważnie Waszym obradom. Cały naród liczy na Wasz nowy dorobek, na coraz większy Wasz wkład w dzieło podnoszenia wzwyż naszej umiłowanej Ojczyzny. Cały naród pozdrawia Was — uczeni i pracownicy nauki — w te doniosłe dla Was dni I Kongresu Nauki Polskiej i życzy Wam najpomyślniejszych wyników Waszej pracy.

Olbrzymie możliwości pracy naukowej

Jak nigdy dotąd stoją dziś w Polsce przed pracownikami nauki otworem olbrzymie możliwości pracy naukowej. Nigdy badania naukowe nie nabierały tak wielkiej wagi dla narodu polskiego, jak właśnie dziś w okresie, gdy naród nasz tworzy swym wysiłkiem nową epokę twórczego życia, której pierwszym etapem i symbolem jest urzeczywistniany pomyślnie wielki nasz Plan 6-letni — plan gruntownej przebudowy i uwielokrotnienia sił wytwórczych Polski.

Podstawowym zadaniem nauki w tym przełomowym okresie historycznym jest włączyć się mocniej, ściślej i wszechstronniej niż dotąd w ten twórczy i decydujący o znaczeniu Polski w świecie wysiłek narodu. Od Was tylko zależy, aby w warunkach nowego ustroju ujrzeć owoce swej pracy, aby widzieć jak ona się przyczynia do szybkiego rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa, naszej gospodarki i kultury, jak Wasza myśl twórcza pomaga likwidować nasze zacofanie, jak czyni pracę ludzką coraz wydajniejszą, jak wzbogaca i uszlachetnia życie człowieka.

Im z większym pietyzmem pielęgnować będziemy najlepsze tradycje naszej nauki, im bardziej nieustępliwie i konsekwentnie zwalczać będziemy rutynę i konserwatyzm, skostnienie i dogmatyzm — cały ciążący jeszcze na nas balast obumierającego świata opartego na wyzysku człowieka pracy a rodzącego faszyzm i wojnę, ruiny i zdziczenie — im skuteczniej, unikając wszelkiej łatwizny myślowej, przyswajać będziemy metodę materializmu dialektycznego, tym bardziej płodne, tym bardziej zwycięskie będą Wasze wysiłki w docieraniu do prawdy, w wydzieraniu przyrodzie jej tajemnic, w przekształcaniu świata, w budowaniu nowego, lepszego świata.

Przesądy i fałszywe koncepcje

Niemało jeszcze przesądów i fałszywych koncepcji, prowadzących do oderwania teorii od praktyki, pracy naukowej od życia i potrzeb narodu, hamuje badania naukowe i prowadzi je na manowce.

Przesądom tym hołdują niewolnicy dogmatu i sceptycy, nie wierzący w zdolność umysłu ludzkiego do poznawania i odkrywania praw rozwoju przyrody i społeczeństwa. Nieustające i nieskrępowane niczym dążenia do poznawania prawdy, walka nieugięta o udostępnienie tego poznania prawdy masom pracującym swego narodu i całej ludzkości — oto najszczytniejsze, bojowe zadanie nauki. Nie wątpię, że uczeni polscy nie zawiodą w swej zaszczytnej służbie temu ich najszlachetniejszemu zadaniu.

Aby to zadanie skutecznie wypełnić należy wyrugować metody pracy wynikające z nieprzezwyciężonego jeszcze niekiedy elitaryzmu i kastowości, metody oparte na przesądzie, że rozwój nauki to wyłącznie sprawa szczupłego grona dyplomowanych wybrańców, a nie całego narodu.

W wyniku dokonywających się u nas wielkich przeobrażeń społecznych, w nowym świetle staje u nas problem upowszechnienia nauki, to jest związania jej procesów rozwojowych z wysiłkiem nad podniesieniem poziomu sił wytwórczych i kultury całego narodu.

Cele i zadania nauki polskiej

Droga najskuteczniejszego rozwoju i upowszechnienia nauki, to droga umacniania żywej, codziennej wymiany osiągnięć między nauką i praktyką wytwórczą milionowych mas pracujących.

Dalszy ciąg na str. 2.

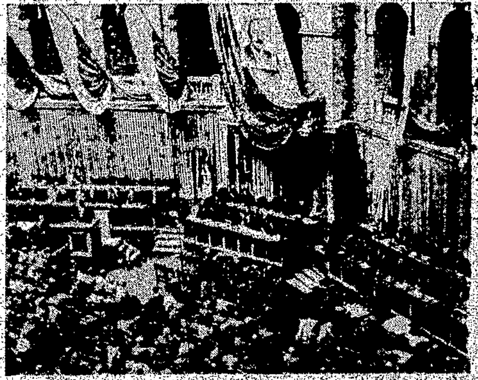

29 ubm. o godz. 10.15 w auli Politechniki Warszawskiej rozpoczął obrady I Kongres Nauki Polskiej. Na zdjęciu: ogólny widok sali.

Fiasko konferencji zastępców nakazuje narodom wzmóc wysiłki

w celu doprowadzenia do spotkania 5 mocarstw

Odpowiedź przewodniczącego Światowej Rady Pokoju, prof. Joliot-Curie na pytania pism stołecznych

Redakcje pism stołecznych zwróciły się do bawiącego w Warszawie przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — prof. Joliot-Curie, z szeregiem pytań dotyczących stanowiska Światowej Rady Pokoju w aktualnych zagadnieniach międzynarodowych. 29 b.m. odbyła się konferencja prasowa, na której prof. Joliot-Curie udzielił odpowiedzi na postawione mu pytania:

PYTANIE: Konferencja zastępców, odbywająca się w Paryżu od 5 marca, przerwała obrady 22 czerwca, nie osiągnąwszy porozumienia. Czy nie zachodzi obawa, że fakt ten będzie stanowił przeszkodę dla kampanii, prowadzonej przez Światową Radę Pokoju i mającej na celu podpisanie Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami?

Odpowiedź: Nie. Konferencja zastępców była odpowiedzią na gorące pragnienia zamanifestowane przez wszystkie ludy świata, by przedstawiciele wielkich mocarstw wymienili poglądy i porozumieli się. Wola ta jest tak silna, że nawet ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za zerwanie rokowań, nie mogli całkowicie odrzucić możliwości nowego spotkania. Zatem **MOŻLIWOŚĆ PONOWNEGO SPOTKANIA ISTNIEJE, JEŻELI WOLA NARODÓW ZOSTANIE WYRAŻONA Z JESZCZE WIĘKSZĄ MOCĄ.**

Taki jest sens wielkiej kampanii, którą obecnie prowadzimy o podpisanie Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami. Fiasko konferencji zastępców nie daje podstaw dla wniosku, że zwołanie konferencji 5-ciu będzie z tego powodu trudniejsze. Przeciwnie, ten fakt jeszcze jaskrawiej wskazuje milionom uczciwych ludzi na konieczność działania w celu doprowadzenia do tego spotkania, niezbędnego dla utrzymania pokoju. To stwarza możliwość zwrócenia na naszą kampanię uwagi wielu ludzi, którzy dotychczas stali w tej sprawie na uboczu. A zatem powinno to przyczynić się do zwiększenia wysiłków, ażeby duch porozumienia wziął górę nad rozstrzygnięciami przy pomocy siły.

PYTANIE: Czy może Pan poinformować nas, z jakich powodów delegacja Światowej Rady Pokoju, która została zaproszona do Nowego Jorku przez przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, nie mogła wypełnić swej misji?

Odpowiedź: Pan Malik urzędujący przewodniczący Rady Bezpieczeństwa, zakomunikował mi, że gotów jest przyjąć delegację wyznaczoną przez Światową Radę Pokoju między 25 a 27 czerwca włącznie.

Gdy tylko dowiedziałem się o zaproszeniu, natychmiast poinformowałem o tym każdego z członków tej delegacji, prosząc ich, by niezwłocznie złożyli niezbędne podanie dla otrzymania wizy. Z drugiej strony Sekretariat Światowej Rady Pokoju interweniował u pana Achesona, aby go poinformować o tej sprawie i poprosić o ułatwienie zwykłych formalności.

Chociaż każdy z członków delegacji zwrócił się do ambasady amerykańskiej, do dn. 27 czerwca żadnemu z nich nie udzielono wizy. W rezultacie, mimo przygotowań do podróży, członkowie delegacji nie mogli przybyć na zaproszenie przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa.

Poinformowany o tych przeszkodach, zwróciłem się do pp. Uphausa i Robesona, członków delegacji, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, z prośbą o wyjaśnienie panu Malikowi powodów, dla których delegacja nie mogła spełnić swego zadania.

PYTANIE: Czy należy uważać, że Światowa Rada Pokoju będzie kontynuowała swe starania, aby wyznaczona przez nią delegacja została ostatecznie przyjęta przez ONZ?

Odpowiedź: Niewątpliwie tak. Już w wielu krajach na świecie ruchy narodowe w obronie pokoju protestują przeciwko przeszkodom stawianym dotąd tej delegacji, mającym na celu powstrzymanie jej przed udaniem się do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jestem więc przekonany, że delegacja Światowej Rady Pokoju, dzięki poparciu, którego udzielają jej miliony mężczyzn i kobiet, będzie wkrótce w stanie spełnić swą misję.

Na str. 3

Przemówienie premiera Cyrankiewicza

Na str. 2

Przebieg pierwszego dnia obrad Kongresu

Tysiące ton węgla ponad plan

Milionowe zobowiązania hutników

na Apel Lipcowy załogi »Kościuszko«

Z całego kraju napływają bez przerwy zobowiązania podejmowane przez polskie masy pracujące dla uczczenia czynem produkcyjnym Dnia Wyzwolenia.

Na apel „Kościuszkowców" wzywający do Czynu Lipcowego — w pierwszym szeregu stanęli górnicy — przodujący oddział klasy robotniczej.

W kopalni **„Ludwik"** na specjalnym zebraniu załogi podjęto liczne zobowiązania, dzięki którym kopalnia wydobędzie w lipcu ponad 1.500 ton węgla ponad plan.

W kopalni **„Łagiewniki"** podjęto na uroczystej masówce przeszło 60 zobowiązań wydobywczych, które w sumie dadzą dodatkowo około 1270 ton węgla.

Kopalnia **„Kazimierz"** uczci zbliżające się Święto Odrodzenia Polski dodatkową produkcją ponad plan 1340 ton węgla w lipcu.

Górnicy kopalni **„Wujek"** wydobędą w lipcu br. 5.225 ton węgla ponad plan.

Zobowiązanie hutników

Na manifestacyjnym zebraniu załogowym w HUCIE IM. EDMUNDA DEDLERA padły zobowiązania produkcyjne ogólnej wartości 4.327 tys. zł. Wydziały huty „BAILDON" podjęły zobowiązania na łączną kwotę 4.910 tys. zł.

Na uroczystym zebraniu w hucie **„Pokój"** załoga produkcyjna huty podjęła dla uczczenia Święta 22 Lipca zobowiązania ogólnej wartości ok. 1.125 tys. zł.

Z zobowiązań tych na czoło wysuwa się postanowienie załogi stalowni, która przeprowadzając szybkie wytopy uzyska 350 ton stali ponad planową produkcję.

Na zebraniu załogi wielkich pieców huty w **Szczecinie**, postanowiono wytopić w lipcu ponad plan 160 ton surówki.

5 tys. ton nawozów ponad plan

Załoga **Zakładów Przemysłu Azotowego w Mościcach** odpowiedziała jedna z pierwszych w Polsce na apel załogi huty „Kościuszko".

Zobowiązania załogi z Mościc i ich realizacja przyczynią się do wyprodukowania ponad plan produkcji o wartości wielu milionów złotych i pomnożą bogactwo kraju dzięki uruchomieniu nowych działów produkcji.

Inż. **Bicz** w imieniu oddziału kwasów azotowych składa zobowiązanie wyprodukowania 5 tysięcy ton kwasu ponad plan.

Brygadzista **Kara** zobowiązuje się imieniem załogi wydziału amoniakowego do wykonania 324 butli więcej ponad plan dzienny do 10.7 br.

Delegat wydziału solnego, **J. Kurez**, zgłasza zobowiązanie wyprodukowania 5.000 ton nawozów sztucznych poza planem.

Oddział chloru zobowiązuje się dać ponad plan 30 ton wapna chlorowego w lipcu.

Załoga **Zakładów Przemysłu Azotowego w Chorzowie** podjęła zobowiązania wartości przeszło 600.000 zł.

10 tys. m tkanin

Łódzcy włókniarze podjęli dotąd dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski zobowiązania produkcyjne wartości wielu milionów złotych.

Przędzalnia Zakładów im. R. Luksemburg da w lipcu ponad plan 675 kg przędzy, a załoga tkalni — 10.410 m tkaniny ponad plan. Łącznie Czyn Lipcowy załogi ZPB im. R. Luksemburg przyniesie gospodarce narodowej ponadplanową produkcję wartości 232.481 zł.

Załoga **ZPB im. Cz. Szymańskiego** zobowiązała się dać ponadplanową produkcję wartości 54.753 zł.

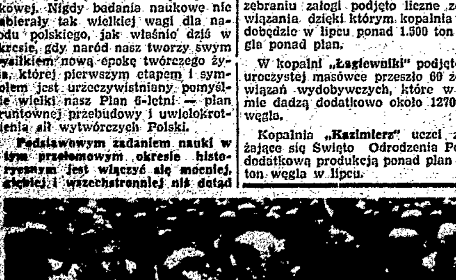

Na obrady I Kongresu Nauki Polskiej przybyli przedstawiciele Rządu i Partii. Na zdjęciu siedzą od prawej: premier Cyrankiewicz, wicepremier Minc, podsekretarz stanu Berman, sekretarz KC PZPR Mazur i wicepremier Zawadzki.

Delegaci ze Szwecji i Danii na Kongres Nauki

29 ubm. przybyli do Warszawy ze Szwecji — prof. **Malsen** z małżonką i z Danii — prof. **Gabrielsen**. Obaj uczeni biorą udział w obradach I-go Kongresu Nauki Polskiej.

Pszenica dla Indii na polskim statku

DELHI (PAP) 23 ubm. do Bombaju zawinął statek polski „Warta", przywożąc ładunek pszenicy radzieckiej w ilości 7.234 ton.

Adres Akademii Nauk ZSRR do I Kongresu Nauki Polskiej

Członek Akademii Nauk ZSRR prof. Oparin, przemawiając w dniu otwarcia I Kongresu Nauki Polskiej (tekst przemówienia podajemy na str. 2) odczytał następujący adres Akademii Nauk ZSRR do I Kongresu Nauki Polskiej:

„W imieniu wielotysięcznej rzeszy uczonych, pracujących w instytutach i laboratoriach Akademii Nauk, Prezydium Akademii Nauk ZSRR wita serdecznie działaczy nauki Rzeczypospolitej Polskiej.

Naród polski słusznie chlubi się wkładem, jaki wnieśli do skarbnicy kultury światowej tacy wielcy uczeni, jak Mikołaj Kopernik, Maria Curie-Skłodowska, których głęboko czci naród radziecki i uczeni radzieccy.

Działalność postępowych uczonych polskich, kroczących tradycje wybitnych działaczy oświatowych — Stanisława Staszica i Hugo Kołłątaja na zawsze pozostanie jasną kartą w dziejach rozwoju nauki polskiej.

Uczeni polscy — pomimo poważnych trudności piętrzących się na drodze ich działalności — osiągnęli w przeszłości znaczne sukcesy.

Szerokie horyzonty otwarły się obecnie przed nauką Rzeczypospolitej Polskiej, w której stworzono dla niej wyjątkowo sprzyjające warunki wszechstronnego rozwoju ...

Dalszy ciąg na str. ...

Wielki sejm uczonych polskich obraduje

Na trybunie Kongresu: prof. Dembowski, prof. Nitsch i prof. Sierpiński

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego I KNP prof. dr J. Dembowski otworzył obrady, witając uczestników Kongresu i przybyłych gości.

Burzą oklasków witają uczeni polscy członków Rady Państwa, członków Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele, członków Biura Politycznego KC PZPR, przedstawicieli władz stronnictw politycznych, organizacji zawodowych i społecznych, Wojska Polskiego, St. RN., nauczycielstwa i młodzieży studiującej. Z gorącym powitaniem spotykają się również przybyli na Kongres przodownicy pracy.

Owacyjnie witają zebrani delegację Akademii Nauk ZSRR z członkiem rzeczywistym Akademii Nauk ZSRR prof. Al. Oparinem na czele.

Sala rozbrzmiewa długotrwałymi oklaskami na cześć przewodniczącego Światowej Rady Pokoju, Laureata Stalinowskiej Nagrody Pokoju — prof. F. Joliot-Curie i jego małżonki wybitnej uczonej, Ireny Joliot-Curie.

Kongres wita również serdecznie delegacje Akademii Nauk: Chin Ludowych, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i NRD oraz przedstawicieli postępowej nauki Francji, Włoch, W. Brytanii, Szwecji, Szwajcarii, Austrii.

Zagajenie i powołanie Prezydium

Po powitaniach prof. Dembowski powołuje prezydium Kongresu.

Do prezydium weszło 48 osób, w tym: min. Szkół Wyższych i Nauki — A. Rapacki oraz członkowie prezydium i komitetu wykonawczego I Kongresu Nauki Polskiej, laureaci Państwowych Nagród Naukowych, rektorzy wyższych uczelni, przedstawiciele władz Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystw Naukowych oraz czołowi uczeni polscy.

W zagajeniu prof. Dembowski składa hołd pamięci uczonych i pracowników nauki polskiej wymordowanych przez hitlerowskiego okupanta. Kongres uczcił ich pamięć chwilą milczenia.

Prof. Dembowski przeciwstawia zbrodniczym dążeniom imperializmu — szlachetną walkę o przyszłość naszego narodu stojącego we wspólnym obozie ze Związkiem Radzieckim — gwarantem pokoju i ze wszystkimi pokojowymi siłami świata.

Charakteryzując zadania nauki polskiej mówca stwierdza m. in.:

„W obliczu szybko postępującej odbudowy gospodarczej kraju, nowego intensywnego budownictwa socjalistycznego, w którym naród polski wykazał ogromną energię i podziw godny talent organizatorski, nauka powinna usilnie zmierzać do tego, aby nadążyć za potężnymi przemianami w wielu ważnych dziedzinach naszego życia państwowego, aby je wyprzedzić i stać się ich niezbędnym doradcą. Aktywizacja naszych uczonych, twórcze przyswojenie przez nich postępowej metodologii naukowej, powiązanie nauki z wymaganiami życia, stworzenie warunków umożliwiających jak najbardziej wydatną pracę naukowo-badawczą skierowaną na rozwiązanie ważnych zagadnień nauki współczesnej, dalsze zacieśnienie współpracy kulturalnej ze Zw. Radzieckim i krajami demokracji ludowej — omówienie wszystkich tych podstawowych spraw będzie głównym zadaniem Kongresu".

List Prezydenta i przemówienie Premiera

W skupieniu słuchają następnie uczestnicy obrad listu Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta do Kongresu. List odczytuje min. Szkół Wyższych i Nauki Rapacki.

(TEKST LISTU PODAJEMY NA STR. 1).

W imieniu Rządu R.P. głos zabiera premier Cyrankiewicz.

(TEKST PRZEMÓWIENIA PODAJEMY NA STR. 3).

Gdy Premier kończy przemówienie rozlegają się burzliwe oklaski. Zebrani podchwytują wzniesiony przez prof. Dembowskiego okrzyk na cześć Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta i Rządu Ludowego.

W imieniu PAU i TNW

Przemawiają następnie prezes PAU prof. K. Nitsch i prezes TNW prof. W. Sierpiński.

Prof. Nitsch powiedział m. in.:

„Rozpoczyna się I Kongres Nauki Polskiej, będący wyrazem nie eliterarnej, choćby i obszernej grupy naukowców, ale skupiający wszystkich na polu nauki pracowników, a jako rezultat Kongresu ma powstać Polska Akademia Nauk, nowa najwyższa ogólnopolska instytucja naukowa.

I dotąd istniały w Polsce różne towarzystwa naukowe, a niektóre z nich, jak PAU i TNW, bardzo wiele się przyczyniły do podniesienia naukowej kultury społeczeństwa.

Wadą ich był nie tyle — jak się czasem mylnie sądzi — regionalizm, ile to, że przede wszystkim kładły nacisk na działalność wydawniczą, a nie zawsze miały środki na planowe badanie. Ułatwiły one pracę samodzielnie pracującym uczonym, ale rzadziej same podejmowały planowe, całość obejmujące badanie.

Tymczasem nowoczesna konstrukcja Państwa Socjalistycznego wymaga czegoś więcej: nie przecząc konieczności chronienia indywidualnej twórczości naukowej, pomagania jej, GŁÓWNY NACISK POŁOŻYĆ SIĘ JEDNAK MUSI NA SZEROKO ZAŁOŻONĄ PRACĘ PLANOWĄ I ZESPOŁOWĄ. Trzeba skończyć z tak częstym dotąd stanem, że niektóre nauki rozwijają się świetnie, inne zaś zaledwie we gętują. Jeśli brak w pewnym nierunku inicjatywy indywidualnej, powinna ją zastąpić inicjatywa nowoczesnej Akademii Nauk".

Prof. Sierpiński powiedział m. in.:

„Zrozumienie, że w naszym ustroju Państwa planowa gospodarka musi być oparta na nauce, zwiększyło znaczenie nauki dla Państwa i stwarza obecnie dla jej rozwoju warunki jakich dotąd nie było.

Rezolucja uchwalona 18 ub. m. przez Ogólne Zebranie Administracyjne TNW stwierdziła, że powstające w oparciu o osiągnięcia dorobku polskich instytucji naukowych a przede wszystkim na podstawie Polskiej Akademii Umiejętności i Tow. Naukowego Warszawskiego, Polska Akademia Nauk, spadkobierczyni najszczytniejszych tradycji nauki polskiej, dbać będzie o jak najbardziej wszechstronny rozwój nauki i o jak najkorzystniejsze dla kraju powiązanie jej z życiem Narodu i Państwa.

Pozdrowienia od ludu pracującego

W imieniu ludu pracującego całego kraju powitał polskich naukowców pracujących dla ludu rębacz chodnikowy A. Mozdrzeń z kopalni „Bierut".

Górnik Mozdrzeń powiedział m. in.:

„My, robotnicy, pragniemy mocno związać się z nauką polską, służącą ludowi.

Polski górnik, hutnik czy kolejarz, jak również wszyscy inni pracujący, zwiększają stale swą wydajność pracy i obniżają koszty produkcji. Wiedzą oni, że jest to najlepsza odpowiedź podżegaczom wojennym spod znaku anglo-amerykańskich imperialistów. Dzięki naszej pracy, wyrastają nowe kopalnie, nowe zakłady pracy, nowe miasta.

W tym wielkim dziele budowy naszej Polski, Polski Socjalistycznej, idziemy ramię w ramię z technikami i inżynierami, pragniemy iść ze wszystkimi naukowcami polskimi.

We wspólnych brygadach inżynierów i robotników pokonujemy wszelkie trudności w naszym marszu naprzód.

Pracą swą przyczyniamy się do tego, że produkcja staje się lepsza i wzrasta wydajność pracy.

My chcemy widzieć częściej naukowców w naszych zakładach pracy, a chętnie i my pójdziemy na wyższe uczelnie, aby i tam powiedzieć o naszych sposobach pracy.

My, ludzie pracy, wiemy, że sprawa postępu w nauce, to nie tylko odwiedzanie robotników przez naukowców w zakładach pracy i wygłaszanie odczytów. Jest to zmiana programu nauki tak, żeby ona w każdym calu służyła ludowi.

Wszyscy pracujący w kraju oczekiwali Kongresu Nauki i spodziewają się od niego nowego wysiłku myśli, idącego na pomoc polskiemu robotnikowi w wykonaniu jego trudnych zadań.

Wzywam naukowców polskich do dalszej, zwiększonej pomocy pracującym, aby wspólnie wykonać przed terminem nasz Plan 6-letni. W wyniku naszej wspólnej pracy przyśpieszymy budowę socjalizmu w Polsce i zbudujemy trwały pokój, zapewniając szczęśliwą przyszłość sobie, naszym najbliższym, a zwłaszcza naszym dzieciom.

Przemówienia delegatów zagranicznych

Po krótkiej przerwie przewodnictwo obrad obejmuje wiceprezes PAU prof. Wł. Szafer.

W imieniu delegacji radzieckiej zabiera głos członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR prof. A. I. Oparin.

(TEKST PRZEMÓWIENIA PODAJEMY ODDZIELNIE).

Po przemówieniu, które zebrani nagrodzili długotrwałymi, entuzjastycznymi oklaskami, przewodniczący delegacji radzieckiej wręczył prof. Dembowskiemu ozdobnie oprawiony adres Prezydium Akademii Nauk ZSRR do I Kongresu Nauki Polskiej. **(TEKST ADRESU PODAJEMY ODDZIELNIE).**

Na mównicę wstępuje gorąco witany Przewodniczący Światowej Rady Pokoju, laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju — prof. Fryderyk Joliot-Curie.

(TEKST PRZEMÓWIENIA PODAJEMY NA STR. 3).

Następnie witają Kongres przewodniczący Niemieckiej Akademii Nauk i prezes Tow. Krzewienia Dobrosąsiedzkich i Pokojowych Stosunków z Polską — J. Strouz, delegat postępowych uczonych brytyjskich prof. Needham i przedstawiciel delegacji Chińskiej Akademii Nauk — prof. Chu Co-ching.

Po przemówieniach powitalnych przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której uczestnicy Kongresu zwiedzili urządzone w gmachu Politechniki wystawy kongresowe.

Obrady popołudniowe

Po przerwie Kongres wznowił obrady, którym przewodniczył prof. W. Sierpiński.

W imieniu uczonych węgierskich pozdrowił Kongres delegat Węgierskiej Akademii Nauk prof. I. Runzsnyak. Następnie przemawiał przedstawiciel szwedzkich uczonych prof. Silverskiöld.

Po przemówieniach gości zagranicznych przewodniczący obrad prof. Sierpiński zakomunikował, iż do Prezydium Kongresu napływają liczne depesze powitalne od towarzystw naukowych, od wyższych uczelni i od poszczególnych uczonych. Napływają również depesze od klubów racjonalizatorskich, od licznych załóg fabryk i kopalń. Życzenia owocnych obrad przesyłają także chłopi.

Na mównicę wchodzi przewodniczący prezydium Komitetu Wykonawczego I Kongresu Nauki Polskiej — prof. Dembowski, który wygłasza programowy referat na temat organizacji nauki w Polsce Ludowej.

Referat prof. Dembowskiego przyjęty został długotrwałymi oklaskami. Na tym zakończyło się plenarne posiedzenie I Kongresu Nauki Polskiej 29 ub. m.

Jedność nauki i pracy

podstawą rozkwitu wiedzy i osiągnięć uczonych

Przemówienie członka Akademii Nauk ZSRR — prof. Oparina

Prof. Oparin, członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR, wygłosił na I Kongresie Nauki Polskiej, 29 ubm. przemówienie, w którym stwierdził m. in.:

Drodzy przyjaciele!

Niech mi wolno będzie powitać I Kongres Nauki Polskiej w imieniu zgodnej rodziny uczonych radzieckich, którzy wraz ze wszystkimi narodami Zw. Radzieckiego budują w swym kraju komunizm.

W dobie obecnej nauka nabrała dla ludzkości znaczenia, jakiego dawniej nigdy nie miała. Przenika ona we wszystkie dziedziny życia i działalności ludzi.

Rzeczywiście fantastyczne sukcesy współczesnego przyrodoznawstwa i techniki świadczą o nieograniczonych możliwościach umysłu ludzkiego, zdolnego do rozwiązywania wszelkich stojących przed nim zadań.

Jednakże nauka jest bronią obosieczną i w zależności od tego w czyich rękach znajduje się, może przynosić bądź szczęście i dobrobyt ludziom, bądź też niezliczone nieszczęścia.

Nauka ma służyć dobru ludzkości i osiąga ten cel, o ile służy całemu narodowi. Jeżeli zaś nauka znajduje się w służbie garstki zachłannych ludzi, opętanych żądzą zysku i władzy, prowadzi to do potwornych i zgubnych skutków.

Dla uczonego — a mam na myśli prawdziwego uczonego — nie jest bynajmniej obojętne, jak są wykorzystywane i jakim celom służą osiągnięcia, którym poświęca on swój talent i wysiłek twórczy.

Dla prawdziwych uczonych wszystkich czasów i wszystkich narodów **OSTATECZNYM CELEM ICH PRACY BYŁO ZAWSZE DOBRO SPOŁECZNE.**

Wiemy dobrze, że nauka tylko wówczas służy sprawie postępu i szczęścia ludzkości, tylko wówczas osiąga wielkie sukcesy, jeżeli jest wierna zasadom demokracji, jeżeli jest własnością narodu.

W Zw. Radzieckim nauka jest rzeczywiście nauką ogólnonarodową. I dzieje się to nie tylko dlatego, że uczeni w Zw. Radzieckim oddają wszystkie siły w służbę narodu, nie tylko dlatego, że szerzą wiedzę wśród mas ludowych. U nas nauka wyszła poza mury Akademii i Uniwersytetów, wyszła na pola kolchozowe i do fabryk.

Radzieckie nauki społeczne sprzyjają kształtowaniu się światopoglądu budowniczych komunizmu, rozwijają w nich gorące uczucia patriotyzmu radzieckiego.

Cały świat zna olbrzymie osiągnięcia nauki radzieckiej z zakresu rozwiązywania najdonioślejszych problemów teoretycznych.

Muszę podkreślić, że cechą najbardziej charakterystyczną przodującej nauki radzieckiej jest świadome stosowanie praw materializmu dialektycznego. W tej dziedzinie olbrzymie znaczenie dla nas, uczonych radzieckich, miały i mają twórcze badania Lenina i Stalina.

Droga rozkwitu nauki polskiej

Naród polski słusznie dumny jest z nazwisk wielu swoich wybitnych działaczy naukowych; stał się on przez to wybitnym uczestnikiem tworzenia kultury światowej.

W kraju, który dał Kopernika, Curie-Skłodowską, Henckiego i wielu innych, nie ma miejsca na koemopolityzm.

Sądzę, że będę wyrazicielem poglądu wszystkich tu obecnych, jeżeli powiem, że uczeni wolnej i demokratycznej republiki polskiej, kontynuując na nowych podstawach najlepsze tradycje wielkich polskich działaczy nauki, tworzą we wszystkich dziedzinach wiedzy takie wzory twórczości naukowej, które wejdą do skarbnicy nowej, przodującej kultury krajów wyzwolonych od wyzysku kapitalistycznego i reakcji ideologicznej.

Ta ogromna i owocna praca, której dokonali nasi polscy towarzysze, przygotowując ten Kongres, napawa nas przekonaniem, że nauka polska wkroczyła na słuszną drogę służenia swemu narodowi, który zakłada fundamenty socjalizmu w swoim kraju.

Opierając się na 30-letnim doświadczeniu rozwoju nauki w mojej ojczyźnie mogę zapewnić Was, polscy towarzysze, że na tej drodze nauka w Waszym kraju osiągnie taki rozkwit i osiągnie takie sukcesy, jakich nie znała i znać nie mogła Polska w poprzednich okresach swego istnienia.

Uczeni radzieccy gotowi są nadal dzielić się ze swymi towarzyszami polskimi swą wiedzą i doświadczeniem, zdając sobie w pełni sprawę, że nasza jedność jest rękojmią rozkwitu przodującej nauki, utrwalenia pokoju i szczęścia prostych ludzi na całym świecie.

Niech żyje jedność nauki i pracy! (oklaski).

Niech kwitnie nauka polska na chwałę ojczyzny i dla utrwalenia pokoju na całym świecie! (oklaski).

Pozwólcie mi, że odczytam pozdrowienia, które Prezydium Akademii Nauk ZSRR poleciło mi przekazać I Kongresowi Nauki Polskiej (oklaski).

(TEKST ADRESU PODAJEMY NA STR. 3)

Telegram Malika do Achesona

NOWY JORK (PAP), 28 ubm. przedstawiciel ZSRR w ONZ Malik, wystosował do sekretarza stanu USA Achesona telegram, w którym czytamy m. in.:

16 czerwca przewodniczący Światowej Rady Pokoju, Joliot-Curie zwrócił się do mnie, jako do pełniącego w czerwcu funkcje przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, z prośbą, abym przyjął delegację Światowej Rady Pokoju. Obecnie otrzymałem wiadomość od Brytyjskiego Komitetu Obrony Pokoju, że delegatki brytyjskie panie Davies i Street nie otrzymały dotychczas wiz amerykańskich.

Proszę pana o podjęcie kroków w celu niezwłocznego wydania wiz członkom delegacji Światowej Rady Pokoju, aby mogli przybyć do N. Jorku i spotkać się z przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa. Uregulowanie tej sprawy ma, oczywiście, charakter naglący.

Propozycja radziecka w sprawie Korei powinna być dokładnie zbadana

Opinia delegatów w ONZ

NOWY JORK (PAP). Przewodniczący sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Entesam oświadczył korespondentom, że żywi „wielkie nadzieje", iż propozycja Malika doprowadzi do zakończenia wojny koreańskiej. Jak pisze korespondent „New York Times" większość delegatów w ONZ jest przekonana, że propozycja radziecka powinna być dokładnie zbadana.

Korespondent „Daily Compass" pisze, powołując się na informacje „z autorytatywnych źródeł", że propozycja Malika wyraźnie „przeważyła szalę wagi" na stronę pokoju.

„Daily Compass" wzywa w artykule redakcyjnym do niezwłocznego przyjęcia propozycji Malika. „Propozycja Malika, złożona w końcu ub. tygodnia, winna być traktowana jako pierwszy krok do osiągnięcia pokoju w Korei; należy przyjąć tę propozycję" — pisze dziennik.

„Journal of Commerce" zaznacza, że zakończenie konfliktu w Korei mogłoby zmusić Kongres USA do rozciągnięcia programu mobilizacji i zbrojeń na dłuższy okres, to zaś oznaczałoby zmniejszenie zysków i wywołałoby obawy, że „w ciągu najbliższego roku lub dwóch nastąpi znaczny spadek koniunktury".

PRAGA (PAP). Korespondent londyński agencji Telepress donosi: Arcybiskup Canterbury, dr Fisher oświadczył 26 czerwca, że propozycja Malika powinna być przyjęta bez względu na wszelkie trudności.

W przededniu Święta Lotnictwa Radzieckiego

Oświadczenie gen. Wasyla Stalina

MOSKWA (PAP). W związku z Dniem Floty Powietrznej ZSRR w dn. 1 lipca br., wiceprzewodniczący komitetu obchodu — gen. Wasyl Stalin złożył oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

Naród radziecki wita Dzień Floty Powietrznej ZSRR jako wielkie, ogólnonarodowe święto. Flota Powietrzna ZSRR została wyplastowana przez cały naród radziecki. Stworzona przez partię Lenina — Stalina stała się on w latach władzy radzieckiej potężną siłą.

W ciągu lat, które upłynęły od chwili zwycięskiego zakończenia wojny, naród radziecki pod kierownictwem partii bolszewickiej — wyposzerył swe siły powietrzne w samoloty wielosilnikowe oraz w samoloty o napędzie odrzutowym. Zastosowanie w lotnictwie nowego sprzętu radiotechnicznego zwiększyło w poważnym stopniu jego zdolność bojową. Lotnicy radzieccy po raz pierwszy w świecie opanowali sztukę grupowego, wyższego pilotażu na samolotach odrzutowych.

Przygotowania do Dnia Floty Powietrznej ZSRR odbywają się w Wojskowych Siłach Powietrznych ZSRR pod znakiem mobilizacji całego składu osobowego do walki o podniesienie gotowości bojowej, o doskonalenie przygotowania bojowego i politycznego, o wzmocnienie dyscypliny i podniesienie poziomu organizacyjnego.

Nauka — własnością narodu

Dokończenie ze str. 1

Cele i zadania nauki polskiej polegają dzisiaj w pierwszym rzędzie na tym, aby dopomóc narodowi, wyzwolonemu z pęt wyzysku i tyranii kapitalistów swoich i obcych, w szybkim zlikwidowaniu ponurej spuścizny zacofania w produkcji, w technice, w rozwoju jego sił wytwórczych, jak również w podniesieniu ogólnego poziomu jego kultury i warunków bytu. Jest to wielkie zadanie decydujące o całej naszej przyszłości. Naród polski podjął to zadanie i w niezrównanym porywie swego twórczego wysiłku wykuwa co dnia tą nową epokę w swych dziejach.

Od Was uczeni i pracownicy nauki polskiej, w niemałym stopniu zależy, aby wszystko co w Polsce się tworzy, wszystko co będzie trwałym pomnikiem naszych czasów było przepojone ciągną wnikliwą myślą badawczą, było odbiciem szczytowych osiągnięć wiedzy ludzkiej.

A potrafimy tego dokonać, jeżeli — walcząc z zaskiepieniem i rozstrzelaniem wysiłków — łączyć będziemy indywidualne poszukiwania twórcze z pracą zespołową opartą na wspólnych planach, na wzajemnej inspiracji, na niegasnącej pasji badawczej.

Potrafimy tego dokonać w oparciu o nowe zastępy młodych badaczy naukowych, w oparciu o niewyczerpane zasoby talentów i uzdolnień, tkwiących w narodzie polskim.

Potrafimy tego dokonać dzięki żywej więzi nauki polskiej z pracą milionów robotników i chłopów, z twórczą inwencją naszych przodowników pracy i racjonalizatorów, wynalazców i nowatorów.

Nauka staje się wielką, niepokonaną, twórczą i przebrażającą miliony ludzi siłą, gdy przenika do mas, gdy nie zamyka się i nie odgradza od mas, gdy potrafi utrzymywać codzienną, żywą łączność z pracą i życiem, z dążeniami i walką wyzwoleńczą mas pracujących.

Ofiarny udział w pełnej twórczego patosu pracy całego narodu, nieprzejednana postawa wobec siewców wojny i zniszczenia, udział w pracy twórczej i w walce o pokój w jednym szeregu z przodującą nauką radziecką, nieustępliwe dociekanie do prawdy — oto co jest sprawą dumy i honoru Nauki Polskiej.

Życzę Kongresowi, który skupił w powstałej z popiołów ukochanej naszej Warszawie kwiat nauki polskiej — twórczych i owocnych obrad.

Warszawa, dnia 29 czerwca 1951 r.

BOLESŁAW BIERUT

Listy do Prezydenta RP z meldunkami o subskrypcji Narodowej Pożyczki

W okresie subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski Prezydent RP Bolesław Bierut otrzymuje setki depesz i listów z zakładów pracy, gromad wiejskich, spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i od młodzieży z meldunkami o przebiegu subskrypcji.

Szczególnie liczne listy nadchodzą z poszczególnych gromad. Mało i średniorolni chłopi meldują z dumą Prezydentowi RP o swoim udziale w Narodowej Pożyczce Rozwoju Sił Polski.

M.in. chłopi z gromady Terenin, gminy Młochów, pow. Grodzisk Mazowiecki postanowili przez jednorazową i przedterminową wpłatę zadeklarowanej Pożyczki — podkreślić znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Członkowie rolniczego zespołu spółdzielczego w Osuchowie wyrażają radość, że mogą udziałem w Pożyczce przyczynić się do rozbudowy naszego przemysłu, który dostarczy wsi tysiące traktorów i maszyn rolniczych.

Serdeczne listy napływają od młodzieży. Uczniowie szkoły w Słupi Kapitulnej, pow. Rawicz, woj. poznańskie, donoszą Prezydentowi RP., że również subskrybowali Narodową Pożyczkę, rozumiejąc, że dzięki niej Polska Ludowa szybciej odbuduje Warszawę, szybciej będzie wznosiła szkoły i fabryki.

Lista nagrodzonych w 25 konkursie Dod. Ilustr.

Rozwiązanie: 1. Turkmeńska, 2. Ukraińska, 3. Gruzińska, 4. Tadżycka.

20 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

J. Ewerli, W-wa, Wawelska 17; J. Będziński, W-wa, Targowa 45; M. Wilczyńska, W-wa, Kazimierzowska 23; M. Tatard, W-wa, Puławska 224; W. Sosnowski, W-wa, Wąchocka 6; L. Keff, W-wa, Nowy Świat 54; P. Karczewski, W-wa, Kraśnickiego 20; J. Lizurek, W-wa, pl. Konfederacji 42; F. Skowron, W-wa, Nowogrodzka 16; W. Nowińska, Janowiec; T. Kuliński, Bodzanów; W. Pietruczuk, Mledzna k. Węgrowa; A. Kupryś, wieś Kostomłoty; G. Makrucka, Olsztyn, Osińskiego 9; J. Pacholczyk, Giżycko, Mazurska 5; R. Bryniewicz, Białystok, Drewniana 10; R. Mikołajczyk, wieś Bargłów; I. Aryko, Częstochowa, Kilińskiego 21; Z. Kalicka, Bydgoszcz, Pocztowa 1 W. Tonki, wieś Mołodiatycze.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Uczeni radzieccy do uczonych polskich

Dokończenie ze str. 1

Działacze naukowi Polski demokratycznej uzyskali nieograniczone możliwości rozwoju i realizacji swych badań twórczych w służbie interesów swego narodu, w jego walce o rozkwit gospodarczy i kulturalny oraz socjalistyczną przebudowę Polski.

I Kongres Nauki Polskiej powołany jest do odegrania wybitnej roli w dziedzinie organizacji badań naukowych dla czynnego poparcia budowy nowego życia w Polsce, aby osiągnąć jeszcze ściślejsze powiązanie nauki z pracą.

Akademia Nauk ZSRR w imieniu wszystkich uczonych radzieckich wyraża niezłomne przekonanie, że powstająca obecnie Polska Akademia Nauk — w oparciu o doświadczenia przodującej nauki — służyć będzie wielkiej sprawie budowy nowego, szczęśliwego życia narodu polskiego. Nie wątpimy, że Polska Akademia Nauk wraz z postępowymi uczonymi całego świata będzie walczyła wytrwale o demokrację, wolność i pokój na całym świecie, przeciwko podżegaczom do nowej wojny, grożącej niezliczonymi nieszczęściami i cierpieniami prostym ludziom oraz zniszczeniem wielkiej skarbnicy kultury ludzkości.

Niech się rozwija i rozkwita przodująca nauka Rzeczypospolitej Polskiej!

Niech przyjaźń uczonych Akademii Nauk ZSRR i Polskiej Akademii Nauk służy sprawie umocnienia wieczystej i niewzruszalnej przyjaźni pomiędzy narodami ZSRR i narodem polskim!

Niech żyje przodująca nauka, która oddaje z zapałem wszystkie swe siły służbie ludu oraz sprawie utrwalenia pokoju między narodami!

Prezydent Akademii Nauk ZSRR, Członek Akademii — **A. N. NIESMIEJANOW.**

Generalny sekretarz Naukowy Prezydium Akademii Nauk ZSRR, Członek Akademii — **A. W. TOPCZIJEW**

Naród bułgarski czci pamięć Dymitrowa

SOFIA (PAP). Naród bułgarski przygotowuje się do obchodu drugiej rocznicy zgonu wodza i nauczyciela narodu bułgarskiego, ucznia i towarzysza pracy i walki Józefa Stalina — G. Dymitrowa.

W całym kraju odbywają się akademie żałobne. Prasa bułgarska publikuje artykuły i fotografie z życia i działalności wielkiego wodza narodu bułgarskiego.

Służąc narodowi i Ojczyźnie — postępowi i ludzkości
nauka polska współtwórcą wielkości swego narodu

Premier Cyrankiewicz pozdrawia w imieniu Rządu Kongres Nauki Polskiej

Na I Kongresie Nauki Polskiej w dniu 29 b. m. premier Józef Cyrankiewicz wygłosił następujące przemówienie:

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej witam Kongres Nauki. Kongres, który właśnie rozpoczyna swoje obrady, jest niewątpliwie przełomowym wydarzeniem w chlubnych dziejach nauki polskiej. Nigdy bowiem jeszcze w dziejach nauki polskiej nie było zjazdu ludzi nauki, który miałby tak szeroki zasięg i tak ogromne zadanie. Jeśli chodzi o zasięg, to Kongres jest istotnie powszechnym przedstawicielstwem nauki polskiej. Są na nim reprezentowane licznie, jak nigdy, wszystkie dziedziny i specjalności naukowe i wszystkie nasze ośrodki pracy naukowej.

Jeśli zaś chodzi o zadania Kongresu, które wytyczyli jego organizatorzy — to ma on podsumować dotychczasowe doświadczenia i wytyczyć kierunek badań w różnych dziedzinach, ma wreszcie stworzyć nowe, wyższe, doskonalsze formy organizacyjne, które umożliwią naukę polskiej wspanialszy niż kiedykolwiek rozwój, które ułatwią naukę polskiej należyte wypełnienie jej narodowych i ogólnoludzkich zadań.

Nie jest dziełem przypadku, że ten wielki zjazd naukowców polskich odbywa się właśnie w obecnym momencie. Dojrzał bowiem czas, aby nauka polska jeszcze pełniej, jeszcze bardziej konsekwentniej niż dotychczas, włączyła się do wielkich przeobrażeń, których naród nasz dokonuje.

Doniosłość i przełomowość obecnego okresu historycznego

Na czym polega doniosłość i przełomowość obecnego okresu historycznego?

Na tym przede wszystkim, że raz na zawsze obalony został dawny ustrój społeczny, który sprawiał, że o losach kraju, o losach narodu, o losach jego kultury, o losach i kierunku nauki, decydowała, w myśl swych ciasnych, sobkowskich interesów, nieliczna warstwa wielkich kapitalistów powiązanych z międzynarodowym kapitałem finansowym, obalony został ustrój, który tamował i krępował rozwój gospodarki polskiej i utrzymywał nasz kraj w zacofaniu i niedorozwoju.

Jak fatalnie ten stan rzeczy odbijał się na rozwoju nauki polskiej i na kierunku jej rozwoju — wiemy z doświadczeń przedwojennych.

Dziś wszystko to należy już do bezpowrotnej przeszłości. Przekreślone zostały przywileje owej warstwy i jej władza nad Polską.

Po raz pierwszy w dziejach naszej Ojczyzny milionowe rzesze ludzi pracy, robotników, chłopów i inteligencji zaczęły decydować o losach kraju, kształtować jego teraźniejszość i przyszłość. Dzięki władzy ludowej, z głębin narodu wytrysnęły nowe, niewyczerpane źródła energii twórczej i aktywności społecznej. Wyraża się to zarówno kubaturą nowowzniesionych budowli, liczbą nowouruchomionych zakładów przemysłowych i kilometrażem nowozbudowanych dróg i linii kolejowych, jak i milionowymi nakładami książek, gazet i czasopism, zdumiewającą frekwencją w muzeach i teatrach, kinach i bibliotekach, liczbą nowoutworzonych placówek naukowych i nowopowstałych szkół i uczelni wszystkich stopni i kierunków.

Niechaj miarą przełomu w tej dziedzinie będzie kilka danych statystycznych.

Oto liczba wyższych uczelni w Polsce wzrosła z 29 w r. 1939 do 79 w r.b.

Liczba studentów, która w r. 1936-39 wynosiła około 50 tys. — przekracza dziś 120 tys.

Liczba absolwentów wyższych uczelni, która w r. 1936-37 wynosiła nieco więcej niż 6 tys. osób — w pięcioleciu 1950 do 1955 wyniesie 146 tys. osób, czyli średnio rocznie około 30 tys. osób, a więc niemal pięciokrotnie więcej.

Zmiana ustroju społeczno-politycznego w Polsce znalazła mocne odbicie w stosunkach na wyższych uczelniach. Oto odsetek młodzieży robotniczej, który w r. 1935-36 wynosił zaledwie 7 proc. — dziś wynosi blisko 39 proc.

Odsetek młodzieży chłopskiej skoczył z 6 proc. na 25 proc.

Odsetek młodzieży inteligenckiej pozostał prawie bez zmian, natomiast odsetek młodzieży ze sfer posiadających uległ odpowiednio redukcji z 40 do 2 i pół proc.

Tworzy się nowa inteligencja spośród najszerszych mas ludowych i ona wypełnia nasze szybko rozwijające się szkoły i uczelnie.

Jeżeli słusznie się mówi, że cała Polska stanowi wielki plac budowy, to pamiętajmy, że jest ona również wielkim warsztatem pracy naukowej.

Rozmach tego budownictwa i tej pracy tłumaczy się w sposób bardzo prosty. Nie ma już tych więzów, które krępowały niegdyś rozwój naszego kraju. Przekreślone zostały egoistyczne interesy tych czy innych grup i elit. Przekreślone zostały wszelkie wpływy obcych i wrogich nam racji stanu i kapitalistycznych interesów. Jeden jest tylko czynnik decydujący o losach i rozwoju narodu polskiego — nasz własny polski interes narodowy i nasza własna polska racja stanu.

Jeden mocodawca i jeden obowiązek

Ten głęboki przewrót społeczny, którego widownią jest od lat sześciu nasz kraj — nie mógł pozostać bez wpływu na losy i sprawy nauki polskiej. Wraz z wiązami krępującymi swobodny rozwój narodu polskiego **PĘKŁY WIĘZY KRĘPUJĄCE I ZNIE KSZTAŁCAJĄCE ROZWÓJ NAUKI POLSKIEJ.** Nigdy już więcej nie będzie nasza nauka spychana do upokarzającej roli służenia wąskim, ciasnym i egoistycznym interesom uprzywilejowanej grupy czy klasy społecznej.

Wysiłek, talent, geniusz polskiego uczonego nie powinien już nigdy wyjaławiać się w peryferyjnych, jakże często marginesowych, bezpłodnych pracach naukowych.

Praca uczonego polskiego we wszystkich dziedzinach jest dziś i będzie w coraz większym stopniu jednym z motorów naszego bujnego rozwoju.

Nauka polska ma dziś tylko JEDNEGO MOCODAWCĘ, a tym mocodawcą jest naród polski. I JEDEN OBOWIĄZEK — obowiązek służenia narodowi w jego wielkim wysiłku budowy silnej, kwitnącej Polski, w jego walce o pokój.

Maria Konopnicka napisała kiedyś wstrząsający poemat o losach Pana Balcera w Brazylii. Potomkowie Panów Balcerów pisali sami o sobie w pamiętnikach emigrantów. Nikt nie napisał o losach dziesiątków i setek uczonych, inżynierów i wynalazców polskich, którzy nie znajdując pola do pracy naukowej w kraju musieli emigrować za granicę, na Saksy naukowe. A przecież w tym wyrażał się — równie jaskrawo jak w dziejach Pana Balcera — dramat narodu, który musiał się wyzbywać najbardziej twórczych i przedsiębiorczych elementów. Dramat narodu, w którym zaborcy, a potem w okresie międzywojennym — egoizm kapitalistów, tłumił twórczą myśl naukową i niejednego wybitnego naukowca skazywał na tułaczkę.

Tym większa jest zasługa tych wszystkich twórczych umysłów owego okresu, które w tak trudnych warunkach potrafiły mimo wszystko wystrzelić płomieniem talentu i zapewnić nauce polskiej autorytet, uznanie i szacunek swoich i obcych. Tym większa jest także zasługa tych wszystkich, którzy w owych szasach potrafili wytworzyć takie formy organizacyjne, które zabezpieczyły i umożliwiły byt nauce polskiej. Myślę w tej chwili o założycielach Krakowskiego Towarzystwa Naukowego przekształconego później w Polską Akademię Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, jak również o wszystkich innych ośrodkach i pojedyńczych warsztatach pracy i myśli naukowej.

Nie ulega wątpliwości, że najlepszym uczczeniem twórców wielkiego dorobku nauki polskiej i organizatorów instytucji, które ten dorobek rozwijały i przechowały — jest stworzenie obecnie takich form organizacyjnych dla nauki polskiej, które sprostają jej wielkim narodowym zadaniom, które będą godne obecnego okresu, tworzącego warunki dla pełnego rozkwitu nauki polskiej.

Jeżeli ten Kongres Nauki położy podstawy pod taką godną okresu, w który przeżywamy, organizację nauki polskiej, to rola i znaczenie jego dla przyszłości nauki w Polsce będzie przełomowa i historyczna. Rzecz jasna, że **STWORZENIE TYCH NOWYCH FORM ORGANIZACYJNYCH ŁĄCZY SIĘ ŚCISŁE Z PRZEOBRAŻENIAMI IDEOLOGICZNYMI,** dokonywającymi się w toku poważnego i głębokiego procesu w nauce polskiej.

Nowa organizacja — przemiany ideologiczne nauki polskiej

Nie ulega wątpliwości, że nowe formy organizacyjne przyspieszą dalsze przemiany ideologiczne nauki polskiej w kierunku sprawniejszej służby narodowi, w kierunku szybszego przyswojenia sobie postępowych, najnowocześniejszych metod badań naukowych.

Polska Ludowa niezwykle wysoko ceni twórczość naukową. Rząd Rzeczypospolitej czyni i czynić będzie wszystko, by zapewnić nauce polskiej możliwości wszechstronnego rozwoju. Nigdy jeszcze nie przeznaczono na cele naukowe tak wielkich środków materialnych. Ale jak wiemy środki materialne, choć są niezbędnym warunkiem rozwoju nauki, nie są warunkiem wystarczającym. Albowiem przyszłość i rozwój nauki zależy nie tylko od rozporządzalnych przez instytucje naukowe środków materialnych, ale przede wszystkim od pasji twórczej, trafnych poszukiwań i słusznych metod pracy samych pracowników nauki.

Niemało jest jeszcze do przezwyciężania w świadomości ludzkiej tego, co stanowi jej obciążenie i ciągnie nas wstecz. Szczególnie doniosłe znaczenie ma to w świecie nauki. Dlatego tak doniosłą rolę w kształtowaniu się losów nauki polskiej ma walka o zwycięstwo prawdziwie naukowego poglądu na świat, walka o odrzucenie wszystkiego co nienaukowe, co wypływa z dogmatyzmu i konserwatyzmu.

Walka o naukowy pogląd na świat łączy się ściśle z walką o właściwe pojmowanie zadań i obowiązków nauki.

Jakżeż trafnie ujął to zagadnienie jeden z pionierów polskiej myśli naukowej, Stanisław Staszic, na zebraniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w r. 1817: „Umiejętności dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem może czczym tylko rozumu wywodem albo próżniactwa zabawą, dopokąd nie są zastosowane do użytku narodów. I uczeni potąd nie odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu... dopokąd ich umiejętności nie nadają fabrykom, rękodziełom, oświeceniu, ułatwień, kierunku, postępu..."

Staszic był w swojej epoce jednym z czołowych wyrazicieli postępowej myśli społeczno-politycznej. Był rzecznikiem obalenia starych zmurszałych już instytucji feudalnych i bojownikiem o wyprowadzenie kraju na tory nowego wówczas ustroju. Rozumiał, że nauka rozwija się tylko wtedy, gdy idzie z postępem i gdy wiąże się z tymi siłami społecznymi, które reprezentują postęp i łamią stare, przeżyte formy ustrojowe. Że natomiast zamiera, usycha i degeneruje się zawsze, ilekroć zwiąże się z siłami wstecznictwa i reakcji.

Dlatego to słowa Staszica brzmią tak świeżo i mocno, jak gdyby zostały napisane dzisiaj.

Związek nauki z narodem, o którym mówił Staszic, może być w pełni zrealizowany dopiero w naszej epoce. Albowiem dziś dopiero naród polski stał się gospodarzem kraju i dziś dopiero doszedł w pełni do głosu we własnej ojczyźnie. Wskazanie nauce polskiej dróg związania się z narodem, dróg służby narodowi — oto jedno z podstawowych zadań Kongresu Nauki.

Obóz pokoju — ostoją kultury

Należymy do obozu, który głosi wiarę w ludzkość, wiarę w jej przyszłość, wiarę w potęgę poznawczą i twórczą myśli ludzkiej — do obozu, który nosi dumną nazwę obozu pokoju. Przoduje w obozie zespół krajów, które weszły na drogę wielkiej przemiany społecznej.

Pierwszy wszedł na drogę wielkiej przemiany społecznej Zw. Radziecki, otwierając nowy rozdział w dziejach ludzkości. Dziś kroczą po tej drodze kraje demokracji ludowej, Demokratyczne Niemcy i Ludowe Chiny.

Obóz pokoju, obejmujący setki milionów ludzi również w krajach kapitalistycznych, jest OSTOJĄ KULTURY, człowieczeństwa, jest nadzieją ludzkości.

Obóz drugi, to pełen wewnętrznych sprzeczności zespół państw, w których kurczowo i bez skrupułów broni swych zysków i swej władzy magnaci kapitalistyczni, którzy pragną narzucić z powrotem ustrój kapitalistyczny krajom, które się z jego pęt już wyzwoliły. Trzyma ich mocno na uwięzi żarłoczny i nienasycony imperializm amerykański.

Na tym tle ze szczególną jaskrawością uwypukla się odmienność losów nauki w dwóch przeciwstawnych obozach — w obozie pokoju i w obozie wojny!

Polityka agresji prowadzi nieuchronnie do zglajchszaltowania całego życia społecznego i podporządkowania go wymogom wojny. W społeczeństwach tych krajów, które rządzone są przez organizatorów nowej wojny, istnieją potężne siły ludowe, sprzeciwiające się agresywnym dążeniom rządów i kół kapitalistycznych monopolistów. Imperialiści nie szczędzą wysiłków, aby siły te sparaliżować. Toteż nie jest przypadkiem, że w sześć lat po upadku Hitlera, jego metody rozpleniły się w Ameryce i usiłują odżyć w krajach jej podporządkowanych.

Ten proces nie mógł się oczywiście zatrzymać u wrót nauki. Wbrew szumnym deklaracjom tych, którzy występują w roli rzekomych orędowników wolności nauki — jesteśmy świadkami, jak w St. Zjednoczonych dokonywa się gwałtowny proces militaryzacji nauki na skalę, której pozazdrościłby Amerykanom Hitler. Ten proces usiłują Amerykanie przerzucić na Europę Zachodnią. Jest rzeczą niezwykle dla nas wszystkich krzepiącą, że świat naukowy Zachodu odważnie stawia czoło temu procesowi militaryzacji, skoszarowania i degeneracji nauki. Wyrazem tego jest udział najwybitniejszych uczonych świata w ruchu pokoju. Symbolem tego ruchu stał się wszak nasz wybitny gość i wielki przyjaciel, profesor Joliot-Curie, który jest dla nas wszystkich przykładem prawdziwej postawy naukowca — bojownika, człowieka nauki, który wie, że każda próba neutralności w wielkiej bitwie o los świata jest rezygnacją z możliwości rzetelnej pracy naukowej.

Rozumieją to w coraz większym stopniu pracownicy nauki we wszystkich krajach. Ci, którym wczoraj jeszcze wydawało się, że ściany ich pracowni naukowych, laboratoriów i bibliotek są trwałym pancerzem, gwarantującym swobodną pracę w umiłowanej dziedzinie naukowej specjalności, ci wszyscy przekonali się, że albo włączą się do wielkiego nurtu walki o pokój, albo staną się jeńcami tych, co przygotowują wojnę. **A CI, CO PRZYGOTOWUJĄ WOJNĘ, NIOSĄ RÓWNOCZESNIE ZAGŁADĘ WSZYSTKIM ZDOBYCZOM KULTURY LUDZKIEJ.** Przypominają nam o tym niezabliźnione jeszcze rany Warszawy. Wołają o tym dziś do całego świata popielisko spalonych przez Amerykanów miast i wsi Koreańskich, osierocone dzieci i kobiety. Podpalacze świata mają przy tym bogaty arsenał środków oszukiwania ludzi, tworzenia ideologicznych zasłon dymnych, aby ukryć swe istotne cele. Raz szermują fałszywymi teoriami o niepoznawalności świata. Innym razem usiłują utrzymać w posłuszeństwie swych uczonych, pod maską neutralności nauki i rzekomej jej apolityczności. Ostrość walki zmusza ich nieraz do odsłonięcia przyłbicy, wtedy w całej ohydzie odsłania się ludożercze oblicze głosicieli zmierzchu świata, chwalców bomby atomowej.

Szczególnie niebezpieczną formą penetracji amerykańskiego imperializmu jest kosmopolityzm. Kreciła robota kosmopolityzmu zmierza do obezwładnienia na froncie kulturalnym i naukowym sił niepodległościowych w krajach europejskich, aby całkowicie je podporządkować Ameryce.

Kosmopolityzm jest zaprzeczeniem patriotyzmu. Jego funkcją jest pomniejszanie wiary narodu we własne siły. Ci, którzy posługują się ideologią kosmopolityzmu, starają się w ten sposób rozbroić duchowo narody i uczynić je podatnymi na obce i wrogie im wpływy imperializmu. Kosmopolityzm w nauce występuje często w postaci tezy o pozanarodowym charakterze nauki. Teza ta prowadzi w gruncie rzeczy do całkowitego wyjałowienia nauki, odrywa ją od rodzinnego podłoża narodowego, zrywa jej związek z narodem i skazuje ją na całkowity uwiąd.

W służbie narodu — W służbie ludzkości

Nauka może żyć i rozwijać się tylko w ścisłym związku z narodem, z jego życiem i potrzebami. Jest twórcza o tyle tylko, o ile żyje życiem narodu i pracuje dla narodu. Tylko w ten sposób nauka wypełnia swe szczytne zadania narodowe, a zarazem ogólnoludzkie. Nie ma bowiem żadnej sprzeczności między służbą własnemu narodowi i służbą całej ludzkości. Naród jest ogniwem ludzkości.

Dla nas, którzy widzimy ścisły związek między patriotyzmem a internacjonalizmem, którzy uważamy, że dobry patriota jest równocześnie prawdziwym internacjonalistą, a prawdziwy internacjonalista jest zawsze dobrym patriotą swego kraju, dla nas nauka jest narodowa i międzynarodowa równocześnie. **NAUKA POLSKA PRACUJE DZIŚ DLA SWEGO NARODU, A TYM SAMYM DLA DOBRA CAŁEJ LUDZKOŚCI.**

Cały naród polski trwa w tej chwili w uporczywej walce o urzeczywistnienie wielkiego Planu 6-letniego. Naród polski skupia się w szeregach narodowego frontu walki o Plan 6-letni i pokój. NAUKA POLSKA STANOWI MOCNE OGNIWO TEGO FRONTU. Nauka polska, żyjąca ideałami i troskami, zwycięstwami i wysiłkami narodu polskiego oddana jest bez reszty służbie narodowi i tym samym Służbie wielkiej sprawie pokoju, która jest sprawą całej ludzkości.

W naszej pracy korzystamy z olbrzymich doświadczeń i ze wspaniałego dorobku nauki radzieckiej, która w najcięższych chwilach minionej wojny niosła nieocenioną pomoc swemu krajowi, a dziś przoduje w realizacji porywających planów przekształcania przyrody, które dla całego świata są wzorem i przykładem pokojowej, twórczej pracy. (Oklaski).

Czemu zawdzięcza nauka radziecka swe wielkie osiągnięcia? Zawdzięcza to temu, że stała się nauką, której ludzie — mówiąc słowami Józefa Stalina — rozumiejąc siłę i znaczenie ustalonych w nauce tradycji, nie chcą jednakże być niewolnikami tych tradycji, która ma hart i odwagę łamać stare tradycje.

LICZYMY na nowatorstwo, na hart i odwagę naszych uczonych w walce o lepsze uzbrojenie techniczne naszego przemysłu, o dalsze doskonalenie procesów technologicznych, które nam pozwolą podnosić nasze wskaźniki produkcyjne.

LICZYMY na naszych uczonych w walce o podniesienie plonów naszego rolnictwa, o doskonalsze metody hodowli.

LICZYMY na dalsze sukcesy w walce z chorobami, w walce o ludzkie zdrowie.

LICZYMY na pomoc naszych uczonych w kształceniu młodych kadr, których nam trzeba coraz więcej, w szerokiej popularyzacji wiedzy w całym społeczeństwie, w wychowywaniu nowego człowieka.

LICZYMY na rosnący wkład naszych uczonych we wszystkich dziedzinach nauki.

LICZYMY NA NASZYCH UCZONYCH I WIEMY, ŻE SIĘ NIE ZAWIEDZIEMY.

Niechaj ten Kongres będzie żywym wyrazem wielkich i szczytnych ideałów, które przyświecają nauce polskiej. Niechaj będzie godny tradycji narodu polskiego i jego wielkich umysłów, które torowały drogi rozwojowe nauki polskiej.

Na tej sali zgromadzili się przedstawiciele wszystkich dziedzin nauki polskiej, spadkobiercy Kopernika i Śniadeckich, Lelewela i Staszica, Nałkowskiego i Marii Skłodowskiej-Curie, Krzywickiego.

Kontynuując wspaniałe tradycje swych wielkich poprzedników, służąc narodowi i Polsce, a tym samym postępowi i ludzkości — nauka polska będzie współtwórcą wielkości swego narodu. (Huczne i długotrwałe oklaski).

Słowo »pokój« i słowo »wiedza« są nierozłączne

Przemówienie prof. F. Joliot-Curie

W czasie pierwszego dnia obrad Kongresu Nauki Polskiej, prof. F. Joliot-Curie wygłosił następujące przemówienie:

Panie Przewodniczący, drodzy Koledzy i drodzy Przyjaciele!

Przede wszystkim pragnę w imieniu delegacji francuskiej wyrazić nasze podziękowanie i naszą wdzięczność za zaproszenie do uczestnictwa w pracach Waszego tak ważnego Kongresu. Pozwólcie mi jako przewodniczącemu Światowej Federacji Pracowników Naukowych przekazać Wam pozdrowienia od bardzo licznych uczonych całego świata, którzy chcą, aby nauka służyła całkowicie pokojowi i rozwojowi ludzkości.

Z wielkim zainteresowaniem uczestniczymy w Waszych pracach dotyczących nowej organizacji nauki w Polsce i związanych z powołaniem Polskiej Akademii Nauk.

Jestem przekonany, że Akademia ta spełni swoje zadanie. Wiele komisji powzięło już szereg poważnych rezolucji. Jestem przekonany, że wszyscy obywatele Waszego kraju są zainteresowani w szybkim rozwoju Waszej techniki i Waszej nauki — nauki nowoczesnego narodu żyjącego w pokoju.

Naród Wasz poprzez promieniowanie swojej myśli w sztuce i nauce daje wyraz temu, że spełnia swą rolę wśród innych narodów. Nowy duch, ożywiający naród polski przyczynił się do rozwoju Waszej nauki, a nauka — przyczyniła się do realizacji Planu 6-letniego. Ustrój demokratyczny, w którym pracujecie, zapewni powodzenie Waszej pracy. Czerpiecie też natchnienie z przeszłości naukowej Polski, a także z doświadczeń innych krajów, a szczególnie wielkiego Zw. Radzieckiego.

Jeśli chodzi o nas, Francuzów — będziemy szczęśliwi, jeśli nasze skromne doświadczenie będzie mogło być również pożyteczne w debatach tego Kongresu.

Słuchaliśmy wspaniałych przemówień, które budziły entuzjazm wszystkich, a szczególnie delegacji francuskiej. Słuchaliśmy przed chwilą delegata robotników i górników Waszego kraju.

Chciałbym tu podkreślić, że wiedza w kraju kapitalistycznym jest jeszcze wykorzystywana w interesie nielicznych grup. Taka jest prawda. I dlatego postępowi naukowcy, z naukowcami komunistycznymi na czele, walczą we Francji o to, aby nauka była wykorzystywana dla dobra całego narodu i dla dobra pokoju.

Nasuwają mi się niedawne wspomnienia z okresu wyzwolenia Francji. W wyzwoleniu tym partia komunistyczna i partie postępowe odegrały decydującą rolę i udało im się natychmiast po wyzwoleniu wzbudzić w narodzie poważny entuzjazm. Ministrowie komunistyczni brali wówczas udział w rządzie. Było to przed 1947 r., przed początkiem presji imperialistów amerykańskich, która spowodowała usunięcie przedstawicieli komunistycznych z rządu francuskiego.

W tym czasie zdobyliśmy pewne doświadczenie, które, choć jeszcze skromne, może okazać się użytecznie dla debat tego Kongresu. Stworzono wtedy Komisję Organizacji Badań Naukowych we Francji.

Starraliśmy się w tej komisji wypracować system, który by dał Francji pierwsze miejsce wśród narodów twórczych. Elementy postępowe i komunistyczne uczestniczyły wówczas w kierownictwie badań naukowych we Francji. I tutaj również udało się nam zapalić twórcze umysły, przyciągając równocześnie elementy, które dotychczas nie mogły brać udziału w życiu naukowym — mam na myśli robotników i chłopów, których wciągnęliśmy do pracy w laboratoriach. W moim laboratorium miałem młodego robotnika, który przyszedł bez dyplomu, a który dziś jest doktorem filozofii — i po czterech zaledwie latach. I muszę powiedzieć, że przedstawiła on wyjątkową wartość naukową. Takie wypadki nie są wyjątkiem, jeżeli chodzi o możliwości twórcze, tkwiące w klasie robotniczej. Będę o tym szerzej mówił w czasie prac Komisji. Pragnę tu natomiast podkreślić, że istnieje istotny czynnik, na który trzeba zwrócić największą uwagę. Należy unikać rozbicia wysiłków. Wysiłki powinny być koncentrowane zarówno we wszystkich uniwersytetach jak w innych ośrodkach badawczych badań naukowych. Z drugiej strony uniwersytety powinny się specjalizować i cawać w każdej dziedzinie specjalistów. Jeśli ktoś będzie chciał studiować fizykę — pójdzie do tego uniwersytetu, jeśli będzie chciał studiować inny przedmiot — pójdzie do innego uniwersytetu. Tego rodzaju system podniesie poziom nauki w całym kraju. Chcieliśmy poznać Wasze zdanie na ten temat.

Wszystkie wysiłki, mające na celu odrodzenie nauki, są jednak możliwe do zrealizowania tylko wtedy, jeżeli będziemy żyć w pokoju, jeżeli działalność państw będzie działalnością pokojową. Jeśli zaś powstanie niebezpieczeństwo wojny, nie można będzie pracować w spokoju niezbędnym dla rozwoju nauki na świecie. Mogę Was zapewnić, że w naszym kraju, na którym ciąży poważna odpowiedzialność, gdzie toczy się walka przeciwko zbrodni, w takich krajach jak St. Zjednoczone, jak Francja, jak Anglia — istnieje coraz więcej uczonych, którzy jednocześnie się z robotnikami walczą o pokój. Uczeni ci wiedzą, że SŁOWO „POKÓJ", I SŁOWO „WIEDZA" SĄ NIEROZŁĄCZNE. (Oklaski).

Wierzymy w naród francuski. Dał on dowody, że zasłużył sobie na to zaufanie. Jestem przekonany, że w przyszłości będziemy mogli również i my obradować na takim Kongresie nauki jak Wasz i będziemy mogli zorganizować badania naukowe w oparciu o doświadczenia krajów socjalistycznych. Wówczas wszyscy, ręka w rękę, bratersko zjednoczeni, będziemy pracowali twórczo dla dobra ludzkości i pokoju świata.

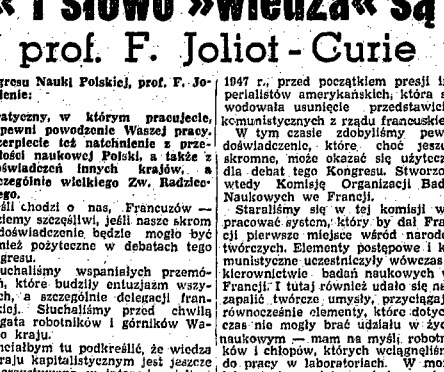

Fragment z sali obrad: Na pierwszym planie Irena i Fryderyk Joliot-Curie.

Rys. K. Ferster (Charlie).

W bazie rybackiej w Swinoujściu

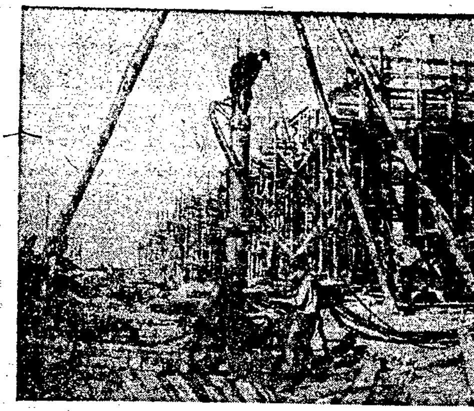

Pneumatyczne betonowanie pali pod halę D-2. Przy pracy członkowie brygady ZMP — Zygmunta Matuszczyka. *(Do reportażu na str. 5).* *Foto CAF.*

Notatnik stalingradzki (2)

Na trasie kanału Wołga-Don

(Od własnego korespondenta „Życia")

Stalingrad, w czerwcu.

Dwie wielkie budowy dotykają do miasta olbrzymimi skrzydłami: od południa — kanał Wołga — Don, a od północy — stalingradzki węzeł wodny.

Najpierw ruszamy na południe.

Niedaleko od stacji Sarepta, która znajduje się w obrębie miasta, kanał łączy się z Wołgą. Tu powstaje port pięciu mórz. Przystań, przez którą już obecnie przechodzą setki tysięcy ton ładunków — zboża, drewna, węgla, materiałów budowlanych — ożywi się wkrótce chorągiewkami na masztach wielu przedsiębiorstw żeglugowych — rzecznych i morskich.

Na wieki skute betonem

Budowa porywa swym rozmachem od pierwszej chwili. Wszystko tu jest olbrzymich rozmiarów. Oto kilometrowy pomost na palach z równie wielkim transporterem taśmowym, który przenosi strumienie złocistego piasku z rzeki do wagonów kolejowych — 500 wagonów na dobę! Oto fabryki betonu, zalewające strumieniami najmocniejszego materiału odcinki budowy śluz, filarów przyszłego mostu kolejowego przez kanał i innych konstrukcji. Oto całe armady spycharek, traktorów, koparek, zbieraków i innych maszyn do kopania ziemi i transportu. Wszystko to krety-olbrzymy mechaniczne, kopiące, rozgryzające i przerzucające ziemię.

Strumienie betonu płyną do śluz. Gęsta sieć uzbrojenia, na wieki wzmocniona betonem, tworzy ściany przyszłych zbiorników śluz, filary wrót. Budowy są tak wielkie, że w pierwszej chwili trudno nawet wyobrazić sobie ich wymiary. Gdzieś tam, daleko na dole na dnie wykopu fundamentowego pracują koparki. Wydają się one maleńkie, słabe. Lecz kiedy zejść w dół, okazuje się, że każdy taki „pętak" wyrzuca jednym rzutem łyżki trzy i pół kubików ziemi, zaś wykop, w którym mieścić się będą zbiorniki śluz, będzie portem statków morskich. **Nastąpi to już wkrótce — na wiosnę przyszłego roku.** Stąd wszędzie napięcie: i na drogach, przepełnionych setkami maszyn i na podstawowych węzłach budowy i w wielu przedsiębiorstwach pomocniczych, przygotowujących materiały, urządzenia i całe niezliczone zaopatrzenie materiałowe kanału Wołga — Don.

Kubatura wykopanej w ciągu jednej doby ziemi na jednym odcinku wynosiła w kwietniu 120 tysięcy, w maju zaś 150 tysięcy metrów sześciennych. W cyfrach tych — jest praca takich ludzi, jak Jan Panarin, wykonujący na swej koparce po dwie i pół — trzy normy w ciągu zmiany oraz liczni jego towarzysze.

Jan Panarin ma czterdzieści lat. Większą część swego życia — dwadzieścia dwa lata — już buduje. Był robotnikiem ziemnym przy budowie kolei, pracował w Kazachstanie, w okręgu Archangielskim. Kiedy ukazały się „łopaty mechaniczne" — koparki robotnik ziemny został maszynistą. W owym czasie koparki były jeszcze słabe i niewielkie — łyżka brała pół metra sześciennego ziemi. Lecz kopaczom maszyny te wydawały się olbrzymie.

A teraz — przypomina Panarin — mój towarzysz Bazyli Nosow, który niedawno przyjechał z kołchozu i w ciągu kilku miesięcy nauczył się kierować koparką, uważa, że łyżka, która zabiera trzy i pół metra sześc. gruntu, już jest dla niego za mała...

Mówi o tym Panarin dobrotliwie, pokpiwając. Cieszy go, że tak rozwija się technika i tak rosną ludzie.

— Tak, u nas tu wszędzie pełno młodzieży! — woła. — Młodzież kieruje wszystkimi maszynami. Przyjeżdżają zewsząd: z Syberii, Ukrainy, Kazachstanu, Kaukazu. I starych pracowników budowlanych jest wielu. Są pracownicy Dnieprostroju, metro moskiewskiego...

Pomocnik melduje, że maszyna jest już gotowa i kierowca koparki spieszy do swej budki.

— Takie kadry — mówi mi kierownik odcinka — stanowią podstawę naszego działania. Technika — techniką, lecz gdybyśmy nie mieli setek takich, jak Panarin — maszyny te nie byłyby tak szybko opanowane.

Jednym rzutem na 20 piętro

W nowych okolicznościach rodzą się nowe słowa. Na trasie nieraz słyszałem wyraz — „flagman". Przyszło ono wraz z najnowszą „kroczącą" koparką „ESZ-1465", zbudowaną w Uralskiej fabryce budowy ciężkich maszyn.

...Przed nami wznosi się góra świeżej ziemi. Tak, góra, bo kiedy patrzy się na jej wierzchołek, trzeba dobrze zadzierać głowę. Nad górą majaczy się żelazny maszt... Z daleka trudno nawet zrozumieć, co się dzieje, lecz kiedy się zbliżyć — staje przed nami „flagman". Są maszyny do kopania ziemi, ale to już raczej nie maszyna, lecz cała fabryka. Jej budka kierownicza ma wysokość sześciopiętrowego domu i przypomina budynek fabryczny, zapełniony najdoskonalszymi urządzeniami.

W swoim czasie w fabryce „Uralmasz" konstruktor tej koparki Borys Satowskij przedstawiał mi swoje dziecię, które leżało wówczas w „pieluszkach" — w rysunkach, schematach, szkicach. Trudno było wówczas co prawda uwierzyć, że wszystkie te śmiałe pomysły wyjdą poza obręb biura konstruktorów. A oto obecnie „flagman" stoi nad brzegiem stworzonej przez niego samego przepaści i pogłębia ją. Na dole pracują maszyny trzykubikowe, oczyszczające łożysko. Skarpy, łożyska, przez które dopiero co przeszły metrowe zęby łyżki objętości 14 metrów sześciennych zorane są głębokimi pasami. „Flagman" jednym rzutem zabiera wagon ziemi i podnosi go na wysokość dwudziestopiętrowego domu. W ten sposób wyrastają góry i tworzą się „przepaści"...

Niedawno przyjeżdżał tu konstruktor B. Sotowskij. Przekonał się w do dzieciątko jego znajduje się w dobrych rękach. „Flagman już przekroczył swą zaprojektowaną normę. **Drugi podobny olbrzym wkrótce wejdzie do szeregów na jednym z odcinków budowy, zastępując swą „łyżeczką" pracę 10 tysięcy kopaczy.**

Technika plus entuzjazm

Na olbrzymim obszarze wre praca. Budują się olbrzymie śluzy, tamy, stacje pomp, wielkie mosty kolejowe i samochodowe, porty, przystanie, kanały nawadniające. I kiedy nasz towarzysz inżynier budowy, wskazując na pustynny step powiedział: „Tędy na wiosnę przypłyną statki!" — mimo woli wyrwało się pytanie: „Lecz tu przecież jeszcze nic nie zrobiono!". Inżynier uśmiecha się i na dalszym odcinku, gdzie już wykopano łożysko kanału przypomina: **„Tutaj, niedawno również nic nie było. Teraz zaś, proszę popatrzeć!".**

Technika plus entuzjazm — to siła, która tworzy cuda. Tutaj mówi się z dumą: „U nas zmechanizowano 90 proc. wszystkich robót, mechanizacja zaś robót ziemnych wynosi 97 proc."!

Jeżeli dodać do tego, że na poszczególnych maszynach pracują stachanowcy, którzy zmuszają maszynę do wyrabiania znacznie więcej, niż jej projektowana moc, łatwo zrozumieć, skąd powstają te cuda.

Każdy z pracowników budowy zdaje sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia kanału Wołga — Don dla całej gospodarki kraju. I to jest zasad niczym źródłem entuzjazmu! Na trasie kanału wszędzie widać cyfry, wyjaśniające jego znaczenie. Wszędzie są schematy jego urządzeń, mapy. Każdy taki transparent budzi uczucie dumy z człowieka, który tworzy tak wspaniałe dzieło i z kraju, rozporządzającego taką techniką. Zaprawdę, termin wyznaczony na ukończenie budowy jest błyskawiczny dla takiej budowy. Odczuwa się to zwłaszcza tutaj na każdym poszczególnym odcinku trasy.

Na jednym tylko węźle wodnym Cimlianskim trzeba wykopać i usypać na inne miejsce 47 milionów metrów sześc. ziemi w ciągu roku bieżącego. Do początku września ma być zbudowane 1.350 tysięcy metrów sześc. betonu i żelbetonu. Długość tamy wynosi 12,8 kilometra. A trzeba przypomnieć, że jest to tylko jeden z odcinków kanału Wołga — Don.

A im dalej posuwać się po trasie, tym większe ogarnia zdumienie i zachwyt.

— Czy możecie sobie wyobrazić — pyta mój towarzysz — jak będzie wyglądało budownictwo Stalingradzkiego węzła wodnego, kiedy w jednym miejscu skupiona będzie przeważna część tych urządzeń technicznych, które rozrzucone są obecnie na setkach kilometrów?

O tym się już mówi na trasie kanału Wołga — Don. Jest to — dzień jutrzejszy jego słynnego zespołu.

Siemion Garin

Z DNIA NA DZIEŃ

MŁODZIEŻ ZWYCIĘŻY

Neohitlerowski „rząd" w Bonn, zgodnie z wolą swoich amerykańskich mocodawców, zakazał działalności FDJ. — Freie Deutsche Jugend — organizacji demokratycznej młodzieży niemieckiej. Groźnej dla amerykańskich planów remilitaryzacyjnych organizacji, bo przeciwdziałającej mobilizacji trizońskiego mięsa armatniego, bo wychowującej młodzież niemiecką w duchu pokojowego współżycia z innymi narodami.

Burżuazyjny dziennik angielski „Manchester Guardian" przyznaje, że przed wyborami we Francji i w okresie trwania konferencji zastępców 4 ministrów w Paryżu odbywały się zakulisowe rozmowy dyplomatów zachodnich w sprawie wskrzeszenia Wehrmachtu — „gdy zaś Gromyko pojechał do domu i gdy minęły wybory, sprawa remilitaryzacji Niemiec Zachodnich wypłynęła na powierzchnię z gwałtowną siłą..."

I... — i trzeba było zdławić głos młodych Niemiec, trzeba było zakneblować usta wołające Adenauerom i Guderianom — „ohne uns!" (bez nas). Trzeba było okiełznać siły stające w poprzek zbrodniczym planom — siły stojące za pokojem.

Amerykanie zdecydowali się więc „oczyścić przedpole" — i Adenauer posłusznie przystąpił do roboty, wzmocniony na duchu błogosławieństwem Piusa XII, które poza amerykańskimi dolarami dodać mu miało jeszcze otuchy, że i tym razem „Gott mit uns". Że może przystąpić do usuwania sił przeciwdziałających wskrzeszeniu neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Nic to, że — jak pisze cytowany już „Manchester Guardian" — „większość ludzi w Niemczech po prostu nie życzy sobie, aby ich kraj był na nowo uzbrojony"; nic to, że i w prasie amerykańskiej nie brak głosów, iż imperialistyczne plany remilitaryzacyjne połykają się. Nic to, że po przeprowadzeniu przez Wysoką Komisję amerykańską ankiety na temat poglądów społeczeństwa dotyczących remilitaryzacji — jak stwierdza „New York Times" — „niezaprzeczonym faktem jest, że idea remilitaryzacji nie uzyskała poparcia społeczeństwa zachodnio-niemieckiego".

Nic to. Agresywnym planom bankierskiej kliki, jej interesom potrzebna jest histeria wojenna, wojenne plany, agresja — potrzebna jest remilitaryzacja i nowy Wehrmacht, wbrew interesom i woli większości społeczeństwa niemieckiego. Siły przeciwstawiające się tym planom — przemocą mają być usunięte. Dlatego właśnie zdelegalizowano FDJ — organizację Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

Ale walki o pokój i prawdę zdławić nie można papierowymi zarządzeniami.

„Pokojowa młodzież niemiecka nie da się wtłoczyć w szeregi armii najemników — głosi deklaracja złożona przez Radę Centralną FDJ — i dalej walczyć będzie o pokój, obronę demokracji i lepsze życie".

Jest nią cała postępowa młodzież na świecie. Jest z nią potężny światowy obóz pokoju, jednoczący wszystkie twórcze, postępowe i antywojenne siły.

Wielki zlot młodzieży demokratycznej, który w sierpniu odbędzie się w Berlinie — dla Eisenhowerów, Adenauerów, Guderianów i Kruppów będzie widomą prawdą ich bezsiły wobec zwycięskiej młodości świata."

J. R.

NASI Korespondenci i Czytelnicy PISZĄ

Czynem produkcyjnym czcimy Święto Odrodzenia

Załoga Państwowych Zakładów Optycznych zebrana na masówce w dniu 28 bm. postanowiła dla uczczenia 7 rocznicy Manifestu PKWN przekroczyć plan lipcowy o 1 — 10 proc., co przyniesie dodatkowych towarów wartości 112.500 zł.

Robotnicy — fachowcy: Gładysz, Gałązka, Lamprech i Laskowski zobowiązali się do dnia 22 lipca wyuczyć w zawodzie 15 osób.

Zarząd zakładowy ZMP postanowił zorganizować do dnia Święta Odrodzenia dwie nowe młodzieżowe brygady produkcyjne.

Pracownicy działu zaopatrzenia zobowiązali się do 10 lipca wyprowadzić wszystkie zaległości materiałowe.

168 osób załogi Zakładu zobowiązało się pomóc przy przenoszeniu maszyn do nowego budynku, który otwarty będzie 22 lipca. Praca ta przyniesie oszczędności 2.358 zł.

Brygada młodzieżowa ZMP im. Bolesława Bieruta zwiększy swą wydajność do 22 lipca o 5 proc. oraz wykona dodatkowo ponad plan 40 mikroskopów szkolnych.

Ogółem zobowiązania lipcowe przyniosą naszemu zakładowi 170.774 zł. oszczędności.

H. Rosik
PZO.

WZPO — 102.224 ZŁ

Dodatkową produkcję wartości 102.224 zł. przyniosą zobowiązania robotników i pracowników Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia, którzy postanowili dla uczczenia Święta Odrodzenia wykonać plan lipcowy w 103 proc.

Pracownicy szwalni zobowiązali się zaoszczędzić w miesiącu lipcu 2.230 m. nici i 150 sztuk igieł, a pracownicy krajowni — 240 m surowca.

Z. Młynarczyk
WZPO im. 17 Stycznia.

„FUCHS" — PÓŁTORA MILIONA

Pracownicy Państwowej Fabryki Czekolady „Fuchs" podjęli szereg zobowiązań produkcyjnych na ogólną wartość 1.487.921 zł. M. in. zespół Zdziennickiego zobowiązał się wykonać ponad plan produkcję wartości 12.500 zł. zespół Olaka — 10.900 zł., zespół Anusiaka — 7.830 zł. **Cała załoga** postanowiła skrócić wykonanie planu rocznego o dalsze 3 dni, dając wartość nadplanową 1.285.000 zł.

Dla uczczenia 7 rocznicy Manifestu PKWN utworzono również z inicjatywy ob. Świninogi młodzieżowy zespół w pakowni herbatników, który wezwał do współzawodnictwa zespół ob. Urbaniaka.

Młodzieżowa brygada produkcyjna ob. Kościńskiej wezwała do współzawodnictwa brygadę zawijalni z fabryki im. 22 Lipca w zakresie ilości, jakości i oszczędności.

M. Pawłowska
f-ka „Fuchs".

Z KRAJU

(Obsługa własna)

WYSTAWA PROJEKTÓW ARCHITEKTONICZNYCH

W SZCZECINIE otwarto wystawę, która jest pierwszym w Polsce pokazem projektów architektonicznych opracowanych przez studentów Wydziałów Architektury ze Szczecina, Warszawy, Gdańska i Poznania. Na całość wystawy, obejmującej przeszło 200 eksponatów, składają się projekty architektoniczne, urbanistyczne, rysunki odręczne oraz krótki przegląd prac rysunkowych i przedmiotów teoretycznych.

CORAZ MNIEJ ANALFABETÓW

BYDGOSZCZ. Jako ostatnią na terenie woj. bydgoskiego zlikwidowała analfabetyzm gmina Mokre, w której naukę początkowego czytania i pisania ukończyło 247 analfabetów. Fabryki grudziądzkie również zlikwidowały już analfabetyzm wśród swych załóg. W samym mieście na 444 zarejestrowanych przeszkolono już 346 osób. Reszta kończy już naukę. W ten sposób miasto i powiat zlikwidowały analfabetyzm na swym terenie.

BLUZKI Z ODPADKÓW

WROCŁAW. Spółdzielnia bieliźniarska im. Fornalskiej we Wrocławiu wykorzystuje w produkcji 90 proc. surowców odpadkowych, uzyskując jednocześnie wysoką jakość wytwarzanego towaru.

Spółdzielnia wielobranżowa w Kłodzku produkuje bluzki damskie, krawaty, bieliznę damską i męską, torebki kosmetyczne wyłącznie z tzw. ścinek.

Kilka spółdzielni przystąpiło ostatnio do produkcji rękawic ochronnych dla robotników budowlanych z odpadków ze skóry świńskiej

RUCHOMA SPRZEDAŻ WARZYW

ŁÓDŹ (Obsł. wł.). W celu ułatwienia ludności kupowania warzyw i owoców, PSS w Łodzi wypuściła na ulice miasta 20 wózków, w których mogą się zaopatrywać mieszkańcy dzielnic pozbawionych sklepów tej branży. W najbliższych dniach PSS uruchomi jeszcze 30 ruchomych punktów sprzedaży warzyw i owoców.

Z życia i walki Feliksa Dzierżyńskiego (3)

Bohater Października

To Stalin nazwał Feliksa Dzierżyńskiego „bohaterem Października". Na to zaszczytne miano zasłużył sobie wielki rewolucjonista polski swoją wspaniałą postawą w 1917 r.

Gdy rewolucja „lutowa" otwiera przed nim bramy więzienia, Dzierżyński myśli przede wszystkim o pracy społecznej. Nawet spotkanie z ukochanym synem odracza na wiele miesięcy — aż do zwycięstwa rewolucji. Zamiast tego udaje się do Komitetu Moskiewskiego Partii Bolszewickiej. Dzierżyński nie ma bowiem wątpliwości — choć działające w Rosji grupy SDKPiL formalnie jeszcze do Partii Bolszewickiej nie przystąpiły — że tu jest jego miejsce.

Towarzysze partyjni prędko oceniają niezwykłe zdolności Dzierżyńskiego, jego entuzjazm, energię i siłę woli. Na słynnej Konferencji Kwietniowej Dzierżyński jest zastępcą przewodniczącego. Na VI Zjeździe w lipcu — sierpniu 1917 r. zostaje powołany w skład Komitetu Centralnego Partii Bolszewickiej. W październiku — w przededniu rewolucji — wchodzi w skład Ośrodka Partyjnego ze Stalinem na czele. Jest komendantem Smolnego — bojowego sztabu rewolucji.

W historycznych dniach rewolucji Dzierżyński przygotowuje powstanie w kilku dzielnicach Leningradu (wówczas Piotrogrodu); ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za obsadzenie poczty i telegrafu, jako przewodniczący Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego podpisuje dokumenty o doniosłości dziejowej.

POSTRACH BURŻUAZJI

Nazajutrz po zwycięstwie na barki Dzierżyńskiego spadają nowe ciężkie zadania. Młode państwo radzieckie otoczone jest wrogami — zewnętrznymi i wewnętrznymi. Wszystkie siły reakcji sprzymierzyły się, by obalić pierwsze na świecie państwo robotników i chłopów. Potrzebny jest specjalny organ do walki z kontrrewolucją. Na wniosek Lenina Dzierżyński mianowany zostaje przewodniczącym Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem, znanej pod rosyjskim skrótem WCzk.

W ciągu kilku lat Dzierżyński poświęca wszystkie swe siły obronie rewolucji przed knowaniami reakcji. Według jego własnych słów, **„trzeba było zmobilizować całą ludność, aby na ich** (reakcjonistów — red.) **biały terror odpowiadać czerwonym terrorem. Czerwony terror był niczym innym, jak wyrazem nieugiętej woli proletariatu i biednego chłopstwa — unicestwienia wszelkich prób powstania przeciwko nam"...** Dzierżyński likwiduje setki spisków kontrrewolucyjnych, jest sam wzorem czujności i odwagi, bohaterstwa i sprawiedliwości. Według określenia Stalina „stalowym ramieniem odpiera ciosy wrogów rewolucji proletariackiej", jest „postrachem burżuazji".

W jednym z listów z tego okresu Dzierżyński pisze do żony:

„Jestem w ogniu walki — życie żołnierza, który nie ma wypoczynku, bo musi ratować dom nasz. Nie ma czasu myśleć o swoich i o sobie. Praca i walka straszna. Lecz serce me w tej walce pozostało żywe... Wysunięto mnie na posterunek w pierwszej linii i wola moja — walczyć i patrzeć otwartymi oczyma na całą grozę położenia i samemu być strasznym, by jak pies wierny rozszarpać złodzieja"...

Feliks Dzierżyński w r. 1919

A w innym liście adresowanym również do żony czytamy:

„Jest wola zwycięstwa i pomimo że strasznie rzadko można ujrzeć uśmiech na mej twarzy — jestem pewien zwycięstwa".

Gdy kontrrewolucja zostaje stłumiona, poszczególni jej agenci — aresztowani, a możliwości sabotażu — przekreślone, Dzierżyński pierwszy występuje z wnioskiem ograniczenia zadań i funkcji Komisji Nadzwyczajnej. Zgłasza także wniosek zniesienia kary śmierci. Taka jest prawda historyczna o Dzierżyńskim, wbrew temu wszystkiemu, co w latach międzywojennych wypisywali o nim wrogowie. Trudno się zresztą dziwić, że usiłowali oni zohydzić postać tego świetlanego rewolucjonisty. Jak powiedział Stalin, „żadne imię nie było dla burżuazji bardziej nienawistne niż imię Dzierżyńskiego"...

OBROŃCA DZIECI

Prawdziwego Dzierżyńskiego poznajemy czytając o jego stosunku do dzieci. W latach młodości pisał kiedyś do swej siostry:

„Nie wiem, dlaczego tak kocham dzieci — jak nikogo... Nigdy nie potrafiłbym kobiety tak pokochać, jak kocham dzieci, i sądzę, że własnych dzieci nie mógłbym kochać więcej niż niewłasne... Często wydaje mi się, że matka nawet nie kocha tak gorąco jak ja"...

A w innym liście:

„Dzieciak umie kochać tego, kto jego kocha... Trzeba się wystrzegać przy dzieciach niemoralności, rozdrażnienia, kłótni, wymyślań, obmawiania kogoś i, co najgorsze, postępowania nie według słów swoich".

Dzierżyński nie zapomina o dzieciach w najcięższych latach walki z kontrrewolucją. Wiele jest wówczas dzieci bezdomnych, ofiar wojny domowej, wiele dzieci głodujących. Dzierżyński zwraca się do komisarza (ministra) oświaty z propozycją rozpoczęcia walki z bezdomnością dzieci. Zgodnie z jego wnioskiem dobrze pracujący aparat Komisji Nadzwyczajnej (WCzK) miałby być postawiony do dyspozycji specjalnej komisji do spraw dzieci. **„Chciałbym sam stanąć na czele tej komisji"** — pisze Dzierżyński, powołując się na to, że **„w coraz to większym stopniu przechodzimy do pokojowego budownictwa".**

Wniosek Dzierżyńskiego nie pozostał na papierze. Przy Wszechrosyjskim Centralnym Komitecie Wykonawczym Rad powstaje rzeczywiście Komisja do Spraw Polepszenia Bytu Dzieci pod przewodnictwem Dzierżyńskiego. Komisja ta umieszcza setki tysięcy bezdomnych dzieci w domach dziecięcych i komunach pracy, znanych nam dobrze z „Poematu pedagogicznego" Makarenki. Wzruszająca troska o dzieci — oto jeden z zasadniczych rysów pięknej postaci Dzierżyńskiego.

PATRIOTA POLSKI

Pochłonięty pracą na najwyższych stanowiskach w państwie radzieckim, Dzierżyński nigdy nie zapomina o swej ojczyźnie. Zawsze jest Polakiem, walczącym „za Waszą wolność i naszą".

Gdy nazajutrz po zwycięstwie Rewolucji Październikowej przemawia na II Zjeździe Rad, stwierdza w imieniu SDKPiL, że **„proletariat polski stał zawsze w jednym szeregu z proletariatem rosyjskim".** W tym samym pamiętnym przemówieniu znajdujemy prorocze słowa:

„Wiemy, że jedyna siła, która może wyzwolić świat, to proletariat walczący o socjalizm... Triumf socjalizmu stworzy wyzwoloną Polskę jako wolną wśród wolnych, równą wśród równych, w braterskiej rodzinie wspierających się nawzajem ludów"...

Trudno o sformułowanie bardziej aktualne dla doby dzisiejszej, w której lud wyzwolonej Polski gotuje się do uczczenia 25-tej rocznicy śmierci tego wielkiego patrioty i rewolucjonisty.

W 1920 r. — po rozbiciu napastniczego i awanturniczego pochodu Piłsudskiego na Ukrainę i Białoruś — Feliks Dzierżyński tworzy w Białymstoku — wraz z Julianem Marchlewskim i Feliksem Konem — Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski. W Manifeście Komitetu z dnia 30 lipca 1920 r. czytamy:

„Nie po to wkraczają do Polski nasi bracia rosyjscy, by ją zawojować. Wojnę obecną narzucił im rząd polski. Walczą oni przede wszystkim o pokój dla siebie, gdyż tylko pokój da im możność powrócenia do domów, możność podjęcia dzieła tworzenia nowego ładu"...

Ten sam Manifest stwierdza, że **„fabryki i kopalnie należy wydrzeć kapitalistom... Przechodzą one na własność narodu... Folwarki i lasy również przechodzą na własność narodu. Ziemia włościan pracujących pozostaje nietykalna...".**

O jedno pokolenie później naród polski zrealizował te cele, którym Feliks Dzierżyński poświęcił swe życie płomiennego rewolucjonisty i wielkiego patrioty.

G. J.

Na kolonie nad Bałtykiem

Po słońce i nowe siły

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Międzyzdroje, w czerwcu.

We wtorek 26 bm. wyruszył z Warszawy do Międzyzdrojów pociąg turystyczny „Orbisu", wiozący przeszło 800 dzieci na kolonie, zorganizowane przez Ministerstwo Oświaty. Pod troskliwą opieką wychowawców szkolnych i starszych koleżanek i kolegów z ZMP, dzieci wyjechały do pięknych miejscowości nadmorskich: Lubina, Wiselki i Międzywodzia, leżących koło Międzyzdrojów.

Długi, dziesięciowagonowy pociąg ruszy za chwilę. We wszystkich oknach, przez całą długość pociągu, roześmiane buzie dzieci: malcy z pierwszych klas, średniacy i „poważni" uczniowie klas 6 i 7-mych. Trzeba przecież pożegnać się jeszcze raz z rodziną, która, mimo kilkakrotnych zakazów kierownictwa kolonii, przyszła na peron, powiększając tłok i zamieszanie.

Od okna do okna przechodzi pani w białym fartuchu, z opaską Ligi Kobiet, podając kubki napełnione kompotem.

Wreszcie pociąg rusza.

Pierwsze spotkanie z morzem

Międzyzdroje powitały dzieci zwisającym ciężko okapem chmur i rzęsistym deszczem. Mimo jednak niepogody i niewygód podróży, dzieciarnia żwawo i ze śmiechem wysypuje się z wagonów. Przed dworcem czekają samochody. Ci, którzy jadą na kolonie do Międzywodzia, mają jeszcze przed sobą 30 km. drogi. Inna grupa jedzie do Wisełki, odległej tylko o 10 kilometrów. Najbliżej jednak jest do Lubina i tam właśnie udaje się kolonia dzieci RSW „Prasa". Jedziemy szosą. Droga wije się w malowniczych zakrętach, pokonując niewielkie wzniesienia. Przez dziesięć minut samochód pnie się pod górę i zatrzymuje wreszcie przed niewielkim budynkiem szkolnym w Lubinie. Okazuje się, że na miejscu są już pierwsi mieszkańcy kolonii — z Łodzi.

— Przyjechaliśmy wczoraj — wyjaśnia 9-letnia Janka Bogdańska, kończąc pisanie listu do matki.

W chwili, gdy nowi goście zajadają z apetytem rosół — oglądamy budynek kolonii. Świeżo wyremontowany dom sprawia jak najprzyjemniejsze wrażenie. Na dole mieści się jadalnia i sypialnia chłopców. Na górze pozostałe sypialnie z białymi, wygodnymi łóżkami, na których leżą już sienniki. Kuchnia znajduje się w osobnym budynku, oddalonym o parę metrów.

— Na kolację będzie kakao i bułki z masłem — informuje nas kierowniczka kuchni. — A w ogóle posiłki będą pożywne i obfite. Dzieci muszą się przecież koniecznie poprawić.

Budynek kolonii mieści się w ogrodzie-lesie. Stąd już tylko parę kroków i z wysokiego urwiska widać jak na dłoni szeroki zalew szczeciński. Stoi tam już — mimo deszczu — pierwsza grupka ciekawych. Niejeden z nich ogląda morze po raz pierwszy.

— Myślałem, że morze jest niebieskie, takie jak na mapie — mówi Jurek Majtyka — a tu taka czarna woda...

— Jaki wspaniały widok ze strychu! — woła nadbiegając Janek Sagała, który zdążył już zwiedzić od piwnic do strychu swój nowy dom.

◆

Gdy opuszczamy Lubin żegnając się z dziećmi, deszcz przestaje padać. Za chwilę wyłania się słońce. Takich słonecznych dni dzieci spędzą tu więcej. Zdrowy morski wiatr, słoneczne kąpiele na plaży, a przede wszystkim smaczne i dostateczne wyżywienie, to wszystko czeka na setkę dzieciaków z Katowic, Warszawy, Łodzi. Pobyt nad morzem doda im nowych sił do nauki i pracy w przyszłym roku szkolnym. (kaj.)

22 Lipca — pierwsze trawlery

BITWA O TERMIN

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Świnoujście, w czerwcu.

W Świnoujściu powstaje wielka baza rybacka, największy i najnowocześniejszy tego rodzaju obiekt przemysłowy w Europie.

— Dlaczego właśnie Świnoujście nadaje się na bazę rybacką? — pytam naczelnego dyrektora budowy bazy inż. Wagnera.

— Bo świnoujście leży znacznie bliżej ławic śledziowych niż Gdynia — tłumaczy dyrektor. — Statek rybacki skróci więc każdy swój rejs o około 400 mil morskich (700 km) w obie strony. W r. 1955, przy pełnej rozbudowie bazy, Państwo na samym transporcie, zaoszczędzi rocznie przeszło 10 milionów zł.

— Znajdujemy się obecnie w pierwszej fazie budowy bazy — ciągnie dalej. — Zbudowaliśmy już 6 km nowych torów kolejowych, 3,5 km nowych dróg. Do końca rb. zakończona będzie budowa hali manipulacyjnej i wyładunkowej, zwanej halą D-2. W roku 1952 będzie wybudowana chłodnia. W dalszych latach kanał zostanie poszerzony, powstanie jeszcze jedna hala manipulacyjna D-1, magazyn, w którym będą urządzenia dla dojrzewania i pielęgnacji beczkowanych śledzi, zamrażalnia ryb, budynki administracyjne oraz urządzenia dla doraźnego remontu flotylli rybackiej.

Początki

Bitwa o utworzenie bazy rybołóstwa dalekomorskiego na brzegu rzeki Świny, rozpoczęła się już 13 sierpnia 1948 roku. Na bezludne wydmy i mokradła, porośnięte gęsto sitowiem i poprzecinane lejami po bombach, przyjechali pierwsi budowniczowie bazy.

Było ich zaledwie sześciu. Przywieźli ze sobą dwie taczki, 13 łopat, jedną beczkę z wapnem. Mieli wytyczyć granice przyszłej bazy rybackiej.

Po 2 tygodniach nadeszły posiłki ze Szczecina. Nowi robotnicy, nowe narzędzia. Zbudowano pierwszy barak-hotel robotniczy. W mokradła porośnięte sitowiem wdarły się pierwsze traktory.

W roku 1948 i w połowie roku 1950 zbudowano fundamenty pod przyszłą chłodnię. Rozpoczęto betonowanie stropów i murów oraz budowę fundamentów hali D-2. W Warszowie, Kazimierzowie, Leśnem, wioskach po rozrzucanych w promieniu kilku kilometrów od bazy, powstawać zaczęły osiedla mieszkaniowe. W odremontowanych budynkach poniemieckiej fabryki torped montowano fabryczkę mączki rybnej, urządzono osiedle młodzieżowe i brygad junackich S. P.

Roboty szły jednak w żółwim tempie. Nikt nikogo nie naglił. Poza tym materiały budowlane nie były dostarczane w terminie. Odczuwało się brak ludzi, głównie fachowców.

Przełom

Bomba wreszcie wybuchła na jednej z narad wytwórczych w drugiej połowie roku 1950 (o jej przebiegu opowiedział mi magazynier Chreptowicz z pionierskiej szóstki), kategorycznie stwierdzono, że „tak dłużej trwać nie może". Że na nic nie zdadzą się zapał i dobre chęci, jeśli Zjednoczenie „zapomina" o bazie. Że konieczna jest terminowa dostawa materiałów budowlanych, potrzebni fachowcy, bardziej sprężysta organizacja pracy. Że trzeba zmusić Szczecin, aby sobie „przypomniał" o Świnoujściu.

Widocznie apel robotników dotarł do Szczecina. Widocznie władze nadrzędne też wytłumaczyły Szczecinowi, że Świnoujście nie nadąża za tempem innych wielkich budowli Planu 6-letniego. Jak się to stało Chreptowicz dokładnie nie wie. Faktem jednak jest, że niebawem po owej naradzie wytwórczej, ruszono do generalnego ataku.

Materiały budowlane zaczęły przybywać w wystarczających ilościach. Przyjechali fachowcy. Budowa ożywiła się.

A robotnicy powzięli uchwałę:

Musimy wykończyć część chłodni i hali D-2, aby w dniu 22 lipca pierwszy polski trawler, który wypłynął już na łowiska dalekomorskie, na Morze Północne i na Lofoty, mógł wyładować ładunek śledzi.

Zaczęto odtąd pracować na dwie, a nawet na trzy zmiany. Powstawały brygady młodzieżowe. Olbrzymie pogłębiarki wdzierać się zaczęły w stały ląd, tworząc kanał i przystań dla statków rybackich. Mechaniczne koparki, bagry, kafary budowały nabrzeża. Piaszczyste wydmy przecinać zaczęły szosy, tory kolejowe.

Nowy wiatr powiał od morza.

Tablice honorowe pokrywać się zaczęły coraz większą ilością nazwisk.

Zbrojarz **Drąg** — 205 proc. normy, **Oleksik** — 180 proc. Cieśla **Bokszyc** — 289 proc., Młodzieżowa brygada **Kępczyńskiego** — 230 procent, Kazimierz **Paczesniak** — aż 400 proc. A Cecylia **Kałużna** i jej kilka koleżanek, dotychczas pomocnice kuchenne — 190 procent normy w transporcie.

Jeszcze 28 dni...

Grzęźniemy po kostki w piasku, przeskakujemy przez zwały budulca, przez tory budującej się bocznicy kolejowej. Wchodzimy wreszcie do chłodni — wielkiego, trzypiętrowego gmachu, podobnego do olbrzymiej skrzyni.

Część parteru i dwa pierwsze piętra są już niemal gotowe. Trzeba jeszcze tylko położyć na beton — posadzkę, skończyć malowanie wężownic, założyć światło elektryczne.

Jeszcze 28 dni, a żelazne paszczęki olbrzymich suwnic ujmą beczki ze śledziami wyładowanymi ze statków rybackich, wypatroszonymi w hali D-2, przeniosą je do trzech wind, a stamtąd do wielkich komór chłodniczych.

Ale na budowie rybackiej nie mówi się o wyładowywaniu i przechowywaniu śledzi. To już będzie należeć do obowiązków „Dalmoru", który w tych dniach „wchodzić" zaczyna do Świnoujścia. Robotnicy na bazie rybackiej zajęci są jedynie budową i terminem — 22 lipca.

Chłodnia składa się z szeregu wielkich komór, pozbawionych okien, wykładanych izolacją korkową i oplecionych gęstą siecią wężownic (rur). Temperatura w komorach obniżona będzie do przeszło 27 stopni poniżej zera.

Ogrom chłodni — największego tego rodzaju obiektu w Europie — ilustrują m. in. cyfry. Na jej budowę zużyto około 900 ton żelaza zbrojeniowego, **około 7 tysięcy ton cementu, ponad 50 skrzyń izolacji korkowej, nie licząc wielkich ilości cegieł, wapna itd.**

Praca w chłodni wre. Na pierwszym piętrze kończy się montowanie fabryki sztucznego lodu dla statków rybackich. Brygada Skwiczawskiego kończy montaż sprężarek, które wprawiać będą w ruch wszystkie urządzenia chłodnicze oraz generatory fabryki lodu.

Sprężarki i kompresory są produkcji krajowej. Maszyny do przyszłej zamrażalni ryb — dostarcza nam Niemiecka Republika Demokratyczna.

Bojowe dni

— Dziś mamy bojowy dzień na budowie — mówi oprowadzający mnie referent modernizacji współzawodnictwa, **Grygier.**

Stojący w pobliżu murarz, **Kołodziejek**, wzrusza ramionami.

— Takie bojowe dni są u nas teraz codziennie — objaśnia. — Przecież każdego dnia bijemy się o pośpiech, o tempo, o dotrzymanie terminu. Ale hala D-2 to nasze „wąskie gardło" — dodaje. — Przekonacie się sami zresztą na naradzie cieśli.

Narada odbywa się na rampie chłodni.

Oddzielony od chłodni torem bocznicy kolejowej, wznosi się żelbetonowy szkielet hali D-2, oplecionej kratownicą rusztowań. U stóp hali połyskują wody basenu jak roztopiona rtęć. Miarowo huczą pogłębiarki i mechaniczne koparki. Głośniki radiowe wyrzucają skoczne melodie.

Narada wyznaczona na godz. 14 rozpoczyna się punktualnie.

— Na D-2 szalunki idą zbyt wolno — mówi kierownik budowy. — Jeśli za 3 dni stropy parteru nie będą gotowe, zbrojarze i betoniarze zmuszeni będą czekać. A wówczas nie skończymy hali na 22 lipca.

Zebrani porozumiewają się półgłosem. Wiadomo. Cieśli jest ciągle zbyt mało. Organizacja pracy nie stoi jeszcze na należytym poziomie. Zaopatrzenie nie jest dostateczne. Na wypłaty trzeba czekać.

— Czemu nie zwracacie się z tymi sprawami do Rady Zakładowej, do dyrekcji, do mnie? — pyta sekretarz organizacji podstawowej i spiesznie notuje skargi cieśli, obiecując załatwić je jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia.

— Skargi skargami — przerywa cieśla **Orzeł** — ale termin musi być dotrzymany za wszelką cenę.

— Wiadomo, musi — podchwytuje cieśla **Kielnik** — ale jak?

Zebrani porozumiewają się między sobą półgłosem.

— Zrobi się — mówi głośno **Kozioł**, a wszyscy słuchają z uwagą. — **Trzeba będzie tylko przez te trzy dni pracować dłużej i jeszcze wydajniej.** Zgadzacie się towarzysze?

— Jasne. Zgadzamy się — odpowiada chór głosów.

Kierownik budowy zaczyna zapisywać nazwiska zgłaszających się brygad. Wkrótce jednak przestaje notować. **Na apel Kozioła odpowiedziały wszystkie brygady ciesielskie.**

Zebranie trwało niespełna 15 minut.

—o—

Jeszcze kilka dni temu na hali D-2 sterczały w górę tylko żelbetonowe pale. Dzisiaj gotowe są już piwniczne stropy, w których przebija się ostatnie świetliki dachowe, zastępujące okna. Brygady młodzieżowe pracują przy pneumatycznym betonowaniu dalszych pali. Rosną szalunki na parterze.

Cieśle dotrzymają terminu. Dotrzymają go również zbrojarze i betoniarze. Jeszcze jedna z wielkich budowli Planu 6-letniego gotowa będzie na dzień 22 lipca.

Stefania Osińska

Powtórzyły się błędy roku ubiegłego...

Dlaczego brak chwilowo octu?

Gdy ocet jest gospodarstwa domowe nie mają nawet w upały kłopotu z obiadem niedzielnym. Mięso można kupić już o kilka dni wcześniej i przechować w occie. Niestety, od wielu tygodni sklepy w Warszawie i w innych miastach, m. in. w Białymstoku, Gdańsku i Kielcach otrzymują mniej octu, niż wymagają tego potrzeby klientów.

W tym roku kryzys octowy wystąpił na długo przed sezonem grzybów i marynat, bo jeszcze w końcu ub. miesiąca. Jakie są źródła tego kryzysu? Przecież octownie — jak wynika z danych producenta — Państwowego Monopolu Spirytusowego, pracują pełną parą, a w pierwszym kwartale bież. roku rynek otrzymał o 1 milion litrów octu więcej, niż w analogicznym okresie ub. roku.

Od stycznia bież. roku rynek otrzymywał jednak ocet stężony 10-procentowy. Zawartość jednej butelki litrowego stężonego octu równa się prawie 2 butelkom octu słabszego, 6-procentowego, który był w sprzedaży do stycznia. Ten system rozlewu octu zaoszczędzał butelki, koszty transportu, robocizny itp. Jednak innowacja octowni nie dała pożądanych rezultatów, głównie dlatego, że ocet stężony dostarczano w butelkach litrowych. Klient, który chciał np. kupić pół litra słabego octu, musiał kupić cały litr stężonego, bo innego nie było. Spostrzeżono się zbyt późno i obecnie PMS naprawia błąd. Octownie powróciły już do rozlewu octu 6 proc. i to przeważnie w butelkach półlitrowych.

W drugiej połowie bież. miesiąca 33 proc. ogólnych dostaw octu dostarczono w słabszym rozcieńczeniu i w butelkach półlitrowych. W III kwartale dostawy octu rozcieńczonego mają dojść do 75 proc.

Nadto ażeby usunąć najszybciej braki, przemysł już w lipcu, nie czekając na uruchomienie sezonowych rezerw, zwiększy dostawy octu na rynek o 10 procent.

Nie ulega wątpliwości, że przemysł octowy czyni obecnie poważne wysiłki, ażeby opanować trudności na rynku i nie ulega wątpliwości, że trudności te będą stopniowo pokonane. Jednakże doraźnie podjęta akcja nie zmieni faktu, że nie wyciągnięto wniosków z zeszłorocznych trudności, że nie przeanalizowano należycie sytuacji rynkowej i nie ustrzeżono się od powtórzenia zeszłorocznych błędów. (ig)

UKAZAŁ SIĘ nr 5

Zeszytów Filozoficznych »Nowych Dróg«

ZESZYT POŚWIĘCONY KWESTII NARODOWEJ

TREŚĆ

J. Stalin — Do Demiana Biednego (wyjątki z listu).

Marksizm-leninizm a kwestia narodowo-kolonialna.
D. Czesnokow — Marksizm-leninizm o ojczyźnie i patriotyzmie.
M. Kammari — Bezcenny wkład do teorii o kwestii narodowej.
G. Glezerman — 1) Klasa i naród, 2) Partia bolszewików-inspirator i wychowawca patriotyzmu radzieckiego.
N. Kapitonow — Źródła patriotyzmu radzieckiego.
M. Paromow — Formy i metody współpracy ekonomicznej ZSRR i krajów demokracji ludowej.
William Z. Foster — Kwestia narodowa na półkuli zachodniej.
Palme Dutt — Nasz program a sprawa sojuszu narodów Imperium Brytyjskiego.
F. Rubens — Naród niemiecki jest niezniszczalny.
Czen Sin-tu — Wielka jedność narodu chińskiego.
Pierre Courtade — Tito a internacjonalizm proletariacki.
Emile Arnold — Jesteśmy patriotami.
M. Morozow — Tradycje narodowe a wychowanie patriotyzmu radzieckiego.
Kurt Magritz — Narodowa spuścizna kulturalna i jej znaczenie dla klasy robotniczej.
Lucio Lombardo Radice — Od nacjonalizmu do patriotyzmu.
J. Berlioz — Europa, narody, nacjonalizm.
A. Malleret-Joinville — Komuniści a obrona narodowa.

KOMUNISTYCZNE I ROBOTNICZE PARTIE NA CZELE WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ I SUWERENNOŚĆ NARODÓW

Maurice Thorez — Walka o niepodległość narodową i pokój.
Palmiro Togliatti — Walka narodu włoskiego o pokój, wolność i pracę.
Matyas Rakosi — Sytuacja wewnętrzna Węgierskiej Republiki Ludowej.
Benjamin J. Davies — Lud murzyński w walce o pokój i wolność.
Edgar Woog — Szwajcarska Partia Pracy w obronie pokoju.
Cezar Andreu — Wzbierająca fala walki w Porto Rico.
Niezawisłość narodu brytyjskiego i wszystkich narodów Imperium Brytyjskiego (z programu KP Wielkiej Brytanii).
Projekt programu Komunistycznej Partii Indii.
List KC KP Indii do Komunistycznej Partii Chin.
Program Narodowego Frontu Niemiec Demokratycznych.
Manifest Komunistycznej Partii Niemiec do ludności Niemiec zachodnich.
Z Manifestu tow. Prestesa do ludu brazylijskiego. K 1099-1

ŻYCIE SPORTOWE

Każdy może zdobyć SPO

W stolicy powstają ośrodki przygotowania i zdawania norm

Aby umożliwić członkom kół sportowych, niestowarzyszonym i młodzieży szkolnej stolicy zdawanie norm na SPO, Stoł. KKF z dniem 8 lipca br. uruchamia na boiskach, pływalniach i halach sportowych bazy sportowe. Do baz tych wyposażonych w odpowiedni sprzęt, będą przydzieleni instruktorzy, pod których kierownictwem będą przeprowadzane treningi, a w określonych dniach będą funkcjonowały komisje, przed którymi sportowcy będą zdawali normy. W zasadzie każdy zdający normy winien uprzednio w swoim kole sportowym zaopatrzeć się w książeczkę SPO.

Podajemy adresy ośrodków, w których można trenować pływanie, lekkoatletykę i strzelectwo.

PŁYWANIE

Basen CWKS — przygotowania codziennie z wyjątkiem niedziel — w godz. 8—10 i 16—18.30 — zdawanie norm we wtorki godz. 18.30—20. Przygotowanie w formie kursów lekcyjnych.

Basen Wydziału Kultury Prez. St. R. N. na Wiśle — przygotowania codziennie od 10—18 — zdawanie norm środy i soboty godz. 17.

LEKKOATLETYKA

Stadion ZKS Ogniwo — Aleja Niepodległości — przygotowania codziennie w godz. 17.30—19.30 z wyjątkiem niedziel i piątków—zdawanie norm—piątki godz. 18.

Park Szkolny (tylko dla młodzieży szkolnej) — przygotowania poniedziałki, środy, czwartki i piątki 16—18 — zdawanie norm — wtorki i soboty godz. 17.

Boisko ZKS Kolejarz ul. Konwiktorska przygotowania — poniedziałki godz. 8—20, zdawanie norm soboty godz. 18.

Boisko ZKS Budowlani Wolska 77 — przygotowania środy, piątki godz. 16—20, zdawanie norm — poniedziałki godz. 18.

Boisko ZS Stal ul. Podskarbińska — przygotowania codziennie godz. 17—19, zdawanie norm czwartki godz. 17.

STRZELECTWO SPORTOWE

Park Szkolny — zdawanie norm wtorki, czwartki 16—19. **Stadion ZKS Ogniwo** — przygotowania: poniedziałki, środy, soboty godz. 16—18 — zdawanie norm: poniedziałki, środy, soboty godz. 16—19 (dla członków kół sportowych ZS Unii, Gwardii, Ogniwa). **Boisko ZKS Kolejarz** — przygotowania i zdawanie norm codziennie w godz. 16—18. **Przystań ZS Unia**, ul. Solec 8, przygotowania i zdawanie norm: środy i soboty godz. 17—19.

Dalszy ciąg turnieju sopockiego

W dalszym ciągu klasyfikacyjnego turnieju tenisowego w Sopocie Piątek wygrał z Derubskim 6:3, 6:1, a Radzio zwyciężył Tomaszewskiego (Poznań) 6:1, 6:1.

W grach podwójnych padły następujące wyniki: Bratek, Ślusarz — Romaniuk, Jelonek 6:2, 4:6, 6:3; Niestrój, Kowalczewski — Tomaszewski, Lic 6:0, 1:6, 6:4; Piątek, Chytrowski — Fraszewski, Kanikowski 6:4, 6:3.

40 tys. analfabetów przeszkolono w woj. katowickim

W Katowicach odbyła się uroczystość z okazji zakończenia nauczania zarejestrowanych analfabetów z terenu woj. katowickiego. Na uroczystość przybył Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem min. **S. Matuszewski.**

Na kilku tys. kursów początkowego nauczania zorganizowanych w woj. katowickim oraz w nauczaniu prowadzonym indywidualnie przeszkolono 39.994 analfabetów.

Jerzy Putrament 61)

WRZESIEŃ

Edison znów się zaśmiał szyderczo. Nie był przyjemny, starzał jakoś na kwaśno i dziwacznie. Krawczyk znał go trzydzieści kilka lat, będąc podrostkiem wymijał go z szacunkiem: tamten bomby podobno fabrykował w puszkach blaszanych. Nic tymi bombami jakoś nie wywojował. Ostatnie lata siedział na swoim stryszku, osamotniony całkiem. Zarabiał tyle, co mu kobiety za lutowanie rondli zostawiły. I do Krawczyka chodzić się przyzwyczaił dopiero, gdy tego kalectwo do łóżka przywiązało: chcąc nie chcąc chory musiał wysłuchiwać jego gadaniny. Za to gdy trafił na drugiego wyszczekanego mógł i dwie godziny się wykłócać, trudno było z nim poradzić.

Tym razem Malinowski długo nie wytrzymał, poszedł, Drapała w kącie zadrzemał, zmożony poobiednią wypitką. Drapałowa dobudziła się go nie bez trudu, poprowadziła, narzekając, jak zwykle. Zostali sami z Rakieciem. Gienia żeby go wypłoszyć, bo widziała zmęczenie Ignaca, o prymusie przypomniała, pobiegła do kuchni, Edisonowi wcisnęła: jakaś tam dziurka, powietrze wymyka się czy coś takiego. Zrozumiał poszedł. Nie dogadali się więc do niczego.

W nocy znowu spać nie mógł. Przyzwyczaił się już do takich czuwań w ciemności, samotnych myśli, czarnego sufitu, szarego okna. Jedno było niezbędne, aby odpędzić beznadziejność takich nocy. O wszystkim, tylko nie o sobie myśleć. O wszystkich, o Gieni, o Kaziku, o Drapałach. O polityce można ale ulgi to nie przynosi, zanadto wszystko pogmatwane.

Tym razem jednak ona właśnie, ta polityka go zagarnęła. Wojna coraz bliższa, niewątpliwie. Co to jest wojna? Przypomniał siebie sprzed ćwierć wieku, z tamtej, pierwszej. Do wojska go nie wzięli. Babiński wyreklamował. Potem, gdy carska policja podpędzała do wyjazdu — schował się, przeczekał. Przyszli Niemcy, głodno było na wieś się wymykał, nie chytry produkt ślusarski wymienić na kartofle i słoninę. Mimo niego wojna przeszła, wykręcił się, przeczekał. Może i słusznie mówi Rakieć, nie robotnicza to sprawa, niech się kapitaliści za łeb wodzą, a mnie, sanacyjną policją pokaleczonego, co to obchodzi?

Czuł, że nieprawda, że obchodzi aż nadto. Przypomniał to, co w gazetach wyczytał o niemieckim faszyzmie. Jak można znieść, żeby i u nas... Co prawda, u nas też, ta sama policja... Tam żydów biją, a u nas też, pikieciarze, ta policja... Może jednak Malinowski ma rację? Pomóc rządowi sanacyjnemu, a ten się potem będzie musiał wywdzięczyć?

Już to widział, to wywdzięczanie się. Może najlepiej do swoich spraw powrócić. Nie chciałeś polityki, masz teraz, jak głupi zdychaj na łóżku, nie pojmując nic. Że Kazik? W wojsku Kazik, gdzieś pod Krakowem. Na niego Hitler się zamierza, a ty...

Rękę wyciągnął po junaka, zachłyśnięty nagłym zdenerwowaniem. Pudełko dłonią przycisnął z pięć razy targał palcami zapałkę: dygotały. Łykał dym, kaszlał, nie przyniósł papieros żadnej pomocy, tyle, że przez pięć minut jej czekając nie myślał.

Ani snu, ani ratunku w tych zmartwieniach. Spróbował o schronie, o rowach pomyśleć. O drużynach ratowniczych. Pajęckiego sztuczki nie były dla niego nowością. I jakoś tutaj łatwiej mu przyszło znaleźć drogę między edisonowską niechęcią i zbyt łatwą zgodą na wszystko Malinowskiego. Aż zdziwił się, czemu wcześniej nie poradził kobietom, Drapale, co mają robić.

Ledwo Genia się obudziła, przekazał jej niełatwy do znalezienia, a tak przecież prosty owoc swoich rozmyślań. Wysłuchała go bez gderania — lubiła taką hałaśliwą robotę. Drapałową przybiegła niebawem: wszystkie się woła, do kopania, sam minister jakiś ma przyjechać podobno.

d. c. n.

Radio

na dzień 1 lipca 1951 r. (niedziela)

Na fali 1322 m:

6.20 Polskie melodie ludowe i masowe 7.20 Muzyka baletowa 8.10 Melodie Jana Straussa 9.00 Odpowiedzi „Fali 49" 9.10 „W rytmie marsza" 9.25 Utwory Fr. Schuberta 10.15 „Urodzaj" — odc. rep. W. Zalewskiego 11.15 Muzyka ludowa narodów radzieckich 15.15 Taneczne melodie ludowe 15.45 Kwadrans muzyki tanecznej 16.20 „Z obrad I-go Kongresu Nauki Polskiej 16.40 Piosenki 17.00 Felieton 17.10 „Aida" — opera Verdiego 19.40 „Zwyrtałowa bacówka pod wesołym wierchem" 20.30 Muzyka taneczna 21.30 Zagadka literacka 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski 22.20 Wieczorna serenada 23.17 Rosyjska muzyka symfoniczna.

Na fali 367 m:

6.20 Polskie melodie ludowe i masowe 7.20 Muzyka baletowa 8.55 Repertuar kin i teatrów warszawskich 9.00 Koncert organowy 9.30 „Od kolebki przez życie" — fragm. pow. T. T. Jeża 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa" 10.05 Skrzynka ogólna 10.[illegible] „Poezja i muzyka" 11.00 Muzyka operetkowa 11.20 Utwory skrzypcowe kompoz. polskich 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej 12.15 Koncert symfoniczny 13.[illegible] „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego" 13.35 Koncert 14.15 Sonaty fortepianowe Beethovena 14.45 Tygodnik warszawski 15.00 „Rysy charakteru" — opow. Juchma Marycza 16.00 „Nasze chóry śpiewają" 16.20 „Z obrad I-go Kongresu Nauki Polskiej" 16.40 Muzyka 17.[illegible] Koncert 18.00 „Na radiowej estradzie" 19.00 Akademickie Mistrzostwa Polski — reportaż 19.20 Koncert Chopinowski 20.[illegible] Słuchowisko 21.40 Muzyka operetkowa 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski 22.[illegible] [illegible] Muzyka taneczna.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

ŚWIAT się ZMIENIA

Dr STANISŁAW KULCZYŃSKI
Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego

O WOLNOŚĆ NAUKI

S społeczeństwo wymaga od nauki współdziałania, gdyż służba społeczna jest powołaniem i racją istnienia nauki.

Nauka domaga się od społeczeństwa wolności, gdyż tylko w atmosferze wolności nauka rozwijać może swoją twórczość.

Społeczeństwo, myślące rozsądnie o nauce, nie może jej wolności odmówić, jeżeli pragnie korzystać z sukcesów, jakie twórczość naukowa ze sobą niesie.

Nauka, myśląca rozsądnie o społeczeństwie nie może od niego wymagać więcej, niż dać ono może w dziedzinie moralnych i materialnych przywilejów. Możliwości zaś społeczeństwa są ograniczone jego własną walką o wolność mas ludowych i o materialną pomyślność narodu.

Realizacja planu 6-letniego jest walką o wolność gospodarczą narodu. Budowa socjalizmu jest walką o wyzwolenie socjalne szerokich mas ludowych. Walka o pokój jest walką o wolność i niepodległość narodową, zagrożoną przez plany wojenne imperialistów.

Społeczeństwo, którego wszystkie siły związane są w uparłej walce o jego własną wolność gospodarczą, socjalną i polityczną, może obdarować naukę wolnością jedynie pod tym warunkiem, że nauka włączy się w całości w walkę narodu o wolność gospodarczą, socjalną i polityczną.

W języku politycznym oznacza to konieczność podporządkowania się nauki naczelnym wytycznym narodowych dążeń i przejęcia się hasłami, które wyrażają te dążenia, a więc hasłami planu 6-letniego, socjalizmu i pokoju.

Tylko na platformie tych trzech haseł możliwe jest osiągnięcie zjednoczenia nauki z narodem. Tylko przejmując te hasła za swoje, nauka może liczyć na przywilej wolności, a więc na swobodę decydowania o własnych krokach i na swobodę rozwijania własnej inicjatywy.

Los nauki leży więc w jej własnym ręku i od postawy nauki zależy wielkie dzieło zjednoczenia nauki z narodem.

Społeczeństwo dawało wielokrotnie wyraz swej woli przyznania nauce należnego jej miejsca w narodzie. Włożyło wielki wysiłek w budowę baz nauki w kraju.

Do nauki należy z kolei ujawnienie, w jakiej mierze wewnętrzna postawa uczonego zdobyta została dla idei pokoju, socjalizmu i planu 6-letniego, w jakiej mierze uczony uczulony został na zamówienie społeczne, wynikające z dążeń narodu do pokoju i socjalizmu. Innymi słowy do nauki należy ujawnienie w jakiej mierze dojrzała ona do przejęcia przywileju wolności i swobody decydowania o swych drogach i swym losie.

Wolność nauki bowiem nie jest i nie może być przywilejem przeciwnym interesowi społecznemu, a wynalezioną została ona po to, aby nauka tym skuteczniej pełnić mogła swą społeczną służbę.

Praca nad przebudową ideologicznej postawy uczonego toczy się od kilku lat. Kongres Nauki ma rozważyć bilans tych wysiłków, dowieść, że siły wewnątrz nauki, oddane idei pokoju i socjalizmu, okrzepły w szeregach uczonych do tego stopnia, że Nauka polska potrafi dzisiaj sama uporać się z resztkami wewnętrznych oporów i stanąć wspólnie z klasą robotniczą na drodze budowy pokoju i socjalizmu, a walkę o pokój, socjalizm i niepodległość narodową zaplodnić i wesprzeć własną inicjatywą.

Dr JAN MYDLARSKI
Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego

PRACE NAD TYPAMI BUDOWY POLAKÓW

Antropologia zajmuje się badaniem różnorodności i zmienności form ciała ludzi zarówno dziś żyjących, jak też i ludów dawno wymarłych oraz historią rozwoju człowieka.

W Polsce ma ta nauka piękną tradycję. Polska była drugim po Francji krajem na świecie, w którym już w 1854 r. zaprowadzono wykłady antropologii na uniwersytecie.

Prace nad poznaniem budowy ciała ludności polskiej rozpoczęto jeszcze w drugiej połowie ubiegłego stulecia, a w okresie międzywojennym przeprowadzono w Polsce olbrzymie badania antropologiczne, które objęły około 140 tysięcy mężczyzn w wieku powyżej 20 lat.

Wiele prac w tym okresie poświęcono wpływom warunków środowiska na rozwój człowieka, zagadnieniom związanym z wychowaniem fizycznym, oraz zagadnieniu powstania ludności polskiej, jak też i całej Słowiańszczyzny.

Niestety w rozwoju antropologii tego okresu nie brakło i cieni. Każdy z uczonych pracował oddzielnie, a różnice zdań na temat stosowanych metod doprowadzały do waśni i sporów.

NOWE WARUNKI

Dopiero po ostatniej wojnie w odrodzonej Ludowej Ojczyźnie powstały nowe warunki rozwoju naszej nauki.

Okres ostatniego pięciolecia znamionuje walka nowego z tym, co było stare, dawne i w czym dotąd wzrastaliśmy. Za szybką przemianą ustroju społecznego nauka podążała w powolnym tempie.

Dopiero przygotowania, związane z I Kongresem Nauki Polskiej, przyspieszyły tempo przemian. Zasadniczy zwrot nastąpił po zjazdach Polskiego Towarzystwa Antropologicznego, odbytych w Łodzi ub. roku i w marcu br. W wyniku tych zjazdów ustalono plan działania i przebudowy ideologicznej, uporządkowanie metod i wprzęgnięcie wszystkich antropologów do twórczej pracy.

Przebudowa polega przede wszystkim na rewizji dotychczasowych naszych ujęć i teorii, opartych na idealistycznych czy mechanistycznych koncepcjach, oraz na odrzuceniu tego wszystkiego, co nie jest zgodne z rzeczywistością; następnie — na oparciu naszych metod badawczych o materializm dialektyczny i wreszcie — na zrealizowaniu nowego stylu pracy.

Ten nowy styl pracy ma polegać na planowej pracy zespołowej i na rzeczowej krytyce naukowej.

Ramy organizacyjne dla prac zespołowych i dla rzeczowej krytyki naukowej powstały w Komisji Koordynacyjnej, utworzonej w łonie Towarzystwa Antropologicznego. W skład tej Komisji wchodzą kierownicy wszystkich Zakładów Antropologicznych i prezydium Towarzystwa.

Prace są w pełnym toku. Rozpoczęto zespołowe badania szczątków kostnych z okresów przedhistorycznych i wczesno-historycznych w związku z pracami nad początkiem państwa polskiego.

Rozpoczęto także prace nad rejestracją typów budowy ciała w łączności z potrzebami Polskiego Komitetu Normalizacyjnego.

Ponadto prowadzone są prace nad wpływem czynników środowiskowych, takich jak: odżywianie, wychowanie fizyczne, praca i sporty na rozwój człowieka.

Wreszcie przygotowuje się dwie konferencje ogólnokrajowe, z których jedna poświęcona będzie omówieniu metod, a druga — węzłowym zagadnieniom ideologicznym w antropologii.

Na pierwszy Kongres Nauki Polskiej antropologia nasza nie przychodzi z pustymi rękami. Wyraźnie zarysowaliśmy już plany, prowadzące ku jej przebudowie w naukę socjalistyczną, wprzęgniętą w służbę mas ludowych, w służbę klasy robotniczej, wiodącej nasz naród ku lepszemu jutru.

podjęli nasi antropolodzy

W felietonie Wiecha o panu Piecyku, który kupował koszulę w PDT, świetnie zostały zilustrowane kłopoty naszego przemysłu bieliźniarskiego i ubraniowego, walczącego z trudnościami dostosowania wymiarów bielizny, ubrania czy obuwia do rzeczywistej budowy ciała naszej ludności.

Sprawą tą zainteresował się Polski Komitet Normalizacyjny i zwrócił się do antropologów, aby zbadali dla potrzeb naszego przemysłu typy budowy ciała ludności męskiej i żeńskiej różnego wieku.

Wzrośnie wydajność gleby

dzięki zadrzewieniu śródpolnemu

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy pod naporem rozrostu ludności i potrzeb w rozwoju rolnictwa lasy musiały ustępować miejsca polom uprawnym, pastwiskom i łąkom. Trzebione ogniem i siekierą człowieka, lasy znikały z zadziwiającą szybkością.

Pola, powstałe na miejscu byłych lasów, dające na początku obfite plony, mimo zabiegów człowieka u podnóży z roku na rok, przestały rodzić, aż w końcu zamieniały się w wydmy piaszczyste, mokradła i nieużytki.

Pola uprawne, pozbawione w sąsiedztwie lasów, traciły wilgoć przez nadmierne parowanie gleby. Wiatr nie znajdując zapory w postaci lasów, zwiewał górną żyzną warstwę gleby, a obnażone dolne jej pokłady, stanowiące piasek zwykły, pozbawione żyznej roślinności, przeistaczały się w jałowe wydmuchy, które wiatr niósł dalej, zasypując piaskiem urodzajne dotąd pola, pobliskie rzeki i jeziora.

Tak powstały lotne piaski, które zajmują u nas przestrzeń około 2—3 milionów hektarów.

Wymownym przykładem szkodliwości nadmiernych wyrębów lasu w ogóle, a u wybrzeży rzek w szczególności, służy nasza Pilica. Rzeka ta przed stu laty była głęboką rzeką spławną, dzisiaj widzimy na jej powierzchni liczne łachy i mielizny, które czynią ją zgoła nieprzydatną do nawigacji.

DOŚWIADCZENIA NAUKI RADZIECKIEJ

Nauka o rolnictwie i leśnictwie idzie naprzód, z postępem ogólnej wiedzy ludzkiej. Naukowcy stwierdzili, że duże masywy leśne nie wyrównają tak dobroczynnego skutku, jak lasy mniejsze, lecz rozrzucone mniej więcej równomiernie wśród pól uprawnych.

Doświadczenia, czynione w tym kierunku przez lat kilkadziesiąt w ZSRR, przekonały uczonych radzieckich, że najskuteczniejszym środkiem podniesienia kultury rolnej i zwiększenia urodzajności gleby są śródpolne, ochronne pasy leśne, zakładane w pewnych odstępach od siebie i w określonych kierunkach.

W ZSRR został opracowany gigantyczny plan zalesień pasami ochronnymi na powierzchni 120 milionów hektarów. Jego zadaniem jest zmiana klimatu i przeobrażenie przyrody w południowej i południowo-wschodniej części Rosji.

ZA PRZYKŁADEM ZSRR

Wkrótce za przykładem ZSRR poszły kraje demokracji ludowej.

Węgry w swym planie 5-letnim przewidują zakładanie sieci pasów śródpolnych na obszarze 140 tys. ha.

W Bułgarii został opracowany plan zadrzewień polnych pasami, w miejscowościach ubogich w lasy. Plan ten jest najbardziej długofalowy w Europie, obliczony na 15—20 lat pracy. Obszary rolne mają być pocięte pasami leśnymi na kwatery o rozmiarach boków 500 m × 1.500 m.

W Rumunii 5-letni plan gospodarczy przewiduje sadzenie pasów leśnych śródpolnych na powierzchni 1,2 mln. ha.

W wymienionych krajach, a także w Albanii, przewiduje się nadto zalesienie pasami zbocz górskich, dla złagodzenia skutków powodzi.

W Czechosłowacji, a ściśle mówiąc — w Słowacji, planuje się obsadzenie pasami leśnymi łąk i tworzenie sztucznych zbiorników wody.

DOPEŁNIENIE ZALESIEŃ W POLSCE

W Polsce, Plan 6-letni przewiduje opracowanie zasad celowości zasiań śródpolnych. Aktualna jest u nas sprawa pasów leśnych dla łąk, gdyż obszar upraw łąkowych będzie znacznie powiększony.

Instytut Pomologii i Dendrologii w Kórniku koło Poznania, działający pod kierownictwem znanego uczonego polskiego, dr Białoboka Stefana, niedawno zakończył opracowanie obszernego dzieła pod tytułem: „Zadrzewienia śródpolne".

Praca ta jest już w druku. Stanowi ona syntetyczne opracowanie zagadnienia zadrzewień śródpolnych i posłuży jako podstawa do rozpoczęcia tego rodzaju prac w Polsce.

Zadrzewienia śródpolne przyczynią się wydatnie do podniesienia wydajności plonów w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach chłopskich.

Cis.

ROZKWIT MEDYCYNY KLINICZNEJ

w Polsce Ludowej

W państwie ludowym pracownikom nauki, w szczególności nauk lekarskich, przypada w udziale zaszczytna i odpowiedzialna rola współbudownictwa nowego społeczeństwa.

Szybki wzrost socjalistycznej gospodarki i dochodu narodowego stwarzają pomyślne warunki do powstawania nowych placówek naukowych i do rozwoju już istniejących.

Tworzenie nowych ośrodków przemysłowych i wzrost liczby zatrudnionych nakładają na medycynę polską liczne obowiązki: rozbudowy społecznej służby zdrowia, polepszenia jakości lecznictwa, wyszkolenia nowych kadr fachowców i specjalistów, wzmożenia pracy badawczej i jak najściślejszego jej powiązania z potrzebami ludzi pracy.

Ludność wiejska, jeszcze do niedawna pozbawiona możności korzystania z opieki lekarskiej w szerszym zakresie, ma obecnie dostęp do lecznictwa społecznego. Przypada więc z tego tytułu nauce lekarskiej szczególnie odpowiedzialna rola.

WYŻSZE UCZELNIE MEDYCZNE

W nowych warunkach Polski Ludowej nauka lekarska wszystkie te zadania będzie w stanie spełnić.

Rozszerzono ogromnie możliwości kształcenia nowych kadr lekarskich. Rząd Polski Ludowej utworzył siedem nowych wyższych uczelni medycznych: w Łodzi, Wrocławiu, Gdańsku, Lublinie, Szczecinie, Zabrzu i Białymstoku.

Powstały nowe zakłady naukowo-dydaktyczne, nowe katedry chorób zakaźnych, endokrynologii, higieny pracy i chorób zawodowych.

Zwiększono dotychczasową liczbę katedr chirurgii, chorób wewnętrznych, położnictwa i ginekologii oraz pediatrii.

Aby katedry kliniczne mogły podołać nowym zadaniom naukowym i dydaktycznym, zwiększono znacznie liczbę etatów asystenckich.

W wyniku rozbudowy wydziałów lekarskich mogą one pomieścić znacznie więcej studentów, niż przed wojną. Na przykład liczba studentów Akademii Medycznej w Łodzi sięga na jednym kursie przeszło 500, w innych akademiach 300—400 osób.

ROZBUDOWA DAJE NOWE MOŻLIWOŚCI

W Akademii Warszawskiej powstał Oddział Pediatryczny i Oddział Sanitarno-Higieniczny.

Oprócz Państw. Zakładu Higieny i jego filij oraz Instytutu Radowego im. Curie-Skłodowskiej w Warszawie, utworzono liczne instytuty naukowo-badawcze o dużym znaczeniu naukowym i społecznym, jak: Państwowy Instytut Przeciwgruźliczy, Wenerologiczny, Reumatologiczny, Neuro-Psychiatryczny, Przeciwrakowy, Matki i Dziecka.

Przez odpowiedni dobór tematyki badań oraz funkcje szkoleniowe i konsultacyjne, nowe ośrodki kliniczne i badawcze wiążą się ściśle z potrzebami służby zdrowia, rozbudowanej wydatnie dzięki uruchomieniu dużych ośrodków szpitalnych, powiatowych i wojewódzkich, uzdrowisk i sanatoriów.

Praca specjalistów, konsultantów wojewódzkich, ułatwia lekarzom w terenie korzystanie z nowych osiągnięć medycyny klinicznej.

Zorganizowanie ośrodków klinicznych w uzdrowiskach przyczynia się niewątpliwie do podniesienia poziomu lecznictwa uzdrowiskowego, które po raz pierwszy w historii naszego kraju stało się dostępne dla robotników i chłopów.

WZROST TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ

Dzięki tym nowym, niezwykle pomyślnym warunkom rozwoju, obserwujemy poważny wzrost twórczości naukowej. Liczba ogłaszanych prac i jakość ich przewyższa znacznie stan przedwojenny. A tematykę badań naukowych cechuje większa rozległość i zbliżenie do potrzeb społecznych.

Wzrosła też znacznie liczba czasopism lekarskich oraz towarzystw naukowych, przejawiających bardzo żywą działalność.

Ten niebywały rozkwit znaczenia, zadań i nowych możliwości — zawdzięcza medycyna kliniczna warunkom, jakie stworzyła naukowcom władza ludowa.

GINKGO-BILOBA czyli MIŁORZĄB

rośnie w Warszawie

Zapewne niewielu przechodniów zwróciło uwagę na niewielkie i nikłe drzewko, rosnące w Warszawie w pobliżu narożnika przy Nowym Świecie. Ma ono charakterystyczną sylwetkę, uderzająco odmienną od kształtów innych naszych drzew. Jego korona z nikłych gałązek chyli się pojedyńczym, wydłużonym konarem ku jednej stronie.

To drzewo jest potomkiem rodu, sięgającego w prostej linii wielu milionów lat wstecz. Jego nazwa brzmi: „Ginkgo biloba", po polsku — miłorząb.

Jest to nader interesująca roślina, ocalona z zagłady, jaka dotknęła z biegiem milionów lat liczny ongi ród Miłorząbowatych. Ród, który licznymi swymi przedstawicielami zaściełał w ubiegłych epokach także i szerokie połacie naszego kraju.

A było to kilka do kilkudziesięciu milionów lat temu, w okresach geologicznych, zwanych kredą i trzeciorzędem. W owym czasie rodzaj ludzki jeszcze nie istniał.

OCALENIE — W CHINACH

Z wielu gatunków ongiś żyjących ocalał od zagłady tylko ten jeden i to dzięki człowiekowi. W swej dalekiej ojczyźnie, Chinach, spotkał się miłorząb przed tysiącleciami; już w rzeczywiście ostatecznym schyłku swego istnienia, z religijną niemal czcią i opieką. Ginący ród znalazł troskliwą opiekę i „przytułek" w pobliżu świątyń i różnych miejsc kultu. W wolnej naturze zaginął bez reszty.

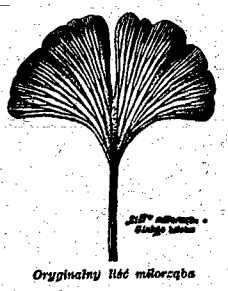

Oryginalny liść miłorząba

Sprowadzony pod koniec XVIII wieku z Chin miłorząb znalazł się — jako niezwykła osobliwość — w nielicznych parkach i ogrodach botanicznych reszty świata. I oto przed zdumionymi oczami paleobotaników dzięki Chińczykom stanął żywy świadek odległej przeszłości. Nauka otrzymała możność bezpośredniego zbadania życia i budowy tej rośliny, tak bogato reprezentowanej i od dawna znanej w kopalnych szczątkach!

Sięgnijmy wzrokiem ku liściom. (Nie ręką Obywatele! Nie ręką!). Mają osobliwy kształt. Na długich i nie co spłaszczonych ogonkach spoczywają lekko sfalowane i szeroko, na kształt wachlarzyka rozpłaszczone blaszki liściowe. Charakterystyczne wcięcie w środku szczytowej krawędzi blaszki podkreśla ich osobliwą formę i to tym silniej, im jest głębsze, dzieląc niemal liść na dwie symetryczne połówki.

Ich największa osobliwość to charakterystyczny sposób unerwienia roślin kwiatowych. Łatwo wyróżnić dwa zasadnicze pnie nerwowe, stale co pewien określony odcinek dzielące się na dwa jednakowe ramiona, podlegające z kolei dalszym takim samym podziałom.

W konsekwencji takich powtarzających się kilkakrotnie rozwidleń cała blaszka liściowa zostaje wypełniona pozornie równoległymi i licznymi nerwami.

Taki typ unerwienia znamionuje bardzo stare i pierwotne rośliny i napotykamy go najczęściej u niższych paproci.

KREWNIAK DRZEW SZPILKOWYCH

Szpilki naszych jodeł mają również dwa krótkie równoległe pnie nerwowe, przebiegające wzdłuż, a podkreślone jeszcze srebrzystym zabarwieniem.

Ginkgo-Biloba czyli miłorząb

W miłorząbie mamy w pewnym sensie bliskiego krewniaka naszych drzew szpilkowych, nie mającego mimo pozornej „liściowatości" nic wspólnego z drzewami liściastymi. Jego liście to w rzeczywistości faktyczny odpowiednik szpilek.

Stojąc w ruchliwym punkcie miasta, nie mamy oczywiście możliwości czynienia bliższych obserwacji. (Obywatelu! Ręce przy sobie!). Więc od botaników dowiemy się, że interesująca nas roślina różnicuje swą płeć na odrębne osobniki męskie i żeńskie; że „owocem" ich skojarzenia jest coś w rodzaju pięknej, czerwonawej jagody; i że wreszcie sam sposób rozmnażania różni się wybitnie od napotykanego u drzew szpilkowych, zbliża zaś miłorząb do jeszcze pierwotniejszej grupy roślin — cykasowych, które zresztą też są tylko na wymarciu.

Co więcej, sposób rozmnażania w niektórych swych szczegółach zbliża naszego miłorząba nawet do skrzypów!

MIŁORZĄB JEST TEŻ W OGRODZIE BOTANICZNYM

Odwiedźmy przy sposobności „rodzeństwo" miłorząba w warszawskim Ogrodzie Botanicznym, a może ktoś z przypadkowo obecnych botaników znów coś interesującego opowie. A jest tam taki jeden przemiły docent, co i wiele wie i dużo i pięknie opowiadać umie i lubi...

Otoczmy naszego miłorząba zainteresowaniem i troskliwością. On też jest symbolem niewzruszonego trwania naszego Miasta i jego dziejów, tak — jak jest swego rodzaju symbolem historii i trwałości życia na ziemi.

Mgr. Z. Bąkowski

Kauczukodajny »Kok-Saghyz«

rośnie już w Polsce

Roślina „Kok-Saghyz" (nazwa botaniczna teraxa-sezrlesa) była do niedawna dziko rosnącym chwastem, spotykanym najczęściej w południowej Rosji i Turcji. Nawet nazwa jej pochodzi z języka tureckiego, a oznacza „sok korzenny".

Dwadzieścia lat temu nikt nie przypuszczał, że skromna ta roślina stanie się źródłem nieocenionego surowca, jakim jest kauczuk.

Odkrycia dokonała grupa botaników radzieckich podczas badania roślinności gór Kazachstanu. Uczonych zainteresował skromnie rosnący mleczak. Przy bliższym badaniu okazało się, że roślina ta zawiera cenny kauczuk.

Było to w r. 1931. Niezwłocznie powstały plantacje „Kok-Saghyzu", stacje badawcze i doświadczalne. Badania wykazały, że z rośliny tej można wyciągnąć do 15 proc. kauczuku. Jakość tego surowca jest wyższa, niż kauczuku syntetycznego. Dlatego też szybko znalazł on zastosowanie w przemyśle radzieckim.

Zebrane korzenie rośliny, które mają kształt lekko wrzecionowaty, często rozwidlony, poddaje się procesowi fermentacji.

Po sfermentowaniu, na specjalnych aparatach odciąga się spirytus etylowy, po czym wywar idzie do wirówki, która (tak, jak śmietanę z mleka) odciąga z wywaru kauczuk. Z produkcji tej pozostają jeszcze oleje fuzlowe i odpadki wywarowe. Oleje używa się w przemyśle chemicznym, płatki wywarowe są świetną paszą dla bydła.

Roślina Kok-Saghyz

Są pewne ślady, że w Polsce powstał kiedyś plan użytkowania „Kok-Saghyzu" dla przemysłu. Plan ten jednak nie znalazł oddźwięku w szerokich masach rolnictwa. Uproszczenie i brak uświadomienia były powodem, że nic w tym kierunku nie zrobiono.

Dopiero dzięki poparciu i pomocy Związku Radzieckiego rolnictwo polskie zainteresowało się bliżej tą cenną rośliną. Obecnie mamy już wiele plantacji kok-saghyzowych, które w niedługim czasie dostarczą kauczuku.

Uprawa „Kok-Saghyzu" pociągnie za sobą budowę fabryk przetwórczych surowca, a własny kauczuk uniezależni nas od dostaw zagranicznych.

Odpowiednia propaganda hodowli tej rośliny, następnie zorganizowanie aparatu technicznego, który dbałby o należyty poziom uprawy, może już za kilka lat dać nam poważną produkcję własnego kauczuku.

L. Jankowski

Jacek Wołowski

Kędzierzyna sprawa trzecia

Jedną z najistotniejszych spraw dla każdego wielkiego zakładu przemysłowego jest dostawa surowca.

Kombinat kędzierzyński znajduje się pod tym względem w wyjątkowo dobrej sytuacji. Poza azotem, a azot jest przecież w powietrzu, czyli całkiem pod ręką, inne podstawowe surowce znajdują się nieomal o krok. Więc węgiel w odległości 30 kilometrów, koks w odległości 15, gaz koksowniczy na miejscu, wreszcie kamień wapienny w obfitych złożach znajduje się o 15 kilometrów od Kędzierzyna.

Aha! Jeszcze woda. Zakłady czerpać ją będą z odległej o 4 kilometry Odry, gdzie wykańcza się wielką stację pomp. Z owej stacji woda płynąć będzie rurociągami metrowej średnicy na teren zakładów.

Stacja pomp jest na ukończeniu, rurociągi już się układa, buduje się tory kolejowe do kopalń węgla, do koksowni, do pokładów kamienia wapiennego. Jest w związku z tym wszystkim mnóstwo prac ziemnych, a przy pracach tych zatrudnieni są junacy z 68 brygady Służby Polsce.

✦

O owej 68 brygadzie SP dużo w czasie pobytu w Kędzierzynie słyszałem, a to, co słyszałem, to były same dobre rzeczy. Więc chwalił ją dyrektor Lis, z uznaniem o jej pracy mówili inżynierowie. Najistotniejsze jednak, moim zdaniem, było to, że praca junaków zdobyła uznanie wśród robotników, wśród przodowników pracy takich jak Franciszek Keller, co 180 procent normy wyrabia, czy Władysław Luboń, czy Czarnek lub Adolf Berger lub Maria Morawiec czy Jadwiga Bizner.

Wszyscy oni, gdy o junaków ich pytałem i o ich pracę, z uznaniem głowami kiwali i mówili, że chłopaki jak złoto.

Wybrałem się więc kiedyś po południu do obozu junaków, mieszczącego się niedaleko Domu Kultury.

✦

Było już po godzinach pracy, co rzecz prosta nie oznaczało bynajmniej, że junacy ręce na brzuch złożywszy pochrapywali na łóżkach.

Obóz, wielki plac, gdzie pośrodku wbito wysoki maszt, na którym łopotała biało-czerwona chorągiew, a wokół rozstawione były brezentowe namioty — pełen był ruchu, nawoływań, śmiechów, wrzawy. Młodzi, zwinni, opaleni na brąz chłopcy kręcili się koło namiotów. Jedni okopywali je, tworząc wokół rowki, gdzie w czasie deszczu ściekać winna woda, inni układali przed namiotami ładne ornamenty ze szkła potłuczonych, zielonych butelek i czerwonej cegły, inni, zgromadzeni koło pokrytej daszkiem umywalni, myli się pod kranami, chlapiąc przy tym jedni drugich i płatając sobie psie figle, jak to chłopcy. Inni wreszcie, pełniący widać tego dnia służbę, wynosili z wielkiego baraku, będącego stołówką i świetlicą zarazem, resztki z obiadu.

Właśnie w chwili, gdy przyszedłem, zajęczała syrena Straży Ogniowej i na dziedziniec wjechał imponujących rozmiarów beczkowóz. Strażacy przyjechali, by skropić założone przez junaków małe trawniczki, gdzie młoda trawa zżółkła już od upału.

Mówiąc między nami, z tego skrapiania mało nie wynikła awantura. Strażacy tak dzielnie wzięli się do dzieła, że nie tylko obficie skropili anemiczną trawę i dwa rabaty z kwiatami, ale siknęli również przez okno potężny strumień wody do namiotu, gdzie utrudzony kwatermistrz wypełniał jakieś tam zapotrzebowania na prowiant. Oczywiście, zrobili to nieumyślnie, niemniej jednak dokumenty z wielkim mozołem wypisane zmokły tak gruntownie, że trzeba je było później długo suszyć na słońcu.

✦

Połaziłem trochę po obozie, a potem zgłosiłem się do dowódcy brygady porucznika Bronisława Koźbiela i jego zastępcy Edwarda Rudnickiego.

Porucznik Koźbiel, wysoki, szczupły, o opalonej na brąz twarzy, powiedział, że jego brygada to całkiem przeciętna brygada SP. Nigdy nie była odznaczona, nawet nie była wyróżniona. Niemniej chłopcy pracują z wielkim zapałem, a najlepszym dowodem jest procent przekroczonej normy, który wynosi dla pierwszej kompanii 134 procent, dla drugiej 109 procent, dla trzeciej 118 procent, dla czwartej 166 procent, dla piątej 117 procent, dla szóstej 154 procent. To jest procent wykonania normy za maj. Natomiast w pierwszym kwartale, według bardzo ścisłych i sumiennych obliczeń, brygada wykonała 142,4 procent normy. Wszyscy junacy pochodzą z okolic Bydgoszczy, a większość z nich z powiatu brodnickiego.

Chłopcy — powiedział porucznik — są zdrowi i tylko jeden podejrzany o świerzb przebywa w izolatce. Na jedzenie się nie skarżą, nie było wypadku, by któryś z nich pojechał bez przepustki do domu, o reszcie mogę się sam dowiedzieć, jeśli z junakami pogawędzę.

Spytałem jeszcze o skład socjalny brygady.

Odpowiedział, że cała brygada jest ochotnicza, przy czym większość to synowie chłopów małorolnych, poza tym, jest 140 chłopców, pochodzących z rodzin średniackich, 100 z rodzin robotniczych i 4 synów kułaków.

— Z tych 4 synów bogaczy, moim zdaniem, przynajmniej jeden odejdzie — mówił porucznik — od swojej warstwy i do klasy robotniczej przyjdzie. Nazywa się Mieczysław Kedewicz i pochodzi z powiatu brodnickiego. Wstąpił do brygady ochotniczo. Ojciec wyreklamował go jakoś, więc wezwałem chłopaka i powiedziałem mu o tym dodając, iż może pakować manatki i wracać do domu. To ten Kedewicz zaczął mnie z płaczem prosić, by go z brygady nie wydalać.

— Nie chcę być kułakiem — mówił. — Chcę być robotnikiem, chcę być górnikiem, czy hutnikiem, chcę być przodownikiem pracy, więc po odsłużeniu turnusu chcę tu pozostać.

✦

Odszukałem tego Kedewicza. Szczupły chłopak, który, jak się później dowiedziałem, regularnie wyrabia 180 procent normy, siedział i oparłszy głowę na dłoniach czytał jakąś broszurę.

Przysiadłem się doń, a potem zapytałem od niechcenia, co też czyta. Jednocześnie wziąłem ową broszurę i spojrzałem na kartę tytułową.

Ba! Broszura nosiła tytuł: „Historia ruchu robotniczego w Polsce". Książeczka cała była popstrzona podkreśleniami robionymi czerwonym ołówkiem. Ten 15-letni przodownik pracy całkiem serio ową broszurę studiował.

Spytałem go, czemu nie chce wracać do domu, kiedy ojciec go wyreklamował. Spojrzał na mnie poważnymi, błękitnymi oczami i odrzekł lakonicznie, że woli pracować i być w brygadzie, niż u ojców siedzieć.

Powiedział tak i znów w czytaniu się pogrążył.

✦

A zaraz potem do świetlicy wtargnęła gromada junaków. Więc Antoni Kosiński, Franciszek Kulka, Józef Suchocki, Józef Dąbrowski, Edmund Wilamowski, Jerzy Boniczosiek, Ludwik Bakaniewicz, Leon Konar.

Roześmiani, weseli — uciszyli się nagle, gdy zobaczyli obcego i stali trochę niezdecydowani, więc pożegnałem się z Kedewiczem i prędko do nich podszedłem, bo bałem się, że jak stado wróbli na zalany słońcem dziedziniec umkną, z tej w półmroku pogrążonej świetlicy.

Więc podszedłem i jąłem pytać, jak im się tu żyje, czy mają dość jeść, jak idzie praca. Uśmiechając się, odpowiadali jeden przez drugiego, że jedzenia jest pod dostatkiem, nieraz wszystkiego zjeść nie mogą.

— A jak robotnicy się do was odnoszą? — spytałem.

— Uważają naszą pracę — rzekł z głębokim przekonaniem Kulka Franciszek. — Nieraz nas chwalą, a zdarzy się, że ten i ów podejdzie i pomoże, albo nawet i nauczy. My wszystko chłopy wioskowe, więc jeszcze może niewprawne, chociaż normę przekraczamy. Tylko... — Mówiący umilkł, i obejrzał się na kolegów.

— Wal Kulka, wal — zachęcali go tamci. — Wstydu żadnego nie ma.

Więc Kulka, 16-letni, może 17-letni chłopak, o okrągłych, rumianych policzkach, sapnął i powiedział:

— Jak my tylko do Brygady tu przybyli, to znalazło się dwóch czy trzech, którzy o sobie, że robotnikami są mówili, co zaczęli chłopaków wódką częstować, a mówić, że po co pracować mają za grosze, kiedy normalnej stawki za pracę żądać winni. Ale — tu głos Kulki zabrzmiał triumfalnie — nasza brygada ochotnicza zaraz się połapała, że to nie robotniki być muszą, a agenty nasłane, czyli reakcjonisty. Więc jeden po drugim, którego zaczepiali, meldunki do Brygady składał że jest tak a tak. No i co się okazało? To naprawdę nie były robotniki, ale jakieś najmity i zaraz ich stąd przepędzono.

✦

Tymczasem do świetlicy zaczęli nadciągać inni chłopcy. Rozsiadali się na ławach, gawędzili z sobą cicho. Ci, z którymi rozmawiałem, przeprosili mnie grzecznie i dołączyli do tamtych i tylko Kedewicz z głową opartą na dłoniach tkwił nieruchomo nad swoją „Historią ruchu robotniczego w Polsce".

Na podium wszedł jakiś młody człowiek w junackim mundurze i jął do chłopców przemawiać. Przysiadłem się bliżej, żeby posłuchać. Od razu zorientowałem się, że to zebranie ZMP, a ten, który przemawia, to prawdopodobnie przewodniczący Koła. Mówił on o brakach i niedociągnięciach w pracy organizacji, jakie spostrzegł od czasu ostatniego zebrania, tj. sprzed tygodnia.

Więc jakiś tam szef kompanii zbyt surowo skarcił junaka, nie należącego do organizacji, za to, że przeszkadzał kolegom spać.

— Jakim prawem wy, ZMP-owcy, widząc, że szef każe chłopcu zrobić dziesięć przysiadów, dopuściliście do tego — grzmiał mówca. — Czy to są metody wychowawcze, czy w ten sposób należy podchodzić do ludzi?

— A kiedy my chcieli spać — bronili się trzej obwinieni.

— ZMP-owcowi — odpowiedział surowo ten, który przemawiał — nie ma prawa chcieć się spać, kiedy z człowiekiem postępuje się tak, jak nie należy. U nas nie ma miejsca na zupackie metody i na zupacki system postępowania. Waszym obowiązkiem było wstać z łóżka i zawiadomić dowódcę kompanii, albo mnie.

✦

Rozmawiałem jeszcze potem z wielu junakami. O rozmowach tych może jeszcze opowiem. Były to miłe rozmowy o szarej godzinie, a po każdej z nich człowiekowi się radośniej robiło, że właśnie takie młode pokolenie rośnie.

Odbudowana centralna kotłownia kombinatu w Kędzierzynie. Foto CAF.

Zrywając konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych, delegat USA oświadczył, że pakt atlantycki jest przymierzem niezależnych państw związanych „wolą obrony", a dyskutowanie na ten temat byłoby naruszeniem suwerenności małych państw.

— Nie możemy mówić o „pakcie atlantyckim" skoro ci panowie tego sobie nie życzą!..

Nie osiągnęli i nie osiągną celu

W jednym z listów do redakcji czytelnik nasz postawił pytanie, dlaczego reakcyjnym partiom francuskim zależało tak bardzo na przeforsowaniu ordynacji wyborczej, która zapewniała im przy mniejszej liczbie głosów większą ilość mandatów. Wspomniany czytelnik sprecyzował swoją myśl w następujący sposób: dlaczegóż reakcyjnym partiom francuskim tak bardzo zależy na tym, żeby komuniści mieli w parlamencie o kilkudziesięciu posłów mniej? Przecież nie zmieni to faktu decydującego — t. j. ilości głosów. Najważniejsze są przecież w tej sytuacji nie mandaty, ale głosy. Dlaczego wreszcie autorzy nowej, oszukańczej ordynacji wyborczej wcale się nie kryją z tym, że ich celem było maksymalne zmniejszenie liczby posłów komunistycznych. Tym samym przecież demaskują się przed wyborcami jako oszuści.

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przede wszystkim przyznać wspomnianemu czytelnikowi, że częściowo ma rację. Reakcyjnym partiom francuskim i stojącym za nimi Amerykanom rzeczywiście **więcej zależało na zmniejszeniu liczby głosów, które komuniści mieli otrzymać, niż na mandatach**, jasne mandaty to rzecz wcale nie błaha, kiedy chodzi o formowanie rządu. Głównym jednak celem oszukańczej ordynacji wyborczej we Francji, jak zresztą odpowiadającej jej ordynacji wyborczej do samorządów włoskich, było zmniejszenie liczby głosów oddanych na komunistów francuskich lub lewicę włoską.

Reakcja francuska dlatego nie kryła oszukańczego charakteru ordynacji wyborczej, ponieważ łudziła się, że część wyborców komunistycznych, obawiając się, że ich głosy pójdą na marne, przerzucą się w wielu okręgach na listy prawicowych socjalistów, MRP (chadecji), lub radykałów. Pamiętać trzeba, że zarówno we Włoszech, jak i we Francji prawicowi socjaliści w trakcie wyborów szermowali demagogicznymi hasłami społecznymi. „Socjaliści" we Francji nie przyznawali się oficjalnie do kontaktu z de Gaullem, przeciwnie wmawiali wyborcom, że głosując na nich, głosują przeciw de Gaulleowi. We Włoszech „socjaliści" Saragat i Romita również wmawiali wyborcom, że walczą o interesy „najbiedniejszych warstw narodu".

A mimo to komunistyczna partia Francji wyszła z wyborów jako najsilniejsza partia polityczna. Nic nie zdoła przekreślić wymowy ponad 5 milionów głosów, oddanych na partię, która nieprzerwanie stoi pod obstrzałem najbezwzględniejszych ataków i oszczerstw, połączonych z administracyjnymi i policyjnymi prześladowaniami.

Reakcja francuska rozpoczęła kampanię wyborczą na długo przed wyborami. Szum propagandowy, podniesiony wokół oszczerczych procesów o charakterze antyradzieckim, miał ostrze wyraźnie skierowane przeciw partii komunistycznej, partii walczącej o przyjaźń ze Zw. Radzieckim, o solidarność i współpracę z radzieckim narodem. Jak się okazało obecnie ani sprawy osławionych Krawczenki i Rousset, ani kampania prasowa w niczym nie zachwiały wiary ponad 5 milionów Francuzów w słuszność programu partii komunistycznej.

We Włoszech, po latach natężonej kampanii, prowadzonej nie tylko przeciw komunistom, ale przeciw lewicowym socjalistom — za to, że współpracują z komunistami — całkowicie rozbici wyszli... prawicowi socjaliści. O sromotnej klęsce chrześcijańskiej demokracji niejednokrotnie już pisaliśmy.

Cóż więc wykazują wyniki wyborów we Włoszech i we Francji? Wykazują one nie tylko to, że wiele milionów mieszkańców dwóch czołowych krajów paktu atlantyckiego na kontynencie europejskim zdecydowanie wypowiada się przeciw sojuszowi z imperializmem amerykańskim, przeciw polityce wojny ze Zw. Radzieckim i krajami demokracji ludowej. **Wybory te wykazały również bezsilność propagandy antyradzieckiej i antykomunistycznej.**

Nie tylko jednak to. Trzeba wziąć pod uwagę, że wśród głosujących na partie tzw. trzeciej siły wielu było takich, którzy z różnych względów bądź to religijnych (nacisk Watykanu), bądź nawet sentymentalnych skłonni byli oddać swe głosy na chrześcijańską demokrację lub republikanów we Włoszech, na prawicowych socjalistów lub radykałów we Francji.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wśród tych wyborców znaczna a nawet przeważająca część przeciwna jest remilitaryzacji Niemiec, a już na pewno nie chce trzeciej wojny światowej. Miliony głosów oddanych na komunistów francuskich lub lewicę włoską, obejmującą również socjalistów pod przewodnictwem Nenniego, wstrząsnęły fasadą reakcyjnych sił społecznych, pieczołowicie montowaną przez kierownictwo bloku atlantyckiego. **Można powiedzieć bez przesady, że obóz wojny antyradzieckiej we Francji i we Włoszech mniej niż kiedykolwiek w poprzednich latach może liczyć na rzeszę swoich rzekomych zwolenników.**

Chadecja włoska zdążyła się już przekonać podczas wielkich strajków rolnych, jak mało może liczyć na pobożnych chłopów rolnych i małorolnych w południowej części kraju.

Jednym z najważniejszych celów propagandy amerykańskiej i satelickiej jest budzenie w masach zachodniej Europy uczuć nienawiści do Zw. Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej. Nie ulega teraz wątpliwości, że cel ten nie został osiągnięty, **a wyniki wyborów wskazują, że nigdy nie będzie osiągnięty.**

Niemałą rolę odgrywają tutaj fakty w rodzaju zachowania się imperialistów brytyjskich w stosunku do Iranu, cyniczne wypowiedzi różnych polityków amerykańskich, którzy nie kryją się z tym, że w razie „potrzeby" równie gorliwie i zawzięcie będą bombardowali Paryż, Rzym, jak obecnie miasta koreańskie.

Nieprzypadkowo de Gasperi, nie mówiąc już o Saragacie lub Romicie, deklamuje o konieczności utrzymania pokoju. Nieprzypadkowo w łonie samej chrześcijańskiej demokracji coraz aktywniejszą działalność zaczynają przejawiać żywioły niezadowolone z paktu atlantyckiego.

Sprawa pokoju staje się coraz bardziej punktem centralnym polityki wewnętrznej krajów zachodniej Europy. Miliony Francuzów i Włochów, którzy głosowali na listy pokoju i niezawisłości narodowej, nie są samotni. Wokół nich coraz bardziej będą się skupiali — i już się skupiają — miliony ludzi, pragnących pokoju, choć jeszcze nieświadomych, jak o ten pokój walczyć należy.

Edmund Bora.

Miesiąc w 22 dni

Fot. Wł. Piotrowski

Wstępem do wielkich prac budowlanych na poszczególnych odcinkach MDM jest rozbiórka ruin i oczyszczenie terenu. Tereny pod budowę bloku 1C, który stanie przy głównym placu MDM, oczyszcza zespół Adama Szewczaka. Grupa ta pracując przy rozbiórce ruin przy ul. Pięknej 38, wykonuje ok. 640 proc. normy. Na cześć Święta Odrodzenia grupa postanowiła miesięczny plan robót wykonać do 22 lipca.

Zdjęcie przedstawia zespół Szewczaka przy pracy.

JERZY PYTLAKOWSKI

Piotr Pawlenko — piewca nowego życia

DNIA 16 czerwca br. zmarł jeden z najznakomitszych współczesnych pisarzy, parokrotny laureat Nagród Stalinowskich — Piotr Pawlenko. Śmierć jego okryła żałobą nie tylko świat literacki i najszerszy ogół czytelników radzieckich i krajów demokracji ludowej, lecz także tych wszystkich ludzi na całym świecie, którym droga jest i bliska sprawa postępu i zwycięstwa sprawiedliwości społecznej oraz pokoju.

Pawlenko urodzony w roku 1899 jako syn kolejarza, podczas wojny domowej zostaje przyjęty do partii bolszewików. Wstępuje ochotniczo do Armii Czerwonej i walczy przeciw kontrrewolucji. Po zwycięstwie kończy partyjną szkołę i w dalszym ciągu pracuje po linii politycznej w armii. Ma możność poznania życia jednostek morskich oraz rzecznych na Wschodzie i w centralnej części Kraju Rad. Swoje obserwacje z tego okresu potrafi później Pawlenko ująć w piękny kształt artystyczny i przekazać w formie opowiadań i powieści.

Po demobilizacji jako pracownik partyjny jeszcze głębiej wnika w problematykę życia radzieckiego.

Pawlenko debiutuje w roku 1928 opowiadaniami, które cieszą się wielką poczytnością i zdobywają pochlebną opinię radzieckiej krytyki.

Wydaną w r. 1937 powieścią pt. „Na wschodzie" Pawlenko staje w pierwszym rzędzie pisarzy radzieckich. Doskonała znajomość praw rodzącego się nowego życia, zdolność zgłębienia najważniejszych aktualnych zagadnień przy jednoczesnej znajomości szczegółów, opisanych barwnie i żywo, czynią z powieści lekturę jednocześnie łatwą i głęboką. Cały wielki talent Pawlenki ujawnił się w tej książce, której akcja rozgrywa się na wschodnich obszarach Związku Radzieckiego w okresie pierwszej pięciolatki.

Pawlenko, wierny uczeń Gorkiego, znakomicie potrafił przedstawić ludzi radzieckich w pierwszym pionierskim okresie budownictwa socjalistycznego. Pawlenko okazał jak „rzeczy niemożliwe zaczęły już od dawna stawać się możliwe", jak bohaterstwo, praca, umiłowanie sprawiedliwości i braterstwo zaczęły rządzić życiem ludzi radzieckich.

W czasie wielkiej wojny przeciw hitleryzmowi Pawlenko podobnie jak inni pisarze radzieccy, pełnił odpowiedzialną służbę wojennego korespondenta dzienników „Prawda" i „Krasnaja Zwiezda". Pisarskim owocem tego okresu były krótkie, dramatyczne opowiadania.

Po wojnie, w roku 1947, powstaje głośna powieść Pawlenki pt. „Szczęście". Z tego jednego z najwybitniejszych dzieł literatury radzieckiej (znanego również w przeróbce teatralnej — granej u nas niedawno na deskach Teatru Narodowego) przypomnimy piękną scenę doskonale charakteryzującą postawę ideowo-artystyczną pisarza, scenę, gdy w Jałcie, podczas konferencji przedstawicieli 3 mocarstw, Józef Stalin spotyka się z bohaterem powieści, spensjonowanym pułkownikiem Woropajewem. Wódz narodu radzieckiego i światowego proletariatu rozmawia z żołnierzem kończącej się wojny serdecznie i ciepło. Wypytuje go o ludzi, z którymi pracuje.

Woropajew szeroko opowiada o zwykłych ludziach radzieckich, o kołchoźnikach, odbudowujących z całą energią rolnictwo na zniszczonym Krymie, o małżeństwie Podniebieskow itd.

„Jeżeli takim jak ci Podniebieskowowie damy się — szybko pójdziemy naprzód" — stwierdza Józef Stalin.

Pisarz sceną rozmowy głowy rządu ze zwyczajnym pracownikiem partyjnym odsłonił plastycznie w skrócie perspektywy Kraju Rad, który wciąż staje się potężniejszy dzięki twórczej pracy i inicjatywie ludzi radzieckich.

Postać Józefa Stalina ukazał autor „Szczęścia" prawdziwie, wiernie i serdecznie w scenariuszach filmowych „Przysięga" i „Upadek Berlina", a zwłaszcza w książce i filmie opartym na niej pt. „Stalin i naród, Stalin i ludzkość".

„Szczęście", dwa wyżej wspomniane scenariusze i scenariusz do głośnego filmu „Aleksander Newski" zostały nagrodzone najwyższą Premią Stalinowską I Klasy.

Praca polityczna i społeczna, którą Pawlenko kontynuuje nieprzerwanie, nie hamuje pracy pisarskiej. W r. 1949 Pawlenko po powrocie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej publikuje książkę pt. „Wrażenia z Ameryki", w której obnaża zbrodnicze knowania imperialistycznych podżegaczy wojennych z Wall Street.

Napisana parę lat temu powieść dla dzieci, nagrodzona pierwszą nagrodą Wydawnictwa Literatury Dziecięcej pt. „Słońce nad stepem" jest również jedną z czołowych pozycji literatury radzieckiej.

Gorki pisał, że dawniej „poeci nigdy jeszcze nie wzywali człowieka do walki z przyrodą, do walki o władzę nad nią"...

We fragmencie drukowanym w miesięczniku „Literatura Radziecka" Pawlenko mówi o wyzyskaniu wód Dniepru dla nawodnienia Ukrainy Południowej i Krymu, co będzie dokonane w ramach Stalinowskiego Planu Przeobrażenia Przyrody. Ten Plan, mówi Pawlenko, „**nie tylko nawodni i zrosi naszą ziemię; wzbogaci również naszą świadomość, rozszerzy i pogłębi zakres naszych zainteresowań, poważnie, namacalnie przybliży nas do komunizmu**".

Pawlenko pozostanie na zawsze tym pisarzem, który dojrzał i ukazał ludzkości szczęście w nowych, najbardziej współczesnych i twórczych jego wymiarach.

FACHOWCY POSZUKIWANI

INSPEKTORÓW, KSIĘGOWYCH, KIER. SEKRETARIATU, PLANISTÓW, MASZYNISTKI, PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH i FIZYCZNYCH przyjmie na dobrych warunkach P.P.K. „RUCH" Olsztyn ul. Partyzantów 48 Wydz. Personalny. K 631-1

2 KSIĘGOWYCH, 1 REFERENTA WSPÓŁZAWODNICTWA i B.H.P., MURARZY wraz z POMOCĄ przyjmie natychmiast MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE w Częstochowie. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny, Piotrkowska 23. Płace wg Umowy Zbiorowej w Budownictwie. 2314 1

MONTERÓW C. O. I WOD.-KAN., BLACHARZY, SPAWACZY, SZTAJFIARZY, KOPACZY, POMOC FACHOWA PRZYJMIE WARSZAWSKIE ZJEDNOCZENIE INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH NR. 1 Warszawa. Dobra 8 na roboty w Lublinie Zbiorowe mieszkania na miejscu pracy. Zwerbowani otrzymują zwrot kosztów biletów kolejowych. Wyżywienie na miejscu. K 631-0

WYKWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH na STANOWISKA KIEROWNIKÓW DZIAŁÓW KIEROWNIKÓW SEKCJI i STARSZYCH REFERENTÓW poszukuje „WOJEWÓDZKI ODDZIAŁ SPÓŁNOTY PRACY" BIAŁYSTOK, RYNEK KOŚCIUSZKI 22. Wszelkich informacji dotyczących płacy i pracy udziela codziennie Sekcja Personalna. K 483-0

2-ch ŚLUSARZY (NARZĘDZIOWYCH) TOKARZ 1 1 na remonty maszyn): 1 SPAWACZ NA SPAWARKI STYKOWE: 1 CIĄGACZ DRUTU: 1 MASZYNISTKA BIEGLE PISZĄCA NA MASZYNIE: 5 ROBOTNIKÓW Zgłaszać się do F-ki „OGNIWO", Częstochowa, ul. Staszica Nr. 4. K 836-0

WYDAWNICTWO SPOŁECZNO-LITERACKIE **Wieś**

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, Łódź, skrytka 163. K 123-0

Korepetycji języka łacińskiego udziela rutynowany pedagog. Częstochowa, Jadwigi 88 m. 37. 2286-1

RÓŻNE

Została otwarta Pracownia Futer „Alaska" w Częstochowie, przy Alei 53. Przed sezonem 20 procent zniżki. 2346-0

Na apel Huty „Kościuszko"

Załoga „Częstochowianki" podjęła Czyn Lipcowy

wzywając włókniarzy woj. katowickiego

do uczczenia 7 rocznicy Manifestu PKWN

Jak już donieśliśmy wczoraj, załoga CzZPB „Częstochowianka", odpowiadając na apel Huty „Kościuszko", w dniu 28 czerwca podjęła zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Święta Odrodzenia — 22 lipca — oraz wezwała wszystkie załogi zakładów przemysłu włókienniczego w woj. katowickim do pójścia w jej ślady.

Już od środy 27 czerwca dała się zaobserwować w „Częstochowiance" wzmożona aktywność załogi. W czasie przerw w pracy robotnicy zbierali się grupami i radzili nad godnym uczczeniem siódmej rocznicy Manifestu Lipcowego. Na naradzie aktywu techniczno - produkcyjnego i społeczno - politycznego, która odbyła się w tym dniu, przedstawiciele załogi ustalili w ogólnych zarysach kierunki i formy zobowiązań.

W czwartek 28 czerwca zebrali się wszyscy pracownicy zakładów, aby uroczyście złożyć przedstawicielom partii, dyrekcji i Rady Zakładowej meldunki o podjęciu czynów lipcowych.

Przewodniczący Rady Zakładowej — Starszak — w krótkim przemówieniu oświadczył:

— Dumni jesteśmy, że możemy dziś podnieść wysoko sztandar pracy dla kraju, dla mas pracujących. W marszu do socjalizmu klasa robotnicza zawsze stać będzie twardo na straży zdobyczy, jakie przyniósł nam PKWN w Manifeście z dnia 22 lipca 1944 r.

Idąc za przykładem towarzyszy z Huty „Kościuszko" wzywamy załogi wszystkich zakładów włókienniczych w województwie katowickim do podjęcia zobowiązań dla uczczenia siódmej rocznicy Manifestu Lipcowego.

Przedstawiciele załóg działów i oddziałów produkcyjnych zakładów kolejno składali później meldunki o podjęciu zobowiązań. Ob. **Ogonowska** w imieniu zespołu kontroli międzyoperacyjnej zadeklarowała podniesienie jakości niedoprzędu, wyeliminowania błędów i usprawnienie dzięki temu pracy prządek.

Przodownica pracy przędzalni „B" **Sabina Lebek** zameldowała krótko:

— Zespół prządek obrączniakowych podniesie produkcję w lipcu o 1,8 proc. w stosunku do maja.

Załoga oddziału juty zwiększy do 20 lipca produkcję przędzy na I zmianie o 1000 kg i o 900 kg na II zmianie. Bacownia przygotuje o 2200 kg surowca więcej. Załoga przygotowalni podniesie do 20 lipca produkcję na I zmianie o 1100 kg i o 1000 kg na II zmianie.

Załogi selfaktorów i przędzalni A i B podjęły zobowiązanie zwiększenia produkcji w lipcu o 1,2 proc. w stosunku do maja. Brygady remontowe skrócą czas remontu maszyn i oddadzą je wcześniej do produkcji. Załoga warsztatu mechanicznego aby umożliwić skrócenie czasu remontu wykona potrzebne części maszyn.

Pracownicy działu energetycznego wykonają garaż dla ciągników elektrycznych, urządzenie do ładowania akumulatorów oraz prace przy aparaturze nawilżającej w tkalni.

Przewijaczka przędzalni „B" — **Barbara Seglewska** zobowiązała się podnieść produkcję w lipcu o 2 proc. wezwała do podjęcia takich samych zobowiązań wszystkie koleżanki.

Wielokrotna przodownica pracy Siewierska w imieniu załogi tkalni zgłosiła zobowiązanie zaoszczędzenia w lipcu 0,3 proc. surowca. Tkaczki podniosą w lipcu wydajność pracy o 2 proc. i poprawią jakość produkcji o 3 proc.

Załoga wykończalni wyprodukuje o 12000 m tkaniny I gatunku więcej w stosunku do maja, zmniejszy ścinki o 302 kg, zaoszczędzi 1018 zł na barwnikach i chemikaliach oraz podniesie wydajność pracy o 2,5 proc.

Brakarze przesortują dodatkowo **3200 kg** przędzy z magazynu, część załogi czyszczalni przez 2 soboty pracować będzie dodatkowo 6 godzin na krosnach a pozostali pracownicy przepracują po 6 godzin przy remanentach i porządkowaniu zakładów.

Na zebraniu załogi 28 czerwca zgłoszono tylko część podjętych zobowiązań. Dalsze meldunki napływają nadal do dyrekcji i Rady Zakładowej tak, że ogólna wartość czynu lipcowego pracowników „Częstochowianki" nie jest jeszcze ustalona. (rp)

Zupełnie jak nowe

Spółdzielnia Pracy Farbiarnia i Pralnia Chemiczna, to młoda wprawdzie placówka spółdzielcza w naszym mieście, co jednak nie przeszkadza, że zdobyła sobie zupełne zaufanie licznej klienteli. Odzież po chemicznym praniu, wygląda jak nowa. Na zdjęciach—punkt usługowy spółdzielni Nr 3. Foto B. Bohatyrewicz

Naszym zdaniem

Ruch korabielnikowski

System kompleksowego oszczędzania posiada w naszej narodowej gospodarce socjalistycznej olbrzymie znaczenie, przynosząc nie tylko znaczne oszczędności surowców oraz obniżkę kosztów produkcji lecz i wyzwalając dla naszego odbudowującego się i rozbudowującego kraju wysokie fundusze, które zostają skierowane na cele twórczych inwestycji.

W wielu ośrodkach przemysłowych naszego kraju system oszczędzania znalazł już szerokie zastosowanie, przybierając nierzadko rozmiary masowości.

Ruch korabielnikowski istnieje także i w naszym ośrodku, lecz jego rozmiary są jeszcze grubo niedostateczne. Oto np. w przemyśle włókienniczym jedynie CZPL „Warta" i CZPL „Stradom" rozszerzyły ten ruch, uzyskując wysokie oszczędności. W pozostałych zakładach metody korabielnikowskie znajdują się dopiero w stadium zapoczątkowania czy też w ogóle nie są jeszcze stosowane. Taki sam stan rzeczy istnieje w innych dziedzinach przemysłu, a zwłaszcza w dziedzinie drobnej wytwórczości i uspołecznionego rzemiosła.

Zagadnieniem tym powinny się zająć poszczególne aktywy zakładowe poprzez odpowiednie rozpracowanie go wspólnie z aktywami technicznymi i spopularyzowanie pośród załóg.

Leży to w interesie naszej gospodarki narodowej oraz w interesie samych zakładów, które dzięki ruchowi korabielnikowskiemu mają możność uzyskania ogromnych oszczędności, a zarazem obniżki kosztów własnych produkcji.

Ambicją aktywów zakładowych i technicznych powinno być rozwiązanie tego niezmiernie ważnego zagadnienia. (g)

Przed wystawą w Warszawie

Liceum Technik Plastycznych demonstruje dorobek artystyczny młodzieży

W Państwowym Liceum Technik Plastycznych w Częstochowie otwarto wystawę prac uczennic i uczniów, obrazującą osiągnięcia Liceum w zakończonym przed kilkoma dniami roku szkolnego.

Otwarcie wystawy w obecności przedstawicieli Komitetu Miejskiego PZPR, Wydziału Kultury PMRN, prasy, komitetów rodzicielskiego i opiekuńczego oraz grona nauczycielskiego, dokonała dyr. Wierzbicka, omawiając działalność szkoły i program nauczania.

Wystawa prac młodzieży Liceum obejmująca metaloplastykę, ceramikę, rysunki, liternictwo itp. mieści się w lokalu szkoły — I Aleja 14 m. 11, na drugim piętrze i dostępna jest bezpłatnie dla zwiedzających codziennie do dnia 5 lipca w godz. od 9 do 17-ej.

Szczególnie na uwagę zasługuje dział metaloplastyki i ceramiki mający duże zastosowanie w sztuce użytkowej przedmiotów codziennego użytku, wykonanych bardzo pomysłowo i nader starannie.

Częstochowskie Liceum Technik Plastycznych jesienią br. weźmie udział w ogólnopolskiej wystawie dorobku wyższych i średnich szkół plastycznych w Warszawie. (rp)

...SE prof. I.

Trzy nowe bloki mieszkalne dla robotników Rakowa

W dniu 30 czerwca br. przekazane zostały w administrację Miejskiemu Zarządowi Budynków Mieszkalnych trzy nowowybudowane bloki mieszkalne na osiedlu ZOR w Rakowie II przy ul. Limanowskiego i Pstrowskiego.

O tym, w jakim stanie ZOR przekazał te budynki Miejskiemu Zarządowi Budynków Mieszkalnych, napiszemy w jednym z najbliższych numerów „Życia".

Junacy 64 Brygady Służby Polsce zrealizowali z dużą nadwyżką podjęte przed dwoma miesiącami zobowiązanie

Dwa miesiące temu przybyli do naszego ośrodka junacy 64 Brygady Służby Polsce rekrutujący się z robotniczej i wiejskiej młodzieży województwa wrocławskiego z powiatów Dzierżoniów, Kłodzko, Wałbrzych, Bystrzyca i Jelenia Góra.

Stanęli oni przede wszystkim do prac przy budowie nowej Huty „Mirów" i Nowej Stalowni huty „Częstochowa", a poza tym do prac ziemnych i transportowych dla potrzeb Ekspozytury PKS oraz do robót przy budowie Domu Akademickiego i osiedla robotniczego przy ul. Sobieskiego.

Początkowo junacy nie wdrożeni do tego rodzaju robót pracowali słabo, nie osiągając często norm. Lecz stopniowe przyzwyczajanie się do nowych, specyficznych warunków pracy i zdobycie uświadomienia społeczno-politycznego sprawiło, że wkrótce junacy nie tylko zaczęli wypełniać normy, ale i bić je wysoko.

Szczytowe osiągnięcia i sukcesy junaków 64 Brygady przypadają na okres poprzedzający uruchomienie Nowej Stalowni Huty „Częstochowa". Porwani entuzjazmem załogi chłopcy w zielonych, drelichowych mundurach poczęli ustanawiać swoje rekordy życiowe, aby następnego dnia przekraczać je znowu.

Duch szlachetnej rywalizacji we wznoszeniu wspaniałego dzieła budownictwa socjalistycznego, jakim jest Nowa Stalownia, opanował junaków. **Czwarty pluton IV kompanii uzyskuje 515 proc. normy, a przodujący junak tego plutonu — Józef Migdał 520 proc. Drugi pluton osiąga 380 proc. normy, pierwszy pluton V kompanii 328 proc. a indywidualnie junacy tej kompanii Czesław Poteraj 460 proc. Jerzy Nojbert 370 proc. i Henryk Adamczyk 245 proc. W szóstej kompanii przoduje Konstanty Zając, w drugiej Józef Rosiek, w trzeciej kompanii Eugeniusz Iwański. Ci trzej junacy wespół z Józefem Migdałem i Zbigniewem Kulakiem z V kompanii zdobywają dyplomy wyróżnienia, a IV kompania — proporzec przechodni.**

Rekordy te junacy pobili podczas robót przed uruchomieniem drugiego martena; **Józef Migdał, Józef Welyczko, Feliks Macegoński i Leon Jasiński z IV kompanii osiągnęli 720 proc. a junacy tejże kompanii Stanisław Krzypiek, Feliks Leśniewicz i Zenon Grzelka 680 proc. przy wykopach pod fundamenty nowych budynków huty.**

Najwyższą przeciętną uzyskały IV kompania i V kompania szturmowa, a przeciętna wykonania norm przez całą brygadę w ciągu trwania kończącego się turnusu wyniosła 120 procent.

Tak oto dzielni junacy 64 Wrocławskiej Brygady SP zrealizowali w pełni zobowiązanie podjęte pierwszego dnia ich pobytu w naszym ośrodku, przyłączając swoje młode siły i entuzjazm swoich młodzieńczych serc do wspaniałych sukcesów załogi huty „Częstochowa". (g)

Pod adresem PKP

Należy zlikwidować przetoki przed wejściem do Huty

Codziennie rano, tysiące pracowników spieszących do Huty „Częstochowa" napotyka na swej drodze naturalną przeszkodę, spowodowaną częstymi przetokami wagonów kolejowych.

Bardziej śmiali, przeskakują przez wagony, inni przebiegają w przyspieszonym tempie obok przetaczanych wagonów. Jedni i drudzy narażają się na niebezpieczeństwo, a nawet śmiertelny wypadek, natomiast mniej odważni czekają nieraz nawet kilkanaście minut, aż pociąg przejedzie i ci najczęściej spóźniają się do pracy.

Zniecierpliwieni pracownicy stojący obok barierki zabezpieczającej denerwują się, a nierzadko zdarza się słyszeć różnego rodzaju epitety na tego rodzaju „porządki". Zdarza się, że karetka pogotowia wioząca ciężko chorego robotnika sygnalizuje na próżno konieczność przejazdu, nie mówiąc już o spieszących się kobietach, które czekają na zakończenie przetoków.

Stanu takiego dłużej utrzymywać nie można. Pochylnię należy przenieść gdzie indziej, po drugiej stronie stacji towarowej. **Prezydium MRN wspólnie z dyrekcją Huty i władzami PKP mając na względzie rozbudowę Huty „Częstochowa" i osiedla robotniczego, winny jak najszybciej przystąpić do budowy wiaduktu kolejowego, który ułatwi dojście do Huty i zapewni bezpieczeństwo osobiste robotnika.**

Podobne wypadki przetoków odbywają się również w godzinach przedpołudniowych i w okresie powrotu pracowników z pracy.

Dopóki sprawa wiaduktu nie zostanie zrealizowana, należy przetoki tak pokierować, ażeby nie odbywały się one w godzinach rozpoczynania i kończenia pracy w naszej Hucie.

J. Bielecki
Koresp. H. „Częstochowa"

Górnicy z Konopisk zakończyli subskrypcję

W świetlicy Związku Zawodowego Górników w Konopiskach odbyła się uroczystość z okazji zakończenia subskrypcji Narodowej Pożyczki w rejonie KRZ, połączona z obchodem „Dni Morza".

Po referacie ob. J. Frydrycha z kopalni „Sabinów", przodownik pracy tej kopalni Stefan Błaszczyk złożył meldunek o zakończeniu akcji subskrypcyjnej w rejonie.

Do współzawodnictwa o tytuł najlepszej cegielni w kraju wzywa załoga »Gnaszyn«

Załoga Państwowych Zakładów Ceramicznych „Gnaszyn", która stale przekracza wysoko plany roczne, a plan produkcji w pierwszym półroczu br. wykonała w ponad 105 proc., na nadzwyczajnej naradzie roboczej w dniu 30 czerwca br., po przeprowadzeniu szczegółowej analizy możliwości produkcyjnych, wezwała wszystkie zakłady ceramiczne i cegielnie w całym kraju do podjęcia współzawodnictwa o tytuł najlepszej załogi w przemyśle ceramiki budowlanej.

Hasło to rzucił na zebraniu w imieniu całej załogi wystawiacz pieca kręgowego, przodownik pracy Edward Czaja.

Odczytana przez niego rezolucja brzmi:

„My, pracownicy ceramiki budowlanej — ceglarze oraz cała załoga zakładów ceramicznych w Gnaszynie, doceniając znaczenie naszej walki o wykonanie drugiego roku Planu Sześcioletniego, dostarczymy Państwu potrzebną ilość cegły celem wykonania wszelkich budowli przemysłowych i mieszkaniowych przed terminem.

Głosy naszych czytelników

Ponad 600 słuchaczy szkolenia zaocznego prosi o przyznanie zniżek kolejowych

Ob. B. S. przodownik pracy, jest z zawodu elektrykiem. Pragnąc pogłębić swoje wiadomości fachowe, zapisał się na studia korespondencyjno w Państwowym Technicum w Warszawie. Po reorganizacji studiów korespondencyjnych, został przydzielony do Wydziału Zaocznego nr. 172 w Sosnowcu. Punkt ten zorganizował wykłady uzupełniające, które odbywają się w Sosnowcu cztery razy w tygodniu.

I tu właśnie zaczynają się kłopoty naszego Czytelnika, który pisze:

Pomijając wysiłek jednoczesnej pracy i nauki, wydatków na podręczniki i utrzymanie rodziny, każdorazowy wyjazd koleją do Sosnowca na wykłady uzupełniające kosztuje 16 zł. 80 gr. w obie strony, co tygodniowo czyni 67 zł 20 gr. Kursy trwać będą do września.

Mimo szczerej chęci do nauki, tak poważny wydatek stanowi dla mnie przeszkodę nie do pokonania i będę zmuszony zrezygnować z dalszej nauki. W podobnej sytuacji znajduje się około 600 osób, dojeżdżających na wspomniane kursy z Rybnika, Zawiercia, Częstochowy i Radomska oraz innych miast.

Dyrekcja Wydziału Zaocznego nr. 172 czyniła starania o przyznanie nam zniżek kolejowych, jednak jak dotychczas bezskutecznie.

Uważam, że z uwagi **na znaczenie szybkiego szkolenia kadr dla zadań planu sześcioletniego, słuchacze kursów Wydziału Zaocznego winni korzystać ze zniżek kolejowych.**

*

My jesteśmy również tego samego zdania i apelujemy do władz kolejowych łącznie z Ministerstwem, o jak najszybsze i pozytywne rozpatrzenie tej sprawy.

Zobowiązanie sportowców

Na ogólnym zebraniu koła zakładowego Stali Raków przy hucie „Częstochowa" podjęte zostało dla uczczenia III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój zobowiązanie zdobycia 100 Odznak SPO przez zawodników, 50 odznak przez ZMP-owców i 100 Odznak przez hufiec szkolny SP przy Ośrodku Szkolenia Hutniczego.

Dzień Częstochowy

BUDOWNICZYM HUTY. Orkiestra Symfoniczna w naszym mieście urządza jutro — poniedziałek 2 lipca, koncert dla budowniczych Huty „Częstochowa". W programie arcydzieła muzyki polskiej.

ZAŁOGA miejscowego Radiowęzła otrzymała stałe legitymacje członkowskie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

WYSTĘPY zespołu artystycznego przy Ośrodku Wiedzy TPPR, odbywają się obecnie w różnych miejscowościach naszego powiatu b. piątku zespół wystąpił w Blachowni, w sobotę w Rudnikach a dzisiaj zespół występuje w Konopiskach.

LUSTRACJĘ gminnych i gromadzkich kół TPPR, przeprowadzają obecnie członkowie zarządu powiatowego TPPR. Celem lustracji jest usunięcie ewentualnych niedociągnięć w pracy organizacyjnej poszczególnych kół.

W PRZEDSIĘBIORSTWIE Budownictwa Zakładów Przemysłu Ciężkiego w naszym mieście, uruchomiono kurs murarski dla młodzieży, na który uczęszcza ponad 40 osób.

210 DZIECI wyjechało na kolonie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, prowadzonych w Romanowie. Turnus kolonijny trwać będzie 4 tygodnie.

DO NOWEJ HUTY wyjeżdżają we wtorek 3 bm., junacy — ochotnicy Służby Polsce, rekrutujący się z miejscowej młodzieży szkolnej.

DO WARSZAWY wyjechała 30 bm. wycieczka zorganizowana przez Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet.

JUTRO odbędzie się w Domu Kultury Huty „Częstochowa" miesięczna narada przewodniczących Komisji Kulturalno-Oświatowych i kierowników świetlic wszystkich zakładów przemysłowych.

CO i GDZIE

TEATRY
Wielki — godz. 19: „Powrót posła"
Kameralny — godz. 19.15: „Intryga i miłość"
Powszechny — nieczynny

KINA
Wolność — „Za cenę życia"
Tęcza — „Młodzi marynarze"
Bałtyk — „Rwący potok"

TELEFONY
Komenda Miasta M.O. — 10 05
Straż Pożarna — 22-22 dod. 0-8
Pogotowie Ratunkowe — 22-43
Poradnia Przeciwalkoholowa czynna codziennie od godz. 9 do 12 i od 16.30 do 19. Porady bezpłatne.

APTEKI
nr 92 III Aleja nr 44,
nr 96 ul. Narutowicza nr 44

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
2-B-33255

Spacerkiem po mieście

Pod znakiem nieobecnej „kanikuły"

MPO ZADOWOLONE — WYŚCIGOWCY „OD SIEDMIU BOLEŚCI" — POCZTA BIJE REKORD — GDYBY KOPERNIK WIEDZIAŁ. — PRZETRZEPAĆ TRZEPIĄCYCH — CO NA TO MPK? —

Jakoś w tym roku kanikuła zbytnio nam nie dokucza. Niewątpliwie zadowolone z tego jest Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, którego w polewaniu ulic wyręczają częste deszcze. Z powodu braku upałów można nie zauważylibyśmy, że lato jest w pełni, gdyby nie częstochowscy motocykliści — jak ich ktoś nazwał — wyścigowcy od siedmiu boleści. Stanowią oni istotną plagę miasta, urządzając na ulicach „rajdy" w szybkiej jeździe na ryczących motorach, a za swego rodzaju „fason" uważają lekceważenie przepisów jazdy. Może by tak MO przy pomocy mandacików, ukróciła nieco ten fason.

*

Wyścigowych sukcesów pozazdrościła zapewne motocyklistom częstochowska poczta. Pisaliśmy onegdaj o żółwim tempie doręczania miejscowych przesyłek listowych (patrz nr 175 „Życia") obecnie mamy nowy tego dowód. Otóż przesyłka pieniężna wysłana z Warszawy 13 czerwca i przyjęta przez pocztę częstochowską 15 czerwca, została doręczona adresatowi 23 czerwca. Można powiedzieć, że rekordowo! Proponujemy małą zmianę: Poczta niech przejmie tempo motocyklistów i odwrotnie. Wyjdzie to wszystkim na lepsze.

*

Gdyby Kopernik wiedział ile kłopotu może sprawić zegarynka, może nie odkrywałby systemu słonecznego i używalibyśmy innej miary czasu. Stało się, trudno, ale ci wszyscy, którzy korzystają z usług częstochowskiej zegarynki (żywej niestety, a nie mechanicznej) niewiele mają z tego korzyści. Po pierwsze bardzo często trudno się dodzwonić na nieszczęśliwy numer 06, po drugie bardzo często numer ten jest zajęty bez przerwy w czasie, który wystarczyłby nie tylko na poinformowanie, która jest godzina, ale nawet wygłoszenie krótkiej pogadanki na temat układu słonecznego.

*

Trzepanie dywanów itp. z okien i balkonów, to również jeden z objawów pełnego lata. Czytelnicy nasi skarżą się, że nie mogą otwierać okien z tego powodu. Zwłaszcza na ulicy Narutowicza i specjalnie pod nr. 3. Przydałoby się tak „przetrzepać" trzepiących na balkonach, zamiast na przeznaczonych na ten cel trzepakach.

*

Mieszkańcy Dźbowa zapytują dlaczego autobusy MPK kursujące na trasie „Osenik", które w godzinach rannych i popołudniowych miały dojeżdżać do tej miejscowości, nie dotrzymują przyrzeczenia? Nie wiemy, ale sądzimy, że trasę przedłużą. Jeżeli nie teraz, to z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.